DZIŚ 20 STRON   Wydanie ABC   *Numer nie jest antydatowany*

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43 tel. nocny zam. 200-75
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Przesyłka opłacona gotówką
CENA 10 gr.
Prenumerata: Z dostawą . . 2·75

Rok III.   Lwów, niedziela 12 września 1937 r.   Nr. 251

Popłoch w Nyon wywołała sowiecka oferta

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) Agencja Stefani donosi z Nyon, iż delegat Z.S.R.R. na konferencji w Nyon zaproponował, że okręty wojenne Z.S.R.R. wezmą udział w kontroli na Morzu Śródziemnym na wschód od Malty.

Propozycja ta wzbudziła żywy niepokój w kołach dyplomatycznych i morskich W. Brytanii. Jak wiadomo, W. Brytania przeciwstawiała się zawsze udziałowi floty sowieckiej w kontroli na Morzu Śródziemnym.

Krążownik powstańczy zaaresztował brytyjski statek

Londyn, 11. 9. (PAT) Agencja Reutera donosi z Las Palmas na Majorce, że krążownik powstańczy „Canarias" zatrzymał wczoraj w okolicach Algieru płynący pod flagą brytyjską statek-cysternę „Romford", który wiózł ładunek, przeznaczony dla rządu w Walencji. „Romford" odstawiony został pod konwojem „Canarias" do Ceuty.

Statek-cysterna „Romford" należy do tej samej firmy co statek „Woodford", niedawno zatopiony. W dniu 26 sierpnia kapitan statku „Romford" po przybyciu do Aten oznajmił, iż statek jego był zaatakowany w nocy w odległości 20 mil od Barcelony przez nieznany samolot.

Goście zagraniczni na Śląsku

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) Bawiący w Warszawie w związku z „Tygodniem Strażackim" goście estońscy — komendant straży w Tallinie Vaharo, dyr. policji estońskiej Vermen i dyr. estońskiej szkoły policyjnej Metz, wyjeżdżają w niedzielę po południu do Katowic celem zwiedzenia hut i kopalń śląskich. Po pobycie w Katowicach udadzą się oni do Bielska, gdzie wezmą udział w pokazach miejscowej straży pożarnej.

AUDIENCJE U P. PREMIERA

Warszawa. 11. 9. (Tel. wł. — l. r.). Pan prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski przyjął w dniu dzisiejszym posła Danii w Warszawie, p. Peter Schou.

BRAT MIKADA W JENIE

Berlin, 11. 9. (PAT) Brat cesarza Japonii książę Chichibu po 3-dniowej nieoficjalnej wizycie w stolicy Rzeszy odleciał dziś o godz. 10 do Jeny, gdzie zamierza zwiedzić zakłady Zeissa.

Niespełnione przyrzeczenia premiera

Mor. Ostrawa, 11. 9. (PAT) „Robotnik Śląski", organ polskiej socjalistycznej partii robotniczej w Czechosłowacji, omawia w artykule wstępnym, zatytułowanym „Fałszywe oskarżenia", stosunek czynników rządowych do postulatów mniejszości polskiej.

Pismo powołuje się najpierw na przyrzeczenie premiera Hodży, który w lutym br. wyraził dobrą wolę rozwiązania życzeń mniejszości polskiej. Kiedy zgodnie z zapowiedzią premiera P.S.P.R. wspólnie z innymi stronnictwami polskimi rozpoczęła akcję dla zrealizowania tego przyrzeczenia, zauważono, że Praga dla akcji tej nie okazuje większej życzliwości.

Niechętnie widziano, że Polacy w tej sprawie wystąpili i że w ogóle mniejszość polska ma swoje potrzeby. Niewybrednymi środkami zaczęto zwalczać inicjatywę P.S.P.R., przypisując jej wpływy zagranicy.

Komunistyczne bojówki dążyły do rozbijania zgromadzeń polskich, a usłużni urzędnicy policyjni pospiesznie te zgromadzenia rozwiązywali. Ostatnio nawet organ centralny czeskiej socjalnej demokracji „Pravo Lidu" w artykule z dn. 3 bm. występuje przeciwko postulatom polskim.

Powołując się na nastawienie sfer czeskich, „Robotnik Śląski" zaznacza, że gdyby takie poglądy miały wziąć górę u odpowiedzialnych czynników rządowych, to nie należy się dziwić, jeżeli tak mało znajdują one przyjaciół.

Manifestacja przyjaźni polsko-ukraińskiej

Leszczków, 11. 9. Założone przed 15 laty w Leszczkowie, pow. Sokal, Zakłady przemysłowe inż. Romana Żurowskiego obchodziły w dniu dzisiejszym poświęcenie nowej fabryki wyrobów wełnianych.

W dniu dzisiejszym do dworu p. Romana Żurowskiego zjechali przedstawiciele władz ze starostą sokalskim Rostołowskim na czele.

Na szczególne podkreślenie zasługuje przemówienie gr. kat. proboszcza ks. Haratowskiego, który w prostych słowach odmalował nastroje ludności leszczkowskiej i okolic w stosunku do właścicieli Zakładów przemysłowych. Ks. proboszcz Haratowski oświadczył m. in., że na tej ziemi żyją obok siebie zarówno Polacy jak i Ukraińcy, którzy są synami tej ziemi i potrafią w zgodzie wiele dokonać.

PODRÓŻ REGENTA

Budapeszt, 11. 9. (PAT). Regent Horthy z małżonką po dwutygodniowej podróży zagranicznej przybył dziś w południe samochodem z Wiednia do swej rezydencji letniej Goedoelo.

Pakt o dozbrojenie Węgier

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. — l. r.). Ze strony Czechosłowacji lansowana jest w Genewie wiadomość zapowiadająca przeprowadzenie rokowań na terenie genewskim między Węgrami a państwami Małej Ententy w sprawie dozbrojenia Węgier, wzajemnych układów, o mniejszościach narodowych a nawet ewentualnych dwustronnych paktów nieagresji między Węgrami z jednej strony, a Jugosławią, Rumunią i Czechosłowacją z drugiej.

KU CZCI LOTNIKÓW

Paryż, 11 9. (PAT) Prezydent republiki Lebrun, członkowie rządu i przedstawiciele parlamentu udali się dziś po południu na lotnisku w Le Bourget celem wzięcia udziału w uroczystym obchodzie 20-ej rocznicy śmierci kpt. Guynemer, jednego z najznakomitszych lotników francuskich w czasie wielkiej wojny.

Prokurator wniósł apelację od wyroku w procesie Fleischerowej

Kraków, 11. 9. (Tel. wł.) Prokurator Garbaczyński zapowiedział apelację od niskiego wymiaru kary w procesie Fleischerowej i towarzyszy oraz uwolnionego adw. Schneidera.

Skazany na 2 lata więzienia Józef Hochman w dniu wczorajszym został wypuszczony z więzienia za kaucją 2.000 zł.

Targi z uniwersytetem o wydanie opinii w sensacyjnej sprawie lekarza

(d) W lwowskim Sądzie Apelacyjnym toczyła się przez dwa dni bardzo interesująca rozprawa. Rozpatrywany był wyrok sądu przemyskiego, na pod stawie którego lekarz dr. Zygfryd Diamand, prymariusz szpitala powszechnego w Przemyślu, został zasądzony za spowodowanie przy operacji porodowej śmierci śp. Wolskiej na 10 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary na lat 5, a Gustawa Raabowa, położna, i Lola Wolfuss, pielęgniarka tego szpitala, zostały uniewinnione.

W sferach lekarskich i prawniczych rozprawa ta budziła wielkie zainteresowanie. Oto sąd przemyski odniósł się o opinię lekarską w tej sprawie do profesora Uniw. w Poznaniu dr. Zuralskiego, który różnił się z opinią prof. dr. Bocheńskiego. Wobec tego Sąd Apelacyjny przed rozprawą zwrócił się do lwowskiego Uniwersytetu o ponowną opinię. Tymczasem fakultet medycyny odmówił wydania opinii ze względu na wyrażoną już raz opinię przez prof. dr. Bocheńskiego. Z tej przyczyny Sąd Apelacyjny odniósł się o wydanie opinii do Uniwersytetu krakowskiego.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd Apelacyjny zniżył karę dr. Diamandowi na 6 miesięcy z zawieszeniem, zaś oskarżona położna i pielęgniarka zostały uniewinnione.

Morze Śródziemne podzielone pomiędzy dziewięć różnych państw

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. — l. r). Konferencja w sprawie wzmocnienia bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym, wobec obecności Włoch i Niemiec, przeniosła się z Nyon do Genewy. Dziś pracują tu dwa komitety techniczne konferencji ekspertów prawniczych i morskich. Opracowywany jest plan podziału Morza Śródziemnego na strefy. Ewentualnie również Włochy i Niemcy będą patrolowały na tym morzu, aby zabezpieczyć statki handlowe przed atakami korsykarskimi.

Według planu zachodnia część Morza Śródziemnego ma być przydzielona Wielkiej Brytanii i Francji, środkowa Włochom, Niemcom, Jugosławii, dalsze części Rumunii, Turcji, Egiptowi i Bułgarii.

Jeżeli chodzi o rezultaty tej konferencji, to panuje tu powszechnie nastrój pesymistyczny, gdyż pomijając nawet wielkie koszta wykonania tego rodzaju planu, z jednej strony Sowiety czynią jawne wysiłki, zmierzające do akcji wzmożenia bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym, z drugiej spodziewają się, że Rzym nie zgodzi się na udział Sowietów w kontroli szlaków śródziemnomorskich.

W tym stanie rzeczy wśród poszczególnych delegacyj państw, biorących udział w konferencji antykorsarskiej, daje się słyszeć opinia, że raczej należałoby zagadnienie bezpieczeństwa na Morzu Śródziemnym przenieść na londyński komitet nieinterwencji, posiadający tę wyższość nad konferencją w Nyon, że zasiada w nim daleko szersze grono państw.

Zwrot Genewy w stronę Berlina

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. — l. r). Obradujący w Genewie komitet Ligi Narodów dla spraw ulepszenia działalności paktu Ligi, powziął dwie uchwały o wielkiej doniosłości.

Komitet postanowił mianowicie przestudiować możliwości odłączenia paktu Ligi od traktatu wersalskiego. Waga tego postanowienia polega na tym, że wskazuje ono na chwilowe teoretyczne przyjęcie znanego niemieckiego punktu widzenia.

Druga uchwała komentowana również jako zwrot Genewy w stronę Berlina, zapowiada umożliwienie państwom, nie należącym do Ligi, zgłaszanie swych dezyderatów w dziedzinie reformy instytucji genewskiej w sensie jej normalizacji.

Frank zlekka zwyżkuje

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. — l. r.) W dniu dzisiejszym zanotowano na europejskich giełdach walutowych pewną poprawę kursu franka francuskiego. Poprawa ta była zresztą bardzo nieznaczna. W każdym razie frank utrzymuje się na poziomie zbliżonym do relacji 139 fr. za 1 funt ang. i przeważać zaczyna przekonanie, że będzie to na pewien okres czasu nowy kurs waluty francuskiej.

Dewizę na Paryż notowano: w Zurychu 15,48 wobec 15.40 wczoraj, w Londynie zaś 138,96 przy zamknięciu, wobec 138,84 przy otwarciu i 139,06 przy wczorajszym zamknięciu.

Jak zarobione pieniądze przekazywać z Niemiec do Polski

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł. — l. r). Polscy robotnicy rolni, którzy wyjadą do Niemiec na sezonowe roboty rolne, będą mogli przekazywać do Polski pieniądze zaoszczędzone z otrzymanych zarobków.

Na podstawie porozumienia, zawartego między Bankiem Polskim a PKO, przekazywane przez robotników rolnych z Niemiec pieniądze będzie PKO wypłacała osobom lub przedsiębiorstwom kredytowym w Polsce.

Po powrocie do Polski każdy robotnik przewieźć może przez granicę tylko 10 marek.

Kto wygrał?

Warszawa, 11. 9. (Tel. wł.) W 3-cim dniu ciągnienia IV-tej klasy 39-tej Państwowej Loterii Klasowej padły następujące wygrane:

30.000 zł. na nr. 47647,
15.000 zł. na nr. 89759,
5.000 zł. na nr. 43812 133563 118376 (zakupiony w „Nadziei", Lwów, Legionów 11),
2.000 zł. na nr. 48882 47324 49075 87687 96025 99754 103106 120546 124205 151360 161464 165081 191733,
1.000 zł. na nr. 2537 6070 7263 18290 32288 32609 33538 37806 38614 66277 70420 75108 85235 87129 87614 89560 103351 107652 119544 122276 124557 125905 126385 142998 141867 149959 155010 171931 171137 182296 191648.

Walny Zjazd delegatów miast małopolskich

W sali ratuszowej rozpoczęły się obrady delegatów miast małopolskich. W zjeździe bierze udział około 100 delegatów z 60 miast Małopolski. Jako goście przybyli na zjazd: wiceminister Starzyński, prezydent miasta Warszawy i prezes Związku miast małopolskich, delegat Min. Spraw Wewn. p. Kuncewicz, wojewoda stanisławowski gen. Pasławski, naczelnik Wydziału samorz. wojew. lwowskiego dr. Serafin, zastępca naczelnika dr Gross, r. Frankowski, z województwa stanisławowskiego naczelnik Wydz. samorz. dr Typiak, dalej delegacj Izby Inżynierskiej prof. dr Matakiewicz i inż. Kinel i w. in.

Gości powitał prezes Związku miast małopolskich prez. dr Ostrowski.

Dr Klimecki obejmując przewodnictwo podziękował za zaufanie i podkreślił, że przed Zjazdem stoją wielkie zadania. W miastach tkwią zawsze i tkwić będą siły twórcze, które muszą znaleźć wyraz w samorządzie.

Imieniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych powitał Zjazd p. Kuncewicz.

Następnie zabrał głos prezes Związku miast polskich prez. Starzyński.

Skreśliwszy położenie miast mówca podniósł, że w pracy nad podniesieniem gospodarczym miast muszą wszyscy zespolić się i działać solidarnie. Konieczne jest żywe współdziałanie wszystkich miast z ich Związkiem, konieczny jest kontakt władz miejskich z miejscowym społeczeństwem, prasą oraz członkami parlamentu.

Z porządku dziennego prof. dr Nadolski wygłosił referat o znaczeniu gospodarczym drogi spławnej Wisła—Morze Czarne.

Z kolei dyr. inż. Kozłowski wygłosił referat o zagadnieniach elektryfikacyjnych miast Małopolski, zaś naczelnik Wydziału z Krakowa inż. Chmay referat o zagadnieniach drogowych w miastach.

W końcu zabrał głos prez. dr Ostrowski, wygłaszając obszerny referat o potrzebach inwestycyjnych miast Małopolski.

Na tym przerwano obrady przedpołudniowe, a uczestnicy Zjazdu udali się na Targi Wschodnie. Dalszy ciąg obrad o godz. 17-tej.

ZJAZD DELEGATÓW ZWIĄZKU „MŁODEJ WSI" WE LWOWIE

W niedzielę 12 b. m. o g. 10-tej rozpocznie się we Lwowie walny Zjazd delegatów Związku „Młodej Wsi" województw południowo - wschodnich. Obrady toczyć się będą w sali Towarzystwa Szkoły Ludowej przy ul. Czarnieckiego 1. Po zagajeniu Zjazdu, złożone będą sprawozdania z działalności Zarządu, kasowe i komisji rewizyjnej. Następnie p. Gierat wygłosi referat ideowo - programowy, po którym nastąpi uchwalenie programu pracy i budżetu na rok następny, oraz uchwalenie regulaminu. Z kolei nastąpią wybory władz Związku i delegatów na Zjazd.

Lwów, dnia 11 września 1937 r.

Na Zjazd Inżynierów

W atmosferze kryzysowej inicjatywa gospodarcza, jeśli o niej w takich warunkach można mówić, ograniczała się do wyszukiwania coraz to nowych sposobów zaciskania pasa. Ten zaciskający się pas na chudym zresztą brzuchu naszego organizmu gospodarczego — to widmo spędzające sen z naszych oczu, tym przykrzejsze, że przyszło nam go zaciskać tuż w zaraniu naszej państwowości, gdy trzeba było budować, łatać i naprawiać. Z rozmachem, z zapałem zabraliśmy się do budowania — to też bolesnym był dla nas moment zamykania warsztatów pracy i nakaz chowania rogów inicjatywy.

W naszych pierwszych rządach mieliśmy resort Ministerstwa robót publicznych. Znakomici fachowcy, stojący na jego czele, przygotowywali plany inwestycji i rozbudowy naszego życia gospodarczego. W resorcie tym planowano całokształt prac inwestycyjnych z funduszów publicznych, stąd, z tej wyjątkowo pożytecznej centrali, dysponowano funduszami, skierowując je do poszczególnych dziedzin i gałęzi gospodarstwa.

Gdy przyszły kryzysowe oszczędności, ten pożyteczny resort uległ likwidacji. Wielu ludzi zadawało sobie wówczas pytanie, czy ta oszczędność była sensowna? Czy nie była to czasami typowa oszczędność nieoszczędna?

Bo jakżeż to było? Inwestycje po zwinięciu Min. robót publicznych zaczęło robić w poszczególnych resortach, każde ministerstwo na własny rachunek. Nie ulega wątpliwości, że koszta administracyjne związane z taką gospodarka wzrosły, a przede wszystkim uległa poważnemu zachwianiu hierarchia i planowość prac inwestycyjnych. Wprawdzie utworzono pod naciskiem narastającego bezrobocia „Fundusz Pracy", ale samo założenie tej instytucji, prowadzenia robót dla zwalczania bezrobocia, nie może być uznanym za zdrowe i słuszne z punktu widzenia istotnych interesów naszego gospodarstwa.

Powtarza się w prasie codziennej i fachowej oraz słyszy się w licznych przemówieniach, że my, dysponując niewielkimi kapitałami, gdy inwestujemy, to musimy to robić z wielkim namysłem, ostrożnie. Budować musimy przede wszystkim to, co powiększa nasze zdolności produkcyjne, nasz majątek narodowy. Przy takim założeniu, a przy braku centralnego ośrodka dyspozycji, inwestycja słuszna z punktu widzenia jednego resortu ministerialnego, może się okazać niepotrzebną lub przedwczesną z punktu widzenia ogólnego.

Ta potrzeba systematyczności w planowaniu, potrzeba hierarchii inwestycji i konieczność jak najbardziej celowego zużycia niewielkich kapitałów — czyniła coraz aktualniejszym problem reaktywowania Ministerstwa Robót Publicznych. To też zapowiedź dra Kowalewskiego, wygłoszona na wczorajszym zjeździe gospodarczym Obozu Zjednoczenia Narodowego, że Obóz ten dążyć będzie do jak najszybszego reaktywowania tego resortu, niewątpliwie zostanie przyjęta przez społeczeństwo z dużym uznaniem.

Tak się złożyło, że dr Kowalewski swoje przemówienie wygłosił we Lwowie i to w przeddzień Ogólnego Zjazdu Polskich Inżynierów i Jubileuszu 60-cio lecia Polskiego Towarzystwa Politechnicznego. Jak wiadomo, Lwów w organizacji życia gospodarczego Polski, zwłaszcza jeśli idzie o inicjatywę, jaką w każdym kraju o dużej kulturze reprezentują koła inżynierskie, odegrał i do dziś dnia odgrywa dominującą rolę. Stąd wychodzili najwybitniejsi kierownicy byłego Ministerstwa Robót Publicznych i stąd, ze Lwowa, ze sali Polskiego Towarzystwa Politechnicznego rozlegały się ustawiczne wołania o reaktywowanie tego resortu. Nie wątpimy, że Polski Świat Techniczny, obradujący dziś w murach naszego miasta, inicjatywę Obozu Zjednoczenia Narodowego podejmie i poprze swoim autorytetem.

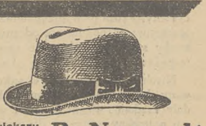
Nie wątpimy również i w to, że wyniki obrad Kongresu Polskich Inżynierów odbiją się donioslym echem w całym społeczeństwie, że uświadomią społeczeństwu doniosłą rolę nowoczesnej techniki w dźwiganiu Polski w zwyż.

Wierzymy w wielki zmysł społeczny naszych Inżynierów, który umożliwi Im takie podejście do doniosłych zagadnień życia współczesnego, że Technika Polska służyć będzie przede wszystkim najszerszym warstwom narodu w podnoszeniu na wyższy szczebel kultury materialnej, bez rozwijania bezdusznego i zabijającego psychikę ludzką wielkoprzemysłowego produktywizmu.

Wielka przeszłość polskiej wiedzy technicznej i myśli organizacyjnej, jaką od sześćdziesięciu lat reprezentuje Jubilat dzisiejszych uroczystości — Polskie Towarzystwo Politechniczne — upewnia nas w przekonaniu, że ta wiara nasza ma głębokie i słuszne uzasadnienie.

St. Starz.





Cholera dziesiątkuje japońską armię

Wielkie transporty oddziałów zmotoryzowanych

Szanghaj, 10. 9. (PAT) Przedstawiciel marynarki japońskiej oświadczył, iż wśród żołnierzy japońskich w Paoszan stwierdzono wypadki cholery. W ciągu trzech dni zachorowało na cholerę 80 osób. W 20 wypadkach choroba zakończyła się śmiercią. Sanitarne władze japońskie wydał wszystkie konieczne zarządzenia, by zapobiec rozszerzeniu się epidemii.

Szanghaj, 10. 9. (PAT) W okolicy Yu-Mong na połowie drogi między Yang-Tse-Pu a Wusung toczy się gwałtowna walka. Po obu stronach są bardzo znaczne straty.

Szanghaj, 10. 9. (PAT) Agencja Havasa donosi, że do Szanghaju przybyły nowe okręty z oddziałami wojsk japońskich i znacznym materiałem wojennym. Przeważają jednostki zmotoryzowane. Dziś wyładowano z okrętów wielką ilość ciężkich dział.

Korespondent Ag. Havasa podaje, że niebawem ma się rozpocząć wielka ofensywa wojsk japońskich.

Tokio, 10. 9. (PAT) Donoszą z Hongkongu, że okręty japońskie ostrzeliwały wczoraj objekty wojskowe wzdłuż rzeki Czu-Kiang, niedaleko Kantonu. Na licznych przybrzeżnych statkach chińskich wybuchł pożar.

Samoloty japońskie bombardowały port Swatau.

W przededniu doniosłych wydarzeń

Wiedeń, 10. 9. (PAT) W związku z pobytem sekretarza stanu spraw zagranicznych Schmidta w Berlinie donoszą, że przed podróżą tą ambasador Papen odbył szereg konferencyj w urzędzie kanclerskim w Wiedniu, gen. Goering zaś po rozmowie ze Schmidtem odleciał natychmiast do Norymbergii.

W kołach poinformowanych oczekują w najbliższym czasie interesujących wydarzeń lub decyzyj na odcinku austriacko-niemieckim.

Wiadomości telegraficzne

Poznań, 10. 9. (Tel. wł.) Z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu śledczym b. skarbnika Polskiego Związku Bokserskiego Kazimierza Nowickiego. Nowicki, jak wiadomo, zdefraudował 6.000 zł. z kasy Pol. Zw. Bokserskiego.

* * *

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł. — l. r.) W dniu 10 b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału Wykonawczego Związku Dziennikarzy R. P., na którym m. in. zajmowano się ostatnią uchwałą Syndykatu dziennikarzy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego w sprawie położenia prasy polskiej w Niemczech.

* * *

Nyon, 10. 9. (PAT). Minister spraw zagranicznych Francji von Delbos został jednomyślnie wybrany przewodniczącym konferencji śródziemnomorskiej.

* * *

Paryż, 10. 9. (PAT). Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Francois de Tessan dokonał inauguracji kongresu międzynarodowej federacji stowarzyszeń inwalidów wojennych i b. kombatantów.

Czy nowy twór międzynarodowy?

Nyon, 10. 9. (PAT) Po przemówieniach Delbosa i Litwinowa zabrał głos minister spr. zagr. W. Brytanii Eden, proponując, by komitet techniczny śródziemnomorska zamieniła się w stały komitet techniczny. Wniosek ten został przyjęty bez dyskusji. Publiczność, która była obecna podczas otwarcia konferencji, opuściła salę obrad.

Stały komitet techniczny niezwłocznie przystąpił do pracy.

U progu historycznych podziemi

stanie pomnik wodza powstańców

Kielce, 10. 9. (PAT). Bohaterska postać wodza powstańczych sił zbrojnych Ziemi radomskiej roku 1863 płk. Dyonizego Czachowskiego, dzięki inicjatywie miejscowego Towarzystwa Krajoznawczego zostanie uczczona wzniesieniem pomnika, który stanie obok kościoła OO. Bernardynów w Radomiu, w podziemiach którego odbywały się narady sztabu powstańczego.

Pierwotne zamierzenia Towarzystwa Krajoznawczego, które pragnęło uczcić pamięć bohatera wzniesieniem skromnego nagrobku, zostały obecnie przekształcone, dzięki poparciu finansowemu miejscowego społeczeństwa.

Zawiązał się Komitet obywatelski budowy pomnika, na czele którego stanął płk. Zajączkowski. Komitet przyjął projekt architekta Prokulskiego, w związku z czym rozpoczęto już nakreślone planem prace przy budowie pomnika, który wykonany ma być z granitu.

Lekki spadek pokrycia franka

Paryż, 10. 9. (PAT) Jak wynika z ostatniego bilansu Banku Francji, na okres od 26 sierpnia do 2-go września zapas złota będącego w posiadaniu francuskiej instytucji emisyjnej pozostał bez zmiany, utrzymując się na poziomie 55.717,5 miln. franków.

Podobnie nie uległy zmianie pozycje bezprocentowych kredytów udzielanych skarbowi państwa pod zastaw papierów publicznych oraz do maksymalnej wysokości 10 miliardów.

Natomiast pozycja kredytu udzielanego skarbowi do maksymalnej wysokości 15-tu miliardów, wzrosła o 800 milionów do sumy 3.900 miln. Obieg banknotów zwiększył się o 1.747 miln. do kwoty 90.001,9, w wyniku czego pokrycie złotem spadło z 52,35 do 52,01 procent.

P. WOJEWODA BIŁYK W WARSZAWIE

Warszawa. 10 9. (Tel. wł. — l. r.). Dziś w sprawach służbowych przybyli do Warszawy: wojewoda lwowski Biłyk i wojewoda tarnopolski Malicki.

Z GIEŁDY ZBOŻOWEJ

Warszawa. 10. 9. (Tel. wł. — l. r.). Zgodnie z uchwałą rady giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie, z dniem 10. b. m. wprowadzone zostały dodatkowo nowe standardy dla pszenicy, a mianowicie: pszenica jara czerwona szklista st. 775 gl. i pszenica jara st. 753 gl.

Antysowiecka mowa Hitlera

Berlin, 10. 9. (Tel. wł.) Na zakończenie kongresu norymberskiego kanclerz Hitler wygłosił przemówienie, w którym powiedział m. in.:

„Niemcy stały się dzisiaj mocniejsze, niż kiedykolwiek."

Przechodząc do kwestii komunizmu, Hitler oświadczył:

„Nasz stary wróg próbuje na nowo siać niepokój w świecie. Włochy i Niemcy stoją skonsolidowane w obronie przed tymi wpływami, próbującymi z Moskwy rozpalić ogień w Europie. Te wielkie zadania nasze i przyszłych pokoleń będą spełnione."

Komitet nieinterwencji

winien rozpatrzyć kwestię śródziemnomorską

Berlin, 10. 9. (Tel. wł.) Odmowa rządu niemieckiego wzięcia udziału w konferencji śródziemnomorskiej, nie stanowi niespodzianki, od pierwszej bowiem chwili wysunięcia tego projektu politycznego, koła tutejsze zajmowały wobec niego stanowisko raczej negatywne.

Komitet nieinterwencji — mówiono tu — jest wystarczającą instancją do rozpatrzenia sytuacji wytworzonej na morzu Śródziemnym przez ostatnie incydenty. Poza tym przypominano, że mocarstwa zachodnie nie odczuwały potrzeby solidarnej akcji po zamachach torpedowych na krążownik „Leipzig".

Niechęci tej przyszły w sukurs Sowiety, które krokiem swym w Rzymie dały rządom niemieckiemu i włoskiemu potrzebny argument dla uzasadnienia odmowy udziału w konferencji. No ta sowiecka — oświadczają w politycznych kołach niemieckich — wytworzyła atmosferę nie dającą pogodzić udziału w konferencji z godnością jakiegokolwiek mocarstwa.

Inżynierowie polscy w Niemczech

Warszawa, 10 9. (Tel. wł.) W dniach od 2 do 8 września rb. odbyła się na zaproszenie ministra komunikacji Rzeszy inż. dr. Dorpmuellera wycieczka polskich inżynierów kolejowych w celu zapoznania się z ważniejszymi ośrodkami kolei niemieckich. Wycieczka ta była zakończeniem podróży studiów, której pierwsza część odbyła się w r. 1935 i obecnie obejmowała teren północno-zachodnich Niemiec. W wycieczce tej wzięli udział wyżsi urzędnicy ministerstwa komunikacji w liczbie 12, pod przewodnictwem podsekretarza stanu inż. A. Bobkowskiego.

Polscy inżynierowie kolejowi zwiedzili Hannower, Bremen, Hamburg i Westerland, mając możność zapoznać się z potężnymi urządzeniami porto-wo-kolejowymi.

Wycieczka polska była podejmowana na bardzo serdecznie tak przez prezesów kolejowych w Hannowerze i Hamburgu, jak i przez władze administracyjne.

Wielkie zamówienia holenderskie w Polsce

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł. — l. r.) Ostatnio holenderskie koleje zamówiły w Polsce 10 tysięcy ton materiału kolejowego wartości około miliona florenów holenderskich. Stosownie do warunków umowy 2 tys. ton ma być dostarczone natychmiast, reszta zaś do stycznia 1938 r.

Należy nadmienić, że holenderskie koleje od pewnego czasu część swego zapotrzebowania na szyny pokrywają w Polsce.

Sprostowanie

W związku z zamieszczoną we wczorajszym numerze „Dziennika Polskiego" notatką o nadesłaniu przez króla Bułgarii depeszy gratulacyjnej dla Targów Wschodnich, proszono nas o następujące sprostowanie:

„Pan Ivan Rainkoff, na którego ręce nadeszła powyższa depesza, nie jest — jak podano — attache handlowym poselstwa Bułgarii, lecz kupcem."

Marszałek Śmigły-Rydz
na terenie wielkopolskich manewrów

Wągrowiec, 10. 9. (Tel. wł.) Dziś o godz. 9.30 przybył specjalnym pociągiem do Wągrowca na teren manewrów Marszałek Śmigły-Rydz. Marszałka na dworcu powitali reprezentanci miejscowych władz, starosta Wenkteller i burmistrz Wachwiak, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, młodzież wszystkich szkół oraz tłumy ludności. Powitanie miało charakter niezwykle serdeczny. Ludność przez długi czas wznosiła okrzyki na cześć dostojnego gościa. Przemówienie wygłosił starosta Wenkteller i burmistrz Wachowiak.

Na terenie ćwiczeń bawią szefowie sztabu Estonii, Finlandii i Łotwy. Z tej racji wszystkie miejscowości przybrane są chorągwiami o barwach narodowych i barwach państw, z których pochodzą wymienieni szefowie sztabu.

Na specjalne podkreślenie zasługuje fakt, że służbę porządkową na skrzyżowaniach dróg pełnią umundurowani członkowie Związku rezerwistów. We wszystkich miejscowościach na terenie ćwiczeń służbę gońców pełnią harcerze.

—

„Pod maską wolności
służba międzynarodówce, Żydom i giełdom"

Norymberga, 10. 9. (PAT) Dzisiejszy dzień rozpoczął w Norymberdze od wręczenia 23 nowych sztandarów policji niemieckiej. Ceremonii wręczenia sztandarów dokonał osobiście kanclerz przed frontem 3 tysięcy policjantów w mundurach galowych, w obecności prezydentów policji z różnych miast.

Osobno odbyła się manifestacja blisko 30 tys. kobiet narodowo-socjalistycznego Związku.

Norymberga, 10. 9. (PAT) Podczas wczorajszych wieczornych obrad kongresu partyjnego przemawiał m. in. szef prasowy N.S.D.A.P. dr. Diettrich. W mowie swej oskarżył on prasę międzynarodową dawnych i dzisiejszych czasów o szerzenie psychozy wojennej i wywodził, że wielka część prasy w krajach demokratycznych pod maską wolności słowa służy międzynarodówkom rewolucyjnym, żydom i giełdom.

Mówca sięgnął do przykładów z czasów rewolucji francuskiej, a potem obszernie mówił o roli prasy w okresie światowej. Dr. Diettrich twierdził m. in. że bez działalności niektórych agencyj światowych propaganda przeciwko Niemcom nigdy nie przybrałaby tak olbrzymich rozmiarów.

Echa genewskie w Paryżu

Paryż, 10. 9. (Tel. wł.). Wszystkie wielkie dzienniki informacyjne podają obszerne sprawozdania z odjazdu min. Delbosa, min. Becka i min. Edena do Genewy, ilustrowane wspólną fotografią min. Becka i min. Edena w oknie wagonu kolejowego.

Obecnie cała uwaga kół politycznych Paryża zwróciła się ku Szwajcarii. W kołach prasowych i politycznych Paryża pierwsze informacje o przebiegu dzisiejszych obrad w Genewie i Nyon wywołały zadowolenie i nową falę optymizmu, co do losów obecnej sesji Rady Ligi i konferencji śródziemnomorskiej.

Z bardzo dużym zadowoleniem podkreślają w Paryżu całkowitą solidarność i stuprocentową zgodność poglądów Francji i Anglii, jaka się miała zarysować w czasie rozmów paryskich między min. Edenem, a min. Delbosem.

Duże zadowolenie i wrażenie ulgi sprawiła wiadomość, że w Genewie nikt nie zażądał potraktowania wniosku hiszpańskiego w sprawie torpedowania okrętów, jako nagłego, tak, że wniosek ten wejdzie na porządek dzienny dopiero w połowie przyszłego tygodnia , t. j. w momencie, kiedy narady w Nyon będą mogły dać już pierwsze wyniki w pracy nad ustaleniem planu t zw. policji śródziemnomorskiej.

Wniosek więc hiszpański nie został wyzyskany tym razem przez nikogo do utrudniania pracy w konferencji w Nyon .

Ministerstwo Robót Publicznych
będzie reaktywowane

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł.) W KOŁACH URZĘDOWYCH ROZESZŁY SIĘ OSTATNIO POGŁOSKI, ŻE KOŁA GOSPODARCZE OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO OPRACOWAŁY PROJEKT REAKTYWOWANIA MINISTERSTWA ROBÓT PUBLICZNYCH.

TEN WAŻNY RESORT GOSPODARCZY, O KTÓREGO REAKTYWOWANIE ZABIEGAŁY SFERY GOSPODARCZE, A W SZCZEGÓLNOŚCI POLSKIE TOWARZYSTWO POLITECHNICZNE WE LWOWIE, MA BYĆ URUCHOMIONY W NAJBLIŻSZYM CZASIE.

W ZWIĄZKU Z TYM NASTĄPIŁABY ZMIANA I REORGANIZACJA STATUTU FUNDUSZU PRACY.

Sytuacja w basenie naddunajskim
sprzyja polityce porozumienia

Budapeszt, 10. 9. (PAT) Dziś odbyło się posiedzenie Rady ministrów, poświęcone ważnym zagadnieniom węgierskiej polityki zagranicznej.

Jak donosi prasa, minister Kanya w poniedziałek udaje się do Genewy, gdzie, jak wiadomo, ma się odbyć konferencja ministrów spraw zagranicznych Małej Ententy.

Tutejsza opinia polityczna ocenia obecną sytuację w basenie naddunajskim jako szczególnie sprzyjającą polityce porozumienia.

—

Ponowne zaostrzenie przeciwieństw
między socjalistami i radykałami

Paryż, 10. 9. (PAT) Sprawa wyborów komunalnych stawia coraz mocniej na porządku dziennym zagadnienie polityki wewnętrznej, sięgając w swoich przejawach daleko poza samo zagadnienie samorządowe po manifeście wyborczym socjalistów, który wysunął mocno i wyraźnie jako hasło wyborcze sprawę ograniczenia uprawnień senatu i rozszerzenia dotychczasowego programu frontu ludowego przez włączenie do niego sprawy upaństwowienia kopalń, przemysłu chemicznego, elektrowni, transportów i ubezpieczeń.

Obecna wymiana manifestów i uchwał wykazuje więc poważne zaostrzenie się przeciwieństw w poglądach socjalistycznych i radykalnych na dalszy rozwój polityki wewnętrznej kraju.

Rząd Frontu Ludowego
napotyka na znaczne trudności

Paryż, 10. 8. (PAT) Na odbytym wczoraj wieczorem posiedzeniu komitetu wykonawczego stronnictwa rady kałów społecznych, zabrał głos przewodniczący stronnictwa Daladier, który po słowach uznania dla działalności rządu Chautemps, wspomniał o trudnościach wewnętrznych i zewnętrznych, jakie napotykał i napotyka dziś jeszcze drugi rząd frontu ludowego.

Przechodząc do sprawy **polityki nieinterwencji**, Daladier oświadczył: **„Bez względu na całą naszą istotną i szczerą chęć pozostania wiernymi polityce nieinterwencji, nie możemy dopuścić, aby stała się ona pułapką i aby doprowadziła do zagrożenia swobody komunikacji z naszym imperium afrykańskim.**

Kwestia podziału Palestyny
znajdzie się na tapecie obrad Ligi

Warszawa, 10. 9. (Tel. wł. — l. r.). Dziś zarysował się plan załatwienia zagadnienia palestyńskiego na terenie genewskim. Min. Antonescu, który jako przedstawiciel Rumunii, jest sprawozdawcą kwestyj mandatowych w Lidze Narodów i referować będzie raport komisji mandatowej Ligi Narodów w sprawie podziału Palestyny, zwrócił się do Rady Ligi z prośbą o dodanie mu dwu nowych jej członków, a to celem stworzenia Komitetu Trzech ze względu na doniosłą wagę zagadnienia.

Rada Ligi wyraziła zgodę na prośbę min. Antonescu i dwaj członkowie Komitetu Trzech będą mianowani w najbliższych dniach. Ponadto jak słychać z delegacji brytyjskiej, min. Eden wygłosić ma deklarację o zamiarach rządu Wielkiej Brytanii w sprawie Palestyny.

W deklaracji tej min. Eden ma zaproponować, aby Wielkiej Brytanii poruczono opracowanie nowych granic między przyszłymi państwami żydowskim i arabskim z tym, że nowy plan podziału byłby następnie zatwierdzony przez Radę Ligi Narodów. **Zasada podziału byłaby ostatecznie zatwierdzona i postaranoby się zjednać Żydów i Arabów dla tego nowego podziału Palestyny.**

—

Aż tyle?

Tysiącosiemset zapachów
Anonsuje Birnfeld,
Jemu mniejsza o zapachy
„Weil die Hauptsache ist Geld".

* * *

Jeśli pragniesz moc zapachów
Lecz prawdziwych czytelniku
Nie zapomnij mój kochany
Na Hetmańskiej o Pawliku.

BRUNO FRENKEL

ZE SPORTU

SUKCES JĘDRZEJOWSKIEJ

We czwartek w grze pojedyńczej pań o międzynarodowe mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, Jędrzejowska łatwo pokonała w ćwierćfinale znaną rakietę angielską Miss Hardwick 6:4 6:2. — W półfinale Jędrzejowska walczyć będzie z doskonałą Amerykanką Heleną Jacobs.

WIADOMOŚCI O MECZU POLSKA—DANIA

Dziś w sobotę o godz. 19.43 pociągiem pospiesznym z Berlina przyjeżdża do Warszawy piłkarska reprezentacja Danii, która jutro (w niedzielę) o godz. 16-tej na stadionie Wojska Polskiego (ul. Łazienkowska) rozegra mecz międzypaństwowy z Polską.

Ostateczne składy drużyn na niedzielny mecz przedstawiają się następująco:

Dania: E. Soerensen, Niellsen, A. Hansen, Lundgaard, A. Soerensen, T. Jensen, Soebirk, Mathiassen, Andersen, Iversen, K. Hansen.

Polska: G. Wodarz, E. Wilimowski, I. Pawłowski, M. Matjas, Piec I-y, Piec II-gi, A. Gałecki, W. Szczepaniak, A. Krzyk.

Rezerwowi ze strony duńskiej: S. Jensen, O. Soerensen, E. Kleven; ze strony polskiej: Madejski, Lasota, Odrowąż, Pirych, God, Giedrewicz

—

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO

NOWY WÓDZ

Asuncion, 10. 9. (PAT). Na stanowisko naczelnego dowódcy sił zbrojnych Paragwaju powołany został płk. Ayala.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NAUCZYCIELKI

(a) W dniu wczorajszym około godz. 9-tej przed poł. z kamienicy przy ul. Hetmańskiej l. 8 rzuciła się z III piętra pewna młoda kobieta. Desperatka doznała ciężkich obrażeń i przewieziona została w stanie groźnym do szpitala powszechnego. Dochodzenia policyjne ustaliły, iż targnęła się na życie Ewa Frenkel, licząca 23 lat, nauczycielka prywatna.

Postulaty gospodarcze rzemiosła, kupiectwa i mieszczaństwa Ziem Południ. - Wschodnich

(d) Dnia wczorajszego odbył się we Lwowie zjazd gospodarczy przedstawicieli zespołów miejskich Obozu Zjednoczenia Narodowego. Zjazd ten na terenie ziem południowo - wschodnich wywołał wielkie zainteresowanie, o czym świadczy fakt, że na zjazd przybyli nietylko lwowscy przemysłowcy, kupcy, rękodzielnicy i mieszczanie, ale bardzo licznie zjechali się także z różnych miast i miasteczek. Interesowały się zjazdem również: Izba Przemysłowo - Handlowa oraz Izby Rzemieślnicze we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu.

Obrady Zjazdu, które toczyły się w sali Żółtej Izby Przemysłowo - Handlowej, zagaił prof. dr Kolankowski, pełnomocnik Obozu Zjednoczenia Narodowego na Małopolskę wschodnią, witając zebranych i przybyłych z Warszawy: prezydenta Starzyńskiego, szefa organizacji miejskiej O. Z. N. i płk. Pączkiewicza, szefa organizacyjnego O. Z. N.

Następnie zostali przez prof. Kolankowskiego zaproszeni do Prezydium Honorowego: prez. dr Ostrowski, dr Csala, wiceprez. Irzyk, Kistryn, wiceprez. m. Stanisławowa mgr Kotlarczuk, dr Jan Rucker, dr M. Szarski, wiceprez. J. Schayer, ks. prof. dr Szydelski, inż. Tyrowicz, prezydent m. Tarnopola poseł Widacki i dr Br. Wojciechowski. Na przewodniczących zjazdu zostali zaproszeni: prez. dr Ostrowski, prez. Widacki, wiceprez. Kotlarczuk, wicepr. Schayer, ks. prof. dr Szydelski i inż. Tyrowicz.

Prez. dr Ostrowski, obejmując przewodnictwo, wygłosił krótkie przemówienie, po czym prezydent m. Warszawy p. Starzyński, witając zjazd, podkreślił twórcze siły mieszczaństwa, kupiectwa i rękodzieła.

Pierwszy z referentów przemawiał dr Kowalewski.

Referat dr. Kowalewskiego

Na wstępie swego referatu p. Kowalewski zaznaczył, że szczegółowe omówienie możliwości gospodarczego rozwoju Małopolski Wschodniej wymaga znacznie obszerniejszego studium i dlatego referat jego nie wyczerpie wszystkich zagadnień w tym kierunku. Podkreślić należy, że

odsuwanie interesów gospodarczych Małopolski Wschodniej na dalsze tory nie znajduje uzasadnienia ani w bogactwach naturalnych tej dzielnicy, ani też w wysiłku gospodarczym, którego materialne efekty są tak skrzętnie zebrane w sprawozdaniach i publikacjach instytucji naszego samorządu gospodarczego.

Cytując różne daty statystyczne mówca zaznacza, że z cyfr tych wynika, iż koncentracja ludności na ziemiach naszych w stosunku do zajmowanej przestrzeni jest większa niż w niektórych innych dzielnicach Polski, natomiast nasze miasta są w niedorozwoju i mogą przy odpowiedniej polityce samorządu miejskiego, rozbudowie przemysłu oraz zwróceniu specjalnej uwagi na miejscowości uzdrowiskowe wchłonąć nadwyżkę ludności, częściowo odciążając w ten sposób przeludnienie naszej wsi. Kierunek naszych głównych rzek, wskazuje na możność odegrania przez Małopolskę Wschodnią wielkiej roli w dziedzinie handlu międzynarodowego.

Z kolei dr. Kowalewski omawia obszernie najważniejsze elementy składowe życia gospodarczego naszej dzielnicy: a więc: źródła energetyczne (siły wodne, węgiel, gaz ziemny i ropę), bogactwa leśne, poszczególne gałęzie przemysłu, oraz handlu o wybitnie eksportowym nastawieniu, przemysł oparty o przetwórstwo artykułów rolnych, elektryfikację kraju, oraz problem uzdrowiskowy.

Dr. Kowalewski oświadczył, że koniecznym jest wytworzenie ośrodka, któryby koncentrował prowadzenie robót publicznych oraz dysponował kwotami na nie przeznaczonymi.

Przywrócenie Ministerstwa Robót Publicznych, leży w programie czynników decydujących naszego Obozu.

Spodziewać się też należy, że ten resort gospodarczy będzie wnet reaktywowany i że w robotach publicznych będą realizowane tylko rzeczy istotne, według stopnia ich ważności. Realizacja tego postulatu winna się rozpocząć od zaraz.

W rzędzie postulatów równorzędnych podnosi mówca pięć, a mianowicie:

1) budowę kanału łączącego Bałtyk z Morzem Czarnym;

2) zabezpieczenie dla naszego życia kredytów długoterminowych;

3) rozszerzenie dekretu Prezydenta R. P. z dnia 25 listopada 1936 r. o popieraniu ruchu inwestycyjnego na obszarze województw wschodnich;

4) zniesienie podwójnego opodatkowania spółek akcyjnych, względnie spółek z ograniczoną odpowiedzialnością;

5) piąty postulat odnosi się do tego, że ubezpieczeniom społecznym nadana być winna administracja o samorządowym charakterze, zaś wysokość wkładek, rozmiar ubezpieczeń oraz świadczenia na rzecz ubezpieczonych winny być dostosowane do obecnej siły naszego życia gospodarczego.

A do tych postulatów trzeba dodać jeszcze postulat ogólny szerokiej reformy ustawodawstwa podatkowego, akcyz, taryfy celnej oraz taryfy kolejowej.

Z najwyższym uznaniem, mówi mówca, powitać należy inicjatywę p. wojewody lwowskiego Alfreda Biłyka, powołania Rady gospodarczej Małopolski wschodniej, której celem ma być zwalczanie wadliwego nastawienia społeczeństwa do zagadnień gospodarczych i bierności, jaka nas cechuje na tym odcinku, dopingowanie inicjatywy prywatnej.

Na tle obaw o dotychczasową linię rozwoju gospodarczego Małopolski wschodniej, w trosce o przyszłość naszych ziem, jako bastionu Polski, zbiera się nasz zjazd gospodarczy, jako pierwszy w ogóle zjazd gospodarczy O. Z. N. Dowodzi to, że zarówno nasze władze lokalne, jak i my wszyscy pragniemy nadać naszemu życiu gospodarczemu na tutejszym, o specjalnych właściwościach terenie, należyte tempo i oblicze.

Czego żąda polskie mieszczaństwo?

P. Sudhoff, przemawiając imieniem mieszczaństwa, oświadcza, że stan mieszczaństwa w naszych miastach spada do ilości niekiedy mikroskopijnej i że polskiego mieszczaństwa w znaczeniu zachodnio - europejskim, tj. zamożnego stanu posiadającego, właściwie Małopolska wschodnia nie posiada.

WALKA O POLSKI STAN POSIADANIA W MIASTACH

W dalszym ciągu p. Sudhoff zaznaczył, że ludność żydowska, zajmując się handlem eksportowym i pieniężnym, zgromadziła w rękach swoich znaczne kapitały, a wykorzystując miejscowe warunki, opanowała niemal że zupełnie handel. Długoletnia praktyka doprowadziła Żydów do znacznej sprawności gospodarczej i do wysokiej zasobności, przez co uzyskali oni przewagę gospodarczą nad miejscową ludnością chrześcijańską.

W życiu społecznym jednak roli kierowniczej ludność żydowska nie odegrała i gospodarki na nowe tory nie skierowała.

Zapoczątkowana tylko lekko ze strony polskiego społeczeństwa praca nad rozwinięciem polskiego handlu po miastach, doprowadza do zajadłej walki, zwłaszcza ze strony Żydów. Praw do życia i do rozwoju nikomu nie zaprzeczamy, ale nie możemy pozwolić na to, by dziedzina, w której oni pracują, była niedostępna dla ludności chrześcijańskiej.

Dominujące do niedawna pod względem gospodarczym stanowisko grupy żydowskiej, zaczyna w ostatnich latach podważać ekspansja ukraińska, która za cel postawiła sobie opanowanie miast. Kler ukraiński wraz z ukraińskimi sferami gospodarczymi z pełną konsekwencją dąży do wciągania w życie handlowe i przemysłowe miejskie liczniejszych zastępów ludności wiejskiej. W starciu konkurencyjnym dwu elementów żydowskiego i ukraińskiego, ludność polska nie odnosi żadnych korzyści, a co gorsze, spychana na plan dalszy, ponosi straty materialne i moralne.

Kupca i rzemieślnika polskiego zwalcza się na każdym kroku, co należy do zjawisk codziennego życia. Dochodzi do tego, że kupiec czy rzemieślnik polski, nie może znaleźć pomieszczenia na swój warsztat pracy w śródmieściu, a o tym, co się dzieje na terenie naszych małych miasteczek, dochodzą nas głuche słuchy. Społeczeństwo polskie, ani Państwo nie znalazło dotychczas rozwiązania i nie ma oznak, by żywiej losem polskiego mieszczanina mogło się zainteresować. A w tych warunkach, niekiedy tragicznych, pomoc dla polskiego rzemieślnika i kupca w mieście, z naszej strony jest kwestią piekącą i nieodzowną.

O PRZEBUDOWĘ STRUKTURY NARODOWOŚCIOWEJ NASZYCH MIAST

Względy polityczne i strategiczne wymagają koniecznej przebudowy struktury narodowościowej naszych miast. Budzące się myśli i idee, których celem jest unarodowienie naszych miast, należy realizować w obecnej chwili, jako w momencie najodpowiedniejszym, przy bardzo pozytywnym ustosunkowaniu się ludności polskiej do zagadnień gospodarczych oraz jako w dobie najbardziej groźnej dla polskości ekspansji gospodarczej i politycznej grup społecznych, wrogo dla Państwa Polskiego ustosunkowanych

(Dalszy ciąg na str. 7-mej)

Jak kupić rzecz wartościową?

Zdecydować kupno przedmiotu, który pociąga nasze oko, który jest nam potrzebny, i winien służyć przez długi okres czasu, jest nieraz bardzo trudno. Wielka różnorodność typów, rozbieżność opinii sądów, niejednakowy wygląd zewnętrzny, nie ułatwiają, a utrudniają kupno. A jednak istnieje na to sposób. Porównać, przekonać się osobiście i zdać sobie sprawę, co nas najwięcej interesuje w danym przedmiocie, czego od niego wymagamy, a wybór będzie nieomylny. Są przedmioty, które muszą posiadać dobry smak, miły wygląd zewnętrzny, są i takie, jak radio, dla którego decydującym jest ton. Techniczne wykonanie odbiornika radiowego musi być tego rodzaju, aby przede wszystkim ton jego, barwa dźwięku była na najwyższym poziomie. Zapewnia go głośnik z szeroko-wstęgową membraną, odpowiednio dobrane, szlachetne drzewo. Czułość i selektywność, uzyskane dzięki wysokowartościowym cewkom z żelaznymi rdzeniami, to dalsze zalety, o których winno się pamiętać przy kupnie. — Trzecia cecha, to estetyczny wygląd zewnętrzny i prosta obsługa. Zespół urządzeń stosowanych w odbiorniku, musi być tak dobrany i takie muszą być rozwiązania, aby polepszenie jednej cechy nie wpływało pogarszająco na inne, jak to miało miejsce dotychczas. Zwłaszcza uzyskanie jednocześnie dobrej selektywności i dobrego tonu jest bardzo trudne. Udało się to uzyskać właśnie w odbiornikach Telefunken dzięki zmniejszonej ilości, ale za to wysokowartościowych obwodów z żelaznymi rdzeniami o specjalnej budowie, wolnej od strat elektrycznych. A dalsze zalety nowych odbiorników Telefunken: Maksymalna selektywność, zawór przeciwinterferencyjny dla 9 kc, szerokowstęgowa membrana głośnika Telefunken Nawi, udoskonalone magiczne oko AM 2 z triodą, zrównoważenie zakresu dźwiękowego, ciche strojenie, płynna regulacja selektywności i barwy dźwięku, żelazne rdzenie, chassis, wytworna, nowoczesna skrzynka drewniana o wybitnych zaletach akustycznych i szereg innych udoskonaleń — zgodnie współpracują ze sobą, podnosząc do maksimum jakość tych, wypróbowanych już na rynku, odbiorników. A więc radzimy posłuchać, obejrzeć i porównać.

Artretyzm powstaje wskutek złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. **Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość.** Rocjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie **czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie, mają zastosowanie** zioła „CHOLEKINAZA“ H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apteki i składy apteczne. 1966

(Dalszy ciąg ze str. 6-tej)

DROGI NAPRAWY

Chcąc zwiększyć szeregi naszego mieszczaństwa, zdolnego do pozytywnej pracy gospodarczej i społecznej i chcąc podnieść stan liczebny polskiej ludności wyznania rzymsko - katolickiego po miastach i miasteczkach, musimy dążyć drogą odpowiedniej opieki i drogą pomocy gospodarczej w formie nisko procentowego kredytu do podniesienia pozycji gospodarczej polskiego mieszczanina.

Nasz kupiec i rzemieślnik musi wejść w centra miast i nie możemy pozwolić na to, by jak dotychczas mieścił się na peryferiach, a centra miast były opanowane przez nie zawsze lojalne i nie zbyt pewne grupy społeczne innych narodowości.

Stan posiadania nieruchomości miejskich maleje na niekorzyść Polaków w sposób bardzo widoczny. Należy dążyć do podniesienia liczebnego polskiej własności nieruchomej w centrach miast, czy to w formie pomocy przy kupnie, czy też w formie odpowiedniego kredytu dla wzniesienia nowych budowli.

Koniecznym jest wszczęcie akcji w kierunku uzyskania ulg podatkowych dla nowo powstających przedsiębiorstw polskich.

Trudności biurokratyczno - formalistyczne, na które natrafia mieszczanin polski przy prowadzeniu przedsiębiorstw, muszą być złagodzone i zreformowane w tym duchu, by kupiec, rzemieślnik i przemysłowiec nie był zmuszony do ciągłych korespondencyj z urzędami.

W wszelkiego rodzaju przetargach i dostawach dla przedsiębiorstw i urzędów państwowych, kupiec i przedsiębiorca polski winien znaleźć łatwy dostęp. Wykluczyć należy zasypywanie rynku miejscowego towarem tylko rzemiosła i przedsiębiorstwa miasta stołecznego.

Zmodyfikowanie wszelkich trudności celnych winno pójść daleko na rękę kupiectwu polskiemu tak, by nie było narażone na ciągłe straty materialne. Szeroko rozbudowane kompetencje tylko centralnych władz w Warszawie powinny być przeniesione na władze lokalne.

Zrealizowanie postulatów mieszczaństwa może być doprowadzone jedynie przy zwartym zespoleniu się mieszczaństwa polskiego i odpowiednim zastępstwie. Zespolenie to przeprowadzimy najlepiej, konsolidując się w ramacs Obozu Zjednoczenia Narodowego i zyskując w organizacji O. Z. N. należne zastępstwo naszych żywotnych interesów.

Dążenia i potrzeby rzemiosła polskiego

Następnie przemówił p. Semkowicz.

Mówca opierając się na obfitym materiale statystycznym z województw południowo - wschodnich, stwierdza wyraźny spadek cyfrowy i gatunkowy rzemiosła na ziemiach naszych. Wzrost ilości warsztatów rzemieślniczych jest tylko pozorny, w rzeczywistości cofamy się, każdy dzień pogarsza warunki egzystencji rzemieślników i powiększa ich biedę.

NIEDOCENIANIE ZNACZENIA RZEMIOSŁA

Nie sam kyrzys jest powodem tego położenia, ale przede wszystkim niedocenianie znaczenia rzemiosła w ogólnym ustroju gospodarczym Państwa, często szkodliwe traktowanie spraw rzemiosła przez ludzi, od których rzemieślnik jest uzależniony, wreszcie nadmierne ciężary i świadczenia, oraz najróżnorodniejsze praktyki, utrudniające rzemieślnikowi spokojną pracę i egzystencję. Nie mówiąc już o dostawach wojskowych, wszystkie, nawet najdrobniejsze dostawy dla instytucyj i urzędów państwowych scentralizowano w Warszawie, względnie w centralnych połaciach kraju.

CENTRALIZACJA, ETATYZACJA I FUSZERSTWO

Centralizacja i etatyzacja robót nie tylko pozbawiła rzemiosła pracy, ale stworzyła najgorsze zjawisko w życiu gospodarczym rzemiosła — fuszerstwo. Pozbawiony pracy u mistrza czeladnik, ogląda się za robotą gdzie może, a nie płacąc podatków ani ubezpieczeń społecznych, wykonuje robotę choć licho, ale tanio. Doszło do tego, że w więzieniu lwowskim zamknięto warsztat introligatorski, bo okazało się, że nawet tania siła więzienna nie wytrzymuje konkurencji z fuszerami.

OZNAKI POPRAWY

Są pewne oznaki — mówił p. Semkowicz — że zanosi się na poprawę stosunków przetargowych. Nowe przepisy znoszą t. zw. przetargi ustne. Stworzone komisje kontrolowania cen winny usunąć dzisiejsze zło i oferujących niżej kosztów, powinny pociągnąć do odpowiedzialności prawnej za nieuczciwą konkurencję. Te same czynniki, które starają się wyciągnąć z rzemieślnika ile tylko można, nie uwzględniają, że rzemieślnik musi wyciągnąć jakiś godziwy zarobek ze swej pracy, bo jest to jego jedyne źródło egzystencji, utrzymania rodziny i zabezpieczenia starości, nie ma on bowiem żadnych przywilejów ani udogodnień, płaci pełną taryfę kolejową i pełne opłaty za naukę swych dzieci, podczas gdy synowie nawet wysokich i dobrze sytuowanych urzędników państwowych mają prawo do zniżki opłat.

Przy dostawach publicznych faworyzuje się również rzemieślników z mniejszości narodowych ze szkodą dla gospodarstwa narodowego. Przykładów takich jest mnóstwo, a nawet przy ograniczonych przetargach udostępnia się obcoplemieńcom objęcie roboty, jak to niedawno miało miejsce w lwowskiej Dyrekcji Kolejowej i w Dyrekcji Monopolu Spirytusowego.

Trzeba sprawę jasno postawić. Rzemieślnik polski i robotnik polski mają prawo i pierwszeństwo do pracy i zarobku w swym własnym kraju, i nie można tolerować, żeby ludność rdzennie polska zmuszona była emigrować dla szukania zarobku do obcych krajów i za ocean, podczas gdy obcoplemieńcy bogacą się naszym kosztem, gromadzą w swych rękach większość kapitałów i zagarniają własność miejską.

ODDŁUŻENIE RZEMIOSŁA

Jeżeli oddłuża się rolnictwo i inne gałęzie gospodarstwa narodowego, to należy oddłużyć również rzemiosło. Należałoby umorzyć dawne zaległości podatkowe, odpisać narosłe w międzyczasie odsetki i koszta egzekucyjne, umorzyć wszelkie kary i grzywny, a także należności tytułem opłat do dawnych Kas Chorych, wyrosłych w ciągu lat przez odsetki do horendalnej wysokości.

ZNIESIENIE ŚWIADECTW PRZEMYSŁOWYCH

Przyłączamy się — mówił p. Semkowicz — do rezolucji Związku Izb Przemysłowo - Handlowych, domagającej się zniesienia świadectw przemysłowych, utrudniających zatrudnienie znaczniejszej ponad pewną normę ilości robotników, w obawie przed wyższą kategorią opłat. Nie możemy pogodzić się z nadmiernymi opłatami na rzecz ubezpieczeń socjalnych, które tylko podrażają niepomiernie produkcję.

NOWELIZACJA PRAWA PRZEMYSŁOWEGO

Następnie mówca omawiał sprawę nowelizacji prawa przemysłowego, a w szczególności projektu tej nowelizacji, zgłoszonego przez posła Snopczyńskiego, prezesa Związku Rzemieślników chrześcijan w Warszawie, uznanego przez Izby Rzemieślnicze, jako dojrzałego do wzięcia pod obrady Sejmu. Zarazem zaznaczył p. Semkowicz, że wszystkie polskie organizacje rzemieślnicze sprzeciwiły się projektowi nowelizacji prawa przemysłowego, ułożonemu przez p. Ptasińskiego, dyrektora Izby Rzemieślniczej w Lublinie. Zjazd w imieniu wszystkich zespołów rzemieślniczych O. Z. N. zakłada przeciw tego rodzaju pomysłom niepowołanych opiekunów rzemiosła, stanowczy protest.

Poruszone przeze mnie zagadnienia — mówił p. Semkowicz — nie wypełniają całokształtu dążeń i potrzeb rzemiosła polskiego. My, rzemieślnicy, Polacy, pragniemy, żeby miasta nasze stały się polskimi, nie tylko z nazwy, ale i z posiadania i jak nam nasza misja dziejowa nakazuje, musimy złączeni z przemysłem i kupiectwem polskim w silnej organizacji mieszczańskiej O. Z. N. — stać się miast tych obrońcami i panami.

O polskim handlu i kupiectwie we Wschodniej Małopolsce

O postulatach polskiego handlu i kupiectwa w Wschodniej Małopolsce mówił J. K. Pfau, prezes Kongregacji Kupieckiej we Lwowie.

Moi szanowni przedmówcy zobrazowali Panom niewesołe warunki bytu polskiego mieszczaństwa w Małopolsce Wschodniej; trafne wywody szanownego referenta spraw polskiego rzemiosła, niejedną zmarszczkę spowodowały na naszych czołach: przykro mi, że i ja nie mogę szanownemu Zjazdowi zreferować rzeczy jaśniejszych, gdyż polski handel i polskie kupiectwo, to jeszcze jedna ważna troska, z której to troski wypływa bezpośrednia konieczność myślenia nad sposobami zaradzenia niedomogom.

W dużym historycznym skrócie referent omawia przyczyny dzisiejszego stanu kupiectwa, zwracając uwagę, że od najdawniejszych czasów tak się w Polsce jakoś składa, że sprawami handlu nie interesowano się zupełnie lub co najwyżej ubocznie.

Dopiero bardzo niedawno zdecydowano się postawić zagadnienia handlu i jego sprawy równorzędnie z przemysłem, rolnictwem i rzemiosłem.

Konsekwencją takiego nastawienia było kształtowanie się praw handlu, jako zawodu w Państwie, jak i pozycji kupiectwa w społeczeństwie poniżej wszelkiego rozsądnego minimum. Stąd zawsze defensywna pozycja handlu i stały niemal strategiczny odwrót kupiectwa w najpoważniejszych sprawach.

Jakżeż to wygląda liczebnie handel prywatny w Polsce względnie w naszej połaci kraju, a specjalnie handel Polski?

No ogólną liczbę około 415 tysięcy wykupionych w Polsce świadectw handlowych (t. zw. patentów),

przypada na okręg Lwowskiej Izby Przemysłowo - Handlowej 53 tysięcy, t. j. około 13 proc.. Z tych 53 tysięcy przypada na handel chrześcijański około 18 proc., a na handel czysto polski niespełna 12 proc., — to znaczy, że w Wschodniej Małopolsce mamy około 6

(Dalszy ciąg na str. 8-mej)

(Dalszy ciąg ze str. 7-mej)

tysięcy polskich przedsiębiorstw handlowych.

Liczba polskich przedsiębiorstw wyższych kategorii zmalała znacznie od roku 1930-go na korzyść kategorii niższych t. j. trzeciej i czwartej, a nawet piątej.

Jest to dowodem pauperyzacji handlu, zaniku firm zamożniejszych i sprawniejszych, a zwiększenie się ilości handlu drobnego i najdrobniejszego,

z natury rzeczy słabszego i mniej na przejawy konjunktury odpornego. — Objaw ten dotyczy zresztą również handlu niepolskiego na obszarze całego Państwa.

Większe skupienia sandlu polskiego znadują się w trzech miastach wojewódzkich i kilkunastu średnich miastach powiatowych;

liczbę tych przedsiębiorstw określam szacunkowo na trzy do maksymalnie trzy i pół tysiąca polskich sklepów. W małych zaś miasteczkach, osiedlach i wsiach całej Wschodniej Małopolski rozprószonych jest dwa do dwa i pół tysiąca polskich karłowatych placówek handlowych, które ciężko borykają się z losem i walczą o kawałek suchego chleba.

W sumie 150 milionów zł., która to kwota przypada w r. 1936 na Małopolską Wschodnie w eksporcie naszego Państwa (stanowi to 15 proc. wartości całego eksportu),

udział kupca polskiego naszego okręgu wynosi maksymalnie 10 proc.

W handlu wewnętrznym globalna suma polskich obrotów w naszej dzielnicy wynosi 50 milionów zł. (na podstawie ostrożnych obliczeń z lat 1832 i 1933),

gdy na obroty niepolskie przypada suma dochodząca do pół miliarda złotych!

Jakież są drogi wyjścia z tej sytuacji?

W pierwszym rzędzie samo polskie kupiectwo świadome swych braków, musi wytrwale nad sobą pracować, a to dla podniesienia swego wykształcenia zawodowego, dla zapoznania się i przyswojenia sobie nowoczesnych metod pracy w handlu, — nad stworzeniem różnych form współpracy zawodowej, wzajemnej pomocy i t. d.

Ogniskiem prac organizacyjnych na terenie Wschodniej Małopolski jest Lwowska Kongregacja Kupiecka z Oddziałami w obu miastach wojewódzkich i szeregu miast powiatowych. Większość kupców nie odczuwa jednak widocznej potrzeby przynależenia do silnej organizacji, toteż pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że Panowie kierownicy zespołów, uświadomią kupców w tym kierunku.

Przez nasze organizacje regionalne zrzeszone w Naczelnej Radzie Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego kołaczemy bezustannie o zmianę wytycznych polskiej polityki gospodarczej z pełnym uwzględnieniem potrzeby wzmocnienia handlu rdzennie polskiego.

W szczególności wołamy:

1) o zastosowanie zasady równomiernego traktowania handlu prywatnego z handlem spółdzielczym;

2) o przyznanie handlowi detalicznemu możliwości godziwego zarobku przy sprzedaży artykułów monopolowych, przy równoczesnym kilkakrotnym zwiększeniu ilości rdzennie polskich kontrahentów t. j. miejsc sprzedaży.

3) o zasilenie funduszów polskich kas bezprocentowego kredytu,

4) o obniżenie stopy procentowej i przedłużenie do trzech lat okresu amortyzacji pożyczek udzielanych obecnie z pięciomilionowego kredytu dla kupiectwa chrześcijańskiego;

5) o zmianę polityki podatkowej, a w szczególności: zniesienie świadectw przemysłowych, — postulat uchwalony na ostatnim zjeździe Izb Przemysłowo - Handlowych, sprawiedliwe wymiary podatku przemysłowego i dochodowego, przez opieranie tych wymiarów na materiale faktycznym, t. j. zgodnym z rzeczywistym obrotem względnie dochodem płatnika, o ścisłe stosowanie przy wymiarach norm średniej dochodowości, ustalonych zgodne z życiem, o liberalniejsze przyznawanie ulg ratalnych i nie wdrażanie egzekucji w wypadkach złożenia w terminie podania o raty, a to celem ochronienia płatników od niezawinionych przez nich kosztów egzekucyjnych,

o ludzką pobłażliwość w stosunku do płatników nie z ich winy faktycznie zupełnie zrujnowanych, i zaniechanie drakońskiego niszczenia ich warsztatów pracy przez bezcelowe egzekucje na często bezwartościowych reszkach nędznego urządzenia sklepu.

6) o gruntowną reformę zbiurokratyzowanego aparatu ubezpieczeń społecznych i znaczną redukcję tych uciążliwych opłat,

7) o ścisłe przestrzeganie ustawy o spoczynku niedzielnym i o godzinach pracy w handlu, i szereg innych bolączek, którymi trudno mi czas Panom zabierać...

Niebezpieczeństwo techniki i cywilizacja przemysłowa *)

Narzekania na technikę są bardzo stare, tak stare, jak technika. Narzekali na nią już starożytni, ale rekord biadań przynosi wiek XIX no i czasy nasze współczesne. Żyjemy więc w epoce rekordowego rozwoju techniki i postępu materialnej kultury i w epoce rekordowego narzekania na jedno i drugie.

O co chodzi w tym narzekaniu? Czy naprawdę technika współczesna jest nam jedynie przekleństwem i czy nie sposób zmienić jej materializującego psychikę ludzką działania?

Wiek XIX swój sceptycyzm w stosunku do techniki sformułował w znanym powiedzeniu słynnego filozofa angielskiego John Stuarta Mill'a: „Wątpić należy, czy wszystkie wynalazki techniczne dotąd wprowadzone zmniejszyły ilość trudu dziennego człowieka choćby o jedną minutę“. Postęp techniczny — twierdzi J. S. Mill — wyraża się tylko w zwiększonym przyroście ludności. Służy on gatunkowi, ale nie jednostce.

Wprawdzie sceptycyzm Milla w wieku XX okazał się nie całkiem uzasadnionym, to jednak ilość zarzutów pod adresem techniki nam współczesnej, wzrasta do rozmiarów wielkiego aktu oskarżenia. Technika w mniemaniu wielu, to główna przyczyna wszystkich naszych niedomagań.

Technika jest odpowiedzialna za przesadne zutylitaryzowanie naszego życia. Ale za brak użyteczności jest również ona odpowiedzialna i to w znaczeniu zarówno materialnym, jak i moralnym.

Technika w swym postępie nie zna granic pośpiechu. Wytwarza bezustanny wyścig ilości z jakością, dając przewagę ilości. Konsekwencją tego zjawiska jest niemożność nadążenia moralności ludzkiej za techniką. Ten wyścig niezwykły grozi zniszczeniem cywilizacji.

Technika stwarza groźne dysharmonie społeczne.

Oto lista zarzutów pod adresem techniki, z którymi rozprawia się na kartach swej książki inż. M. Maślanka.

Autor rozważania swoje rozpoczyna od gruntownego omówienia istoty samego pojęcia techniki. W rozważaniach tych zwraca uwagę na głębokie różnice pomiędzy naukową oceną techniki, a tak zwanym pospolitym rozumieniem jej istoty oraz na charakterystyczne ujmowanie tej sprawy przez ekonomistów. Dla autora filozoficznym punktem wyjścia całej wynalazczości technicznej i podstawą dla charakterystyki stosunku techniki do cywilizacji jest zasada Bacona: „prawdziwym i istotnym celem nauk jest tylko wzbogacenie życia ludzkiego nowymi wynalazkami i środkami“. — Stosunek tych dwóch czynników: cywilizacji i techniki rozwijał się zasadniczo harmonijnie do końca XVIII wieku, w którym to czasie wystąpiły pierwsze ujemne objawy technicznego rozwoju. Zachwianie to nastąpiło na skutek swoistych metod i moralności cywilizacji wielkoprzemysłowej, naruszającej równowagę pomiędzy produkcją a konsumcją. I tej cywilizacji przemysłowej poświęca autor wiele uwagi, malując jej moralność i metody licznymi a niejednokrotnie przerażającymi przykładami i cyframi.

W swych interesujących wywodach inż. Maślanka zwraca uwagę na t. zw. nadużycia techniki, będące w swej istocie tym samym, co nadużycia każdej inne dyscypliny. Wielką i główną zaletą wynalazczości technicznej jest jej wielka zdolność do usług powszechnych dla całych mas.

Wiele miejsca w swej książce poświęca autor uzasadnieniu idealistycznego w pewnym stopniu traktowania zarówno zagadnień techniki, jak i podłoża, na którym się one rozwijają, a jego pogląd na rolę techniki w życiu ludzkim znakomicie oddaje ostatnie zdanie książki: „Kowalem szczęścia może być tylko dusza, a technika, to tylko jej narzędzie“.

W książce inż. Maślanki zwracają uwagę interesujące poglądy na niektóre problemy filozoficzne, a w szczególności na kwestię naszego poznania. Autor jest zdania, że „nasza logika jest ograniczona, że doświadczenie zgodne jest z nią tylko w wypadkach, gdy operujemy pojęciami przestrzennymi w granicach geometrii Euklidesa i że tylko w następstwie tej ograniczoności wydaje się nam nieraz życie powikłaniem“.

Nie wdając się w krytyczny rozbiór rozważań książki inż. Maślanki, musimy zanotować ją jako wielce pożądaną w naszej literaturze społecznej i naukowej pozycję. Niewątpliwie zainteresują się nią szerokie koła naszej inteligencji i wywoła ona tak potrzebną wymianę zdań na jeden z najdonioślejszych tematów współczesnego życia.

St. Starz.

*) Inż. Marcin Maślanka „Niebezpieczeństwo techniki i cywilizacja przemysłowa. Legenda XX wieku“. Lwów — 1937. Skład główny księgarnia Gubrynowicz i Syn, właść. A. Krawczyński, ul. Rutowskiego l. 9.

Program radjowy

NIEDZIELA, DNIA 12 WRZEŚNIA

8.00 Pieśń „Ave Maria“. — 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 Audycja dla wsi. — 8.45 (Lw.) „O znaczeniu pokazów i wystaw ogrodniczych“ — pogadanka dla rolników — wygłosi p. Wł. Rudnicki. — 9.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Ferdynanda Kowalika. — 9.30 Transm. z Chełmna. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 (Lw.) Orkiestry podwórzowe Lwowa. — 12.30 (Lw.) Poranek symfoniczny z płyt. — 13.00 (Lw.) „Okiem plastyka po Targach Wschodnich“ wygłosi Ludwik Lille. — 13.10 (Lw.) „Gdy zadźwięczą mandoliny“ — koncert popularny w wykonaniu Orkiestry Mandolinistów „Hejnał“ pod dyr. Adama Eplera i zespołu rewellersów „Chór Olanda“, transmisja z Pawilonu Radiowego na Targach Wschodnich — na wszystkie Rozgł. 14.10 Fragment „Dożynek“. — 14.40 (Lw.) „Czytamy“: „Janko muzykant“ — H. Sienkiewicza — czyta St. Rogowski. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.00 „Zapraszamy do Łazienek“ — koncert Orkiestry Symfonicznej P. R. — W przerwie koncertu: „Na czarnym lądzie“ — felieton — wygłosi St. Świderski. — 18.30 Reportaż z życia. — 19.00 Teatr Wyobraźni: Wznowienie słuchowiska oryginalnego p. t. „Wielka wygrana“. — 19.20 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej Feliksa Dzierżanowskiego. — 20.00 (Lw.) Recital fortepianowy dr Mariana Pohorilesa — oraz płyty. — 20.35 (Lw.) Wiadomości sportowe lokalne. — 20.40 Przegląd polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 (Lw.) „Gundrix“ — audycja słowno-muzyczna Zofii Nawrockiej — muzyka Czesława Halskiego — ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. — 21.40 (Lw.) Wiadomości sportowe ze Lwowa na wszystkie Rozgłośnie P. R. — 21.41 Wiadomości sportowe zbiorowe. — 22.00 Utwory wokalne w wykonaniu Sergiusza Gagrarina. — Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein. — 22.50 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego — Komunikat meteorologiczny. 23.00 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

17.15 Mediolan. „Księżniczka Czardasza“ — operetka Kalmana.

21.00 Bruksela flam. Koncert symfoniczny z Pawilonu Belgijskiego na Wystawie Paryskiej.

Wiadomości bieżące

12 września 1937

Niedziela
Gwidona
Jutro: Tobiasza
Wschód słońca 5·4
Zachód „ 17·59

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świat rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

TEATR WIELKI

Niedziela, dnia 12 b. m. godz. 3.30 pop. „Król włóczęgów" — komedia muzyczna.
Niedziela, dnia 12 b. m. godz. 8 wiecz. „Król włóczęgów" — komedia muzyczna.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, dnia 12 b. m. godz. 3.30 pop. „Freuda teoria snów" — gościnny występ J. Romanówny i M. Maszyńskiego.
Niedziela, dnia 12 b. m. godz. 8 wiecz. „Freuda teoria snów" — gościnny występ J. Romanówny i M. Maszyńskiego.

KINOTEATRY:

RIALTO: „Matura".
ATLANTIC: „Tajemnice żółtego miasta" — w roli gł. Inkiszynow.
CASINO: „Panowie z towarzystwa".
CHIMERA: „Szesnastolatka" (Lil Dagower)
EUROPA: „Piętro wyżej".
GLORIA: „Młody las", oraz „Ich noce".
GRAŻYNA: „Trędowata" i „Ordynat Michorowski" — obie części razem.
KOPERNIK: „Pasażerka na gapę" z Shirley Temple oraz kolorowa groteska.
MARYSIEŃKA: „Ślubowanie".
METRO: „Bohaterska brygada", oraz „Wesołe małżeństwo".
MUZA: „Jej Wysokość tańczy walca".
PALACE: „Trafalgar".
PAX: „Antek Policmajster" — z Dymszą.
RAJ: „Pałac we Flandrii" z Martą Eggerth.
RIALTO: „Jej pierwsza miłość".
STYLOWY: „Dziewczę z Paryża", oraz rewia.
ŚWIT: „Peter Ibbetson" i rewia Filipa Kuligowskiego.
TON: „Szarża lekkiej brygady".
UCIECHA: „Północ woła" i rewia.

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5.
ALASKA. — Daleka, pełna tajemniczego uroku kraina. Cel wypraw poszukiwaczy złota.

KOMUNIKATY, NADESŁANE PRZEZ DYREKCJĘ TEATRÓW MIEJSKICH.

— TEATR WIELKI. Pełen rozmachu, jędrnego humoru i szczerego sentymentu „Król włóczęgów", ściąga codziennie tłumy publiczności do Teatru Wielkiego. — Dzisiaj w niedzielę, dn. 12 b. m. dwa przedstawienia „Króla włóczęgów" a to. popołudniu o 3.30 i wieczorem o 8-mej.

— TEATR ROZMAITOŚCI. Janina Romanówna i Mariusz Maszyński, podbili serca Lwowskiej publiczności wykwintną grą i czarującym wdziękiem osobistym w znakomitej komedii Cwojdzińskiego p. t. „Freuda teoria snów". — Początek przedstawień wieczornych punktualnie o 8, popołudniowych i 3.30.

Dyrekcja Teatrów Miejskich zawiadamia P. T. Publiczność, iż od niedzieli dn. 12-go września, miastowa przedsprzedaż biletów, odbywa się w nowym lokalu, przy ulicy Akademickiej 28.

— OPERA — TEATR WIELKI. Wobec zainteresowania, jakie wzbudza każda opera w obecnym cyklu wrześniowym, odbędzie się w poniedziałek 13 b. m. Carmen. Dinu Badescu śpiewać będzie rolę Don Josego, idealnie przystosowaną do jego warunków zewnętrznych i głosowych. Najlepsza nasza Carmen Wanda Wermińska, przypomni się znowu w swej najlepszej tytułowej roli. Jako Escamilo wystąpi świetny baryton Zenon Dolnicki. W innych rolach: Kopaczyńska, Hinglerówna, Popowiczówna, Romanowski, Karwicz, Hlady, Wiliński. — Reżyseruje Al. Ułuchanow, dyryguje kap. Antoni Rudnicki. Ostatnie przedstawienie Fausta, odbędzie się 15 b. m.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego i w księgarni G. Seyfartha, Akademicka 6.

ZE SPORTU

JĘDRZEJOWSKA W FINALE MISTRZOSTW AMERYKI

W półfinale mistrzostw tenisowych Ameryki, Jędrzejowska odniosła wielki sukces, bijąc najgroźniejszą swoją rywalkę Helenę Jacobs, bez wysiłku 6:4, 6:4. Jędrzejowska w ten sposób zakwalifikowała się do finału.

W półfinałach gry pojedynczej panów, pierwsza rakieta świata Budge wyeliminował Parkera-Pajkowskiego 6:2, 6:1, 6:3.

15 TYSIĘCY SPORTOWCÓW NA ŚLUBIE MISTRZYNI TENISOWEJ

Znana tenisistka angielska miss Round w tych dniach wyszła za mąż za dr medycyny Douglasa Little. Ślub znanej tenisistki zgromadził olbrzymią cyfrę ponad 15.000 jej zwolenników sportowych, którzy dosłownie oblegli mały kościółek w miasteczku Dudley w czasie ceremonii ślubnej.

Burmistrz tego okręgu, do którego należy miasteczko Dudley, ofiarował świetnej tenisistce srebrne klucze do miasta. Minister spraw wewnętrznych, sir Samuel Hoare, prezes angielskiego związku tenisowego, również przysłał piękny upominek. A wreszcie rada miejska miasteczka Dudley, ofiarowała młodej parze piękne antyki dla umeblowania pokoju.

POLSKA PROWADZI 1:0 Z AUSTRIĄ

W piątek, na kortach Wiener Parkklubu, rozpoczął się mecz tenisowy o puchar Europy Środkowej między Polską i Austrią. Pierwszego dnia dokończono jedynie spotkanie Wittman — Redl. Zwyciężył Wittman 6:1, 7:5, 6:2. Drugie spotkanie Hebda — Baworowski, zostało przerwane przy stanie 1:6, 2:6, 0:1 dla Baworowskiego.

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

W ciągu niedzieli odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 9: Start do wyścigu kolarskiego, o puchar Targów Wschodnich, na trasie Lwów — Mikołajów — Lwów. Start właściwy nastąpi obok boiska Czarnych.

Godz. 10: Wycieczka kolarska młodzieży szkół średnich do Janowa. Zbiórka na pl. św. Ducha.

Godz. 11: Ognisko (Jarosław) — RKS., mistrzostwo ligi okręgowej na boisku RKS. na Bogdanówce.

Godz. 12: Przyjazd pierwszych zawodników z wyścigu kolarskiego, Lwów — Mikołajów — Lwów. Meta mieścić się będzie obok boiska Czarnych.

Godz. 15.30: Lechia — Ukraina, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 16: Pogoń I B — Czarni, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Pogoni.

Godz. 16: Drugi Sokół — Hasmonea, mistrzostwo ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Zjazd Delegatek Kół Gospodyń Wiejskich we Lwowie

Onegdaj odbył się we Lwowie, w sali Sokoła - Macierzy, zjazd delegatek Kół Gospodyń Wiejskich trzech poł. - wsch. województw Małopolski. Na zjazd zjechało się zwyż 600 gospodyń. Zjazd zaszczycili obecnością: p. wojewoda lwowski A. Biłyk, prezes Lw. Izby Rolniczej dr K. Papara, radca Min. Rol. p. W. Radziejowska, naczelnik Wydz. rol. woj. lwowskiego inż. Z. Szostak i wielu innych reprezentantów władz i organizacji.

Obrady zagaiła przewodnicząca Związku Kół Gospodyń p. Felicja Garapichowa.

Na przewodniczącą Zjazdu zaproponowano p. Marię Karczewską, przewodniczącą Rady Naczelnej Gospod. Wykształcenia Kobiet w Warszawie, a do prezydium p. Woj. M. Malicką, p. Szpunarową i Zofię Pelcową, przew. pow. Oddziału K. G. W. w Łańcucie.

Następnie przemówił p. wojewoda lwowski Alfred Biłyk. W dłuższym przemówieniu p. Wojewoda podkreślił wagę pracy i roli kobiety w rodzinie i społeczeństwie.

Nad sprawozdaniami wywiązała się ożywiona dyskusja.

Wyścigi konne we Lwowie

ZAPISY NA 33 DZIEŃ WYŚCIGÓW KONNYCH — NIEDZIELA, 12 WRZEŚNIA

Gonitwa I. Godz. 14.30. — 1.200 zł. — Dla 2 l. og. i kl. — Dystans około 1.000 m.
a) Bilon — ż. Olejnik, a) Oeta — ż. Szyszko.

Gonitwa II. Godz. 14.45. — 1.200 zł. — Dla 3 l. og. i kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.
Afganistan — NN., Sulejman — j. Matuszewski, Sztandar — chł. Kowalski.

Gonitwa III. Godz. 15.15. — 700 zł. (płoty). — Dla 3 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.
Centuria — chł. Szarata, a) Gare a toi — j. Wyżgalski, a) Jasiek — j. Wyżgalski, Minotaur — j. Lipiński.

Gonitwa IV. Godz. 15.45. — 1.400 zł. — Dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. Dystans około 2.800 m.
Hadiar — j. Matuszewski, Meczet — chł. Kowalski, Odmęt — ż. Syszko, Rubikon — NN.

Gonitwa V. Godz. 16.15. 1.200 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.000 m.
Butna — j. Kozaczuk (wprost do startu), Energia II — j. Gruda, Carmenczita — j. Matuszewski, Fredo — j. Gruda, Monolit — j. Polakowski, Nagroda II — NN.

Gonitwa VI. Godz. 16.45. — 1.200 zł. — Dla 4 l. i st. og., oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. Dystans około 2.400 m.
a) Batiar — chł. Kowalski, a) Królowa Sabba — p. Żarczewski, Menelik — j. Wyżgalski, Minaret — j. Matuszewski, Okaryna — ż. Szyszko.

Gonitwa VII. Godz. 17.15. — 700 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.
Energia II — j. Gruda, Fredo — j. Gruda, Habana — NN., Latający Holender — j. Kozaczuk, Pantyr — NN., Repeta — ż. Bogobowicz.

NASZE TYPY:

1) Valkover.
2) Afganistan.
3) Centuria, Minotaur.
4) Odmęt, Hadiar.
5) Nagroda II, Butna.
6) Okaryna, Minaret.
7) Latający Holender, Fredo.

OGÓLNO - KRAJOWY POKAZ PSÓW RASOWYCH NA TARGACH WSCHODNICH

Program na niedzielę — 12 bm.: godz. 8—10 przyjmowanie psów, badanie weterynaryjne, oznaczanie psów numerami i rozmieszczanie w boksach; godz. 10—12 osądzanie psów przez specjalnie zaangażowanych kwalifikowanych rzeczoznawców. Pokaz szkolenia psów; godz. 12—14 karmienie psów. Pokaz szkolenia psów; godz. 14—15 osądzanie psów (dalszy ciąg); godz. 15—17.30 pokaz szkolenia psów służbowych; godz. 17.30—18 ogłoszenie wyników oceny psów; godz. 18—20 karmienie psów i wydawanie pozwoleń na wyprowadzanie psów na noc poza obręb wystawy.

— DOKOŃCZENIE ARTYKUŁÓW: Józefa Mayera „Dom Marszałka" oraz Dr A. K. „Opieka nad pracą naukową nauczyciela", ukażą się, na skutek nawału materiału, z okazji odbywających się we Lwowie zjazdów, w przyszłym tygodniu, w numerze środowym „Dziennika Polskiego".

— BACZNOŚĆ ZADWÓRZACY! Wzywa się wszystk. uczest. bitwy pod Zadwórzem do gremialnego wzięcia udziału w uroczystości 90-tej rocznicy śmierci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego, która odbędzie się w niedzielę, 12 bm. o godz. 5 popoł. Zbiórka o godz. 4.30 popoł. na Górze Stracenia przed pomnikiem.

— WINA RUMUŃSKIE. Konsulat gen. Rumunii we Lwowie podaje do wiadomości importerów win i wszystkich interesujących się handlem win, że przy Pawilonie Rumuńskim na Targach Wschodnich został zorganizowany skład win w beczkach i butelkach po bardzo przystępnych cenach. Szczegółowych informacji zasięgnąć można u komisarza Pawilonu Rumuńskiego inż. Sebastiana. Na miejscu odbywa się też degustacja win rumuńskich.

— ZARZĄD ZWIĄZKU OBROŃCÓW LWOWA zawiadamia członków, że na dzień 19 b. m. na 10 rano w sali Związku przy ul. Rutowskiego 11 zostaje zwołane Nadzwycz. Walne Zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym. Zajęcie stanowiska i uchwalenie protestu wobec powtarzających się sabotaży i terroru stosowanego przez Ukraińców w Małopolsce Wschodniej. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

— NACZELNY KOMITET ORGANIZACYJNY MAŁOPOLSKIEJ STRAŻY OBYWATELSKIEJ we Lwowie, przypomina odnośnie do ogłoszonego w swoim czasie komunikatu, że z dniem 25 bm. upływa termin dla uprawnionych do wnoszenia próśb o przyznanie Krzyża i Medalu Niepodległości.

Akcja budowy kościoła na Bogdanówce we Lwowie

Komitet budowy kościoła rzymsko-katolickiego na Bogdanówce przy parafii św. Elżbiety we Lwowie urządza poświęcenie krzyża i placu, ofiarowanego przez Magistrat lwowski pod mający się budować kościół na Bogdanówce. Uroczystość odbędzie się w niedzielę dnia 12 września o godzinie 16-tej przy ul. Droga Lubieńska.

Powstanie w tej części miasta kościoła tak ze względów religijnych, jak i narodowych zostało powitane przez ogół społeczeństwa z uznaniem dla inicjatorów. Niewątpliwie akcja budowy kościoła na Bogdanówce zostanie przez wszystkie sfery poparta.

Komitet stanowią: Maria Frankowska, ks. Władysław Matus, Leonard Müller, Roman Stankiewicz, Piotr Tyrcz, Władysław Rostecki, Adam Deutschman.

— **O TYFUSIE PLAMISTYM.** W niedzielę 12 b. m. odbędzie się we Lwowie, przy ul. Bourlarda l. 4, o12-tej w południe w lokalach Muzeum Higieny pokaz sposobu sporządzania szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu metodą prof. Uniwersytetu Lwowskiego, dra Rudolfa Weigla. Szczepionka ta zyskała uznanie w całym świecie. Bezpłatnych objaśnień udzielać będą WPP. lekarze: Dr Krukowska, Dr Radło i Dr Stenzel. — Wstęp do Muzeum Higieny wynosi w niedzielę 25 groszy.

— **KONTROLA MIĘSA RYTUALNEGO.** Organy kontrolne Oddziału Weterynaryjnego Z. M. wykryły w ostatnich miesiącach mięso rytualne z pokątnego uboju w sklepie z mięsem mechanicznym w jednym wypadku w wytw. wędlin z mięsa mechanicznego, w jednym wypadku w restauracji, która nie posiadała koncesji na sprzedaż przetworów mięsa rytualnego, w dwu wypadkach u pokątnego sprzedawcy. Ponadto w dwu wypadkach odstępowano mięso rytualne przedsiębiorcom, którzy nie mieli pozwolenia na sprzedaż takiego mięsa, a w trzech wypadkach wykryto mięso rytualne w sklepach ze sprzedażą mięsa uboju mechanicznego. Przeciwko winnym skierowano doniesienia do Starostwa Grodzkiego.

— **WŚCIEKLIZNA W MIESIĄCU SIERPNIU.** W miesiącu sierpniu stwierdzono dwa wypadki wścieklizny a to w dzielnicy V. i VIII. Psy zgładzono, a 8 pokąsanych osób oddano do szczepienia. W związku z tymi wypadkami zgładzono 22 psy, które pozostawały w styczności z psami wściekłymi. W miesiącu tym rakarz schwytał 154 wałęsających się psów i 14 bezpańskich kotów, które zostały zgładzone elektrycznością. Dla wrogów przymusu kagańcowego i linewek, niech będzie przestrogą straszny wypadek, który zdarzył się onegdaj w szpitalu epidemicznym. Oto przywieziono tam z Chodorowa 17-letnią dziewczynę Lolę Broder, pokąsaną przez wściekłego psa. — Ponieważ dziewczyny tej nie poddano natychmiast szczepieniu i zapóźno przywieziono ją do szpitala, zmarła ona wśród strasznych męczarni.

— **BUDOWA ULIC.** Zarząd Miejski przedstawił Radzie Miejskiej, na posiedzeniu w dniu 9 b. m. — zmiany w programie robót drogowo-kanałowych. Zdołano zaoszczędzić pewne kwoty, które zużyje się w całości na dalsze, nieprzewidziane budżetem roboty drogowe i kanałowe. Oszczędności te w budżecie robót drogowych wyniosą 622.625 zł., która to kwota zużyta zostanie na budowę ulic: Ossolińskich, Kubali, Jabłonowskich, Chodorowskiego, Chrzanowskiej, Bogusławskiego, Pasieczną, Zakładową, Częstochowską, Kołłątaja, drogę dojazdową do Zakł. biol. U. J. K., ul. 29 Listopada.

W dziale robót kanałowych zaoszczędzono 193.500 zł., co pozwoli na dodatkowe wykonanie kanałów w następujących ulicach: Żelazna Woda, św. Zofii, Ludowa, Spokojna, św. Piotra, Kleinowska, Świętokrzyska, Łama, Strzelecka i w Ochronce im. Marsz. Piłsudskiego. Ponad to z kredytów tych zakupione zostały układy żeliwne i dokończy się kanalizację w ul. Kochanowskiego.

O wzmożenie czujności w obronie polskiego stanu posiadania

W wielkiej sali Sokoła-Macierzy odbył się Zjazd delegatek Kół Gospodyń Wiejskich z trzech województw wschodnio - małopolskich, na który zjechało przeszło 600 gospodyń. Na inaugurację Zjazdu przybył p. wojewoda lwowski Alfred Biłyk, prezes Izby Rolniczej dr Kaz. Papara, radca Min. Roln. p. W. Radziejowska, nacz. Wydz. Roln. Urz. Wojew. inż. Z. Szostak i wielu innych przedstawicieli władz i urzędów, oraz organizacji. Zagaiła obrady przew. Związku Kół Gosp. Wiejsk. p. Felicja Garapichowa. Na przewodniczącą Zjazdu zaproponowano p. Marię Karczewską, przewodn. Rady Nacz. Gospod. Wykształcenia Kobiet w Warszawie, a do prezydium pp. wojewodzinę Malicką, Szpunarową i Pelcową.

Z kolei zabrał głos p. wojew. Biłyk, który w dłuższym przemówieniu podkreślił wagę pracy i roli kobiety w rodzinie i społeczeństwie.

Zjazd uchwalił 9 rezolucji, z których pierwsza wskazuje na konieczność jak najściślejszego związania ludności kresowej z Kościołem rz.-katol., druga zwraca się do władz szkolnych o zwiększenie liczby szkół powszechnych. Następna rezolucja wzywa do wytężonej czujności w obronie polskiego stanu posiadania na Kresach. 5-ta wskazuje na konieczność szerzenia higieny na wsi. Rezolucja 6-ta wzywa gospodynie do pracy nad podniesieniem swego wykształcenia gospodarczego 7-ma dotyczy konieczności opanowania handlu wiejskiego przez bezrobotną młodzież wiejską, 8-ma wzywa władze do zajęcia się sprawą fatalnego stanu dróg. W rezolucji 9-tej mowa jest o tym, że kobieta wiejska stoi na stanowisku obrony i ugruntowania sił wolnego Państwa Polskiego przed wszelkimi zakusami wrogów.

Rzeźnik w bójce zabił szwagra

(a) Wstrząsającej sceny widownią były w dniu wczorajszym o popołudniowej porze Łączki pod Brzuchowicami. Mieszka tam wraz z rodziną rzeźnik Michał Pękala, którego żona Irena, licząca 38 lat, w czasie nieobecności męża wybrała się w szerszym towarzystwie do pobliskich Borek dominikańskich, gdzie w szynku Stammera zabawiała się przez czas dłuższy. W towarzystwie jej przebywał również i brat jej Grzegorz Poliszczuk. Gdy wieczorem towarzystwo to powracało do Łączek, wyszedł naprzeciw rzeźnik Pękala i począł czynić żonie wyrzuty, iż źle się prowadzi. Na tym tle wyłoniła się pomiędzy Pękalą a jego żoną gwałtowna sprzeczka, która rychło przemieniła się w bójkę. Pękala, pobity przez żonę i jej brata, udał się do swego mieszkania, z którego po chwili wybiegł, trzymając w ręku duży nóż rzeźnicki. Wywiązała się nowa bójka, w której górował już rzeźnik, rozporządzający nożem. Zadał nim swemu szwagrowi kilka cięć, skutkiem czego Poliszczuk w kilka godzin później zakończył życie. Pękala został ujęty i doprowadzony do posterunku policyjnego.

ROBOTNIK ZGINĄŁ POD KOŁAMI PAROWOZU

(a) Wstrząsający wypadek wydarzył się w dniu wczorajszym o wczesnej godzinie rannej w pobliżu głównego dworca, gdzie zajęty był Tadeusz Podlesiewicz, liczący 24 lat, zamieszkały na Lewandówce. Podlesiewicz pracował w krytycznej chwili nad oczyszczaniem kanału obok stawidła nr. 1, gdy wtem nadjechał pociąg osobowy. Robotnik, który tak zajęty był robotą, iż nie słyszał stukotu zbliżających się kół parowozu, poniósł śmierć na miejscu.

KRADZIEŻ MIESZKANIOWA

(a) Wczorajszej nocy nieznani sprawcy po otwarciu okna dostali się do mieszkania Piotra Soroki (pl. Św. Jura 4), gdzie skradli garderobę wartości około 250 zł.

NAGŁY SKON

(a) W mieszkaniu swym przy ul. Gnoińskiego 1 zmarł wczoraj nagle Michał Piasecki, liczący 52 lat. Lekarz dzielnicowy polecił odstawić zwłoki do Instytutu medycyny sądowej.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Hr. Krasicki Antoni, wł. dóbr — Lesko, Bogusz Adam, wł. dóbr — Derewlany, — Komornicki Andrzej, wł. dóbr — Kozłów, Hr. Russocki Zygmunt, wł. dóbr — Odrzechowa, Kronstein Henryk, przemysłowiec — Lubieńce, Dr. Postępski Roman, dyrektor — Bielsko, Lipperstein Aron, urzędnik — Warszawa, L'Etanche Mieczysław, przemysłowiec — Borysław, Skibniewski Bronisław kupiec — Mościska, Gürtler Sallay, urzędnik — Warszawa, Straussman Adolf, przemysłowiec — Warszawa, Gołębska Antonina, ziemianka — Krasnolesie, Dr. Rattinger Michał, radaktor — Warszawa, Schubert Włodzimierz, kupiec — Poznań, Mirowski Józef, dyrektor — Warszawa, Dembiński Stefan, pułkownik — Warszawa, Wolski Zdzisław, wł. dóbr — Sienów, Szapiro Włodzimierz, przemysłowiec — Warszawa, Taub A., przemysłowiec — Stanisławów, Ujejski Stanisław, pułkownik — Warszawa, Dr. Wesołowska Zofia, lekarz — Worochta, Peretz Stanisław, kupiec — Warszawa, — Birstein Anton, przemysłowiec — Berlin, Hampel Zdzisław, kupiec — Katowice, Toskiewicz Olgerd, major — Warszawa, Włodarczyk Władysław, wł. tartaku — Końsko, Witkower Marcin, redaktor — Borysław, Dr. Meisel Michał, prokurent — Borysław, Drozdowski Henryk, dyrektor — Warszawa, Markiewicz Idzi, emer. inspektor lasów — Drohobycz, Schnabel August, urzędnik — Wiedeń, Dr. Polakowa Maria, urzędniczka — Warszawa, Wojciechowska Mieczysława, studentka — Warszawa, Piss Mieczysław, urzędnik Warszawa, Prągłowski Leon, sędzia — Przemyśl, Badescu Konstantin, śpiewak opery — Bukareszt, Ciampelli Maria, śpiewaczka opery — Milano, — Klüh Wilhelm, kupiec — Lipsk, Dobrowolski Mieczysław, inżynier — Gdańsk, Czerkawski Bronisław, wł. dóbr — Felikowa, Górski Antoni, dyrektor — Bielsko, Wróblewski Stanisław, generał dyw. — Warszawa, Skwarzyński Bolesław, dyrektor — Sanok, Rosiński Feliks, urzędnik — Warszawa, Rettinger Michał, redaktor — Warszawa, Bogdanowicz Michał, dyrektor — Warszawa, Hrymsza Kazimierz, wł. dóbr — Kleck, Mirowski Józef, dyrektor — Warszawa, Wayman Jakub, dyrektor — Warszawa, Romer Edmund, prokurator — Katowice, Dr. Klahr Pheubus, lekarz — Borszczów.

— **DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937**, od dnia 12-go do 18-go września, mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Zyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, ul. Gródecka 84.

— **ZMARLI WE LWOWIE:** Dmytro Szmiłyk l. 37, Michał Gawrecki l. 43, Leon Zaborski l. 54, Olga Adrianowiczowa l. 55, Władysław Niezialowski l. 43, Sabina Schwarz l. 72, Ołena Kłymko l. 70, Michał Miśkiewicz l. 73, Stanisław Przemyski l. 61, Seweryna Bednarska l. 80.

Ze srebrnego ekranu

„W pościgu za kawalerem"

(KINO „APOLLO")

Już oddawna nie widzieliśmy tak dowcipnie i lekko wyreżyserowanej komedii, gdzie żywioł farsowy dyskretnie współbrzmi z liryczną oprawą filmu. Ten rodzaj humoru reprezentowało do tychczas niewiele filmów amerykańskich, niesłusznie przewidując, że nie znajdzie on uznania w najszerszych warstwach kinomanów. Przykład jednak wskazuje, że film „W pościgu za kawalerem" trafia do wszystkich i wszystkim daje pełnię zadowolenia.

Hopkins i Joe mc Crea stanowią doskonałą, jak zwkle, parę, Hopkins zwłaszcza jest niezrównana w kreacjach melodramatycznych, do jakich należy zaliczyć niektóre momenty z omawianego filmu. (f.)

Z sali sądowej

ZAMORDOWAŁ SWEGO RYWALA

(d.) Sędziowie przysięgli rozpatrywali wczoraj sprawę Jana Witoszki, parobka z Gródka Jagiellońskiego, stojącego pod zarzutem zamordowania swego rywala do ręki pewnej dziewczyny, Eliasza Kołodzieja.

Trybunałowi przewodniczy sędzia Kapecki, oskarża wiceprokurator Olszewski, broni adw. Latoszyński.

WALKA OJCA Z SYNEM O MŁODĄ MACOCHĘ

(d.) Sąd apelacyjny rozpatrywał wczoraj wyrok sądu okr. w Czortkowie, na mocy którego Dmytro Matijczuk został zasądzony na 3 lata więzienia, Fedor Ukrainiec na 2 lata i Michał Pytlowany na rok więzienia.

Podłożem sprawy było śmiertelne pobicie Iwana Matijczuka przez syna na tle rywalizacji o względy nadobnej macochy. Sąd drugiej instancji wyrok sądu czortkowskiego zatwierdził.

CODZIENNIE NOWY OBYWATEL WĘDRUJE NA UL. KADECKĄ

(a) W bramie przy ul. Kochanowskiego l. 30 nieznana kobieta porzuciła wczoraj w południe dziecko płci męskiej w wieku około 11 miesięcy. Podrzutkiem zajął się Miejski Urząd dzielnicowy, za matką wdrożyła policja poszukiwania.

DWAJ SZOFERZY NA WIDOWNI

(a) Szofer Tadeusz Golakiewicz w przejeździe ul. Serbską najechał wczoraj autodorożką nr. 40.079 na przechodzącego przez jezdnię Juliana Dubisa (Łyczakowska 4), który doznał ogólnego potłuczenia i opatrzony został przez lekarza Pogotowia.

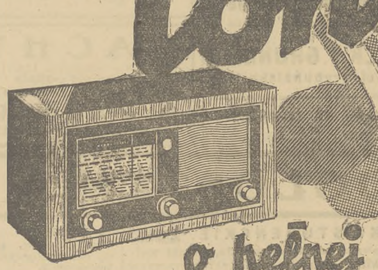
Drugi wypadek wydarzył się na ul. Rutowskiego, gdzie nieznany z nazwiska szofer auta osobowego nr. 40.887 najechał na rowerzystę Tomasza Chaneckiego (Rutowskiego 23), który doznał ogólnego potłuczenia. W zderzeniu rower został znacznie uszkodzony.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „DZIENNIK POLSKI"

ZŁÓŻ OFIARĘ NA LOTNICTWO NA KONO P. K. O. 503.000.

OGŁOSZENIA

tony



o pełnej barwie

głośniki z szeroko-wstęgową membraną, zrównoważenie zakresu dźwiękowego, wytworne akustyczne skrzynki ze specjalnie dobieranego drzewa, maksymalna selektywność, zawór przeciwinterferencyjny dla 9 kc, udoskonalone magiczne oko z triodą, przejrzysta skala, żelazne rdzenie, ciche strojenie, i wiele innych zalet składają się na **ostatni wyraz radiotechniki światowej**, którą godnie reprezentują **nowe superheterodyny Telefunken na rok 1938.** Prospekty, opisy i demonstracje we wszystkich większych składach radiowych.

Radio
TELEFUNKEN

TELE FUN KEN

harmonia tonów - symbol jakości

POKAZ GASZENIA POŻARU

aparatami firmy „MI-RA" w Warszawie

(przedstawiciel inż. Wiśniewski, **Lwów, Szajnochy** 2)

odbędzie się na terenie Targów Wschodnich naprzeciw pawilonu 12

we wtorek, 14 września o godz. 5'30 pop.

7325

Inżynierowie L. Cieślikowski i W. Chylewski

Zakład Instalacyjny Urządzeń Zdrowotnych

Lwów, ul. Zielona 57 — tel. nr. 209-39

projektują i wykonują instalacje centralnego ogrzewania wodociągów, gazociągów i t. p. 6078

Traktor gąsienicowy „Stock"

z 3-skibowym pługiem przyczepnym „Saka" oraz ramon wymienię o 5-ciu korpusach, również inne maszyny rolnicze okazyjnie sprzedaje firma **HILET BADIAN, Sykstuska 54**, telefon 213-31. 7218

OKAZYJNIE do sprzedania: **Sypialnia mahoniowa Empire.** Salon orzechowy Biedermeier. Antyczny pokój kombinowany. **Pokój turecki.** Salon mahoniowy wiedeński. **Dywany perskie.** Obrazy. Porcelana. Brązy. Świeczniki. **NOWOCZESNE: Jadalnie.** Gabinety. Kluby. **Tapczany.** Sypialnie. Meble biurowe

„DOM SZTUKI" (A. WIŚNIEWSKI) **FREDRY 1, tel. 284-78**

Kupno i sprzedaż. 1678 Kupno i sprzedaż

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie § 84 P. E. Urząd Skarbowy w Zbarażu podaje do publicznej wiadomości, że celem uregulowania należności podatkowych Skarbu Państwa oraz innych wierzycieli, zostaną sprzedane w drodze publicznej licytacji:

W dniu 11 października 1937 u Władysława Małeckiego na folwarku w Roznoszyńcach:
1) 300 q owsa za kwotę 4.200 zł., 2) 250 q pszenicy za kwotę 6.250 zł., 3) 1 wózek ciemny resorowy za kwotę 300 zł. 4) 1 wózek żółty resorowy za kwotę 300 zł., 5) 1 kareta czarna 2-osobowa kryta na gumowych kołach za kwotę 1,000 zł., 6) 1 wózek jesionowy koloru żółtego za kwotę 300 zł., 7) 1 kasa ogniotrwała za kwotę 300 zł.

W dniu 14 października 1937 u Mojżesza Weissmana na folwarku w Terpiłówce:
1) 48 q pszenicy za kwotę 1.200 zł., 2) 20 q żyta za kwotę 400 zł., 3) 5 worków maku około 350 kg. za kwotę 345 zł.

W dniu 25 października 1937 u spadkobierców Józefa Glinberga na folwarka w Worobijówce:
1) 59 q żyta za kwotę 1.180 zł.

Naczelnik Urzędu:
2607 **Rozynek**

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ
umeblowany wynajmie rodzina ziemiańska osobom kulturalnym. Lwów, Ossolińskich 11, schody 4/II, telef. 239-21. 7323

2, 3 POKOJE,
garsoniera, komfortowe. — Lokal sklepowy na fryzjernię, wędliniarnię, do wynajęcia w nowym domu. Pochyła 2 (róg Kadeckiej) tel. 214-51. 7314

POKÓJ
umeblowany, osobne wejście, do wynajęcia. Zamojskiego 6, m. 1. 7301

W POBLIŻU
Politechniki, pokój. Głęboka 14, mieszkanie 61, schody VII. 7322

DO WYNAJĘCIA
pokój umeblowany, z całym utrzymaniem lub bez. Mochnackiego 10, mieszkanie 1. 7319

OKÓLSKIEGO 8,
trzypokojowe, pełnokomfortowe mieszkania; całe drugie piętro razem 10 ubikacji lub 20 ubikacji zpn. zaraz do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy. 7312

NAGRODZONY ZŁOTYMI MEDALAMI

HYDROFUGE „CASTOR"

domieszka do zaprawy cementowej zabezpiecza od WILGOCI, przeciekania, wstrzymuje ciśnienie WODY, we wszystkich przypadkach; służy do izolacji rezerwoarów, murów, kanałów, basenów, tuneli, tarasów, fasad, ramp i fundamentów

Przedsiębiorstwo budowlane

MAURYCY KARSTENS

Warszawa, Koszykowa nr. 7, tel. 8-27-95

KRAKÓW: Biuro techn.-handlowe W. Kozłowski, ul. Mikołajska 32, tel. 1-40-88. — WILNO: Biuro handl.. M. Jankowski, Ś-to Jańska 9. — LWÓW: J. Kozłowski, Nabielaka 12, telefon 210-36. — KATOWICE: inż. St. Nitsh, Matejki 5.

2596

POSZUKUJĘ
od listopada 2 i 4 lub 6 pokoi z kuchniami, komfort, ogród, najchętniej okolica Politechniki. — Zgłoszenia „Wyższy urzędnik". 7313

TRZYPOKOJOWE
mieszkanie, pełnokomfortowe, drugie piętro, wynajmę. Pawlikowskiego 4 (Kwiatkówka). 7308

SPRZEDAŻ

W rubryce tej zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

NARZUTY
Obicia meblowe. Najtańszy Skład Freilich, Sykstuska 21.

SPRZEDAM
szafę trójdzielną i tapczan w bardzo dobrym stanie (orzech kaukaski). Listy do Adm. „300". 7310

DOM
piętrowy (ogród, elektryka) sprzedam okazyjnie tanio. Listownie: Braiterowa — Brzuchowice. 7311

TERMOMETRY
LEKARSKIE, chemiczne, kąpielowe i zaokienne poleca firma 1391
KOPERNICKI i SYN
Lwów, Hetmańska 12
tel. 234-24. P. K. O. 143.590

SPRZEDAM
realność solidnie budowaną, 8 ubikacji, ogródek. — Węgierska 5, przedłużenie Własnej Strzechy. Dług B. G. K., wolne lata, gotówką 25.000. 7320

KUPNO

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

MŁOT SPRĘŻYNOWY
kupimy okazyjnie. Wiadomość telefonem Lwów — 256.50. 7307

PIANINO
w dobrym stanie kupię. — Podać cenę i markę do Admin. Dziennika „Do nauki". 7309

Elektryczne i radiowe instalacje

oraz wszelkie artykuły w zakres ten wchodzące poleca

STANISŁAW CHĘĆ, Lwów, ulica Łyczakowska 4

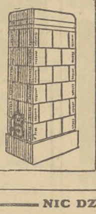
Telefon 118-55. Stałe pogotowie napraw

Najpiękniejsze kilimy gliniańskie sprzedaje tylko fabryczny skład

ST. GAŁANA Lwów, Sykstuska 20 (róg Kościuszki)

Niskie ceny. — Sprzedaż za gotówkę i na raty. — Przyjmuje się obligacje Pożyczki Narodowej. — Własne sklepy we wszystkich wielkich miastach.

Specjalność firmy: PÓŁGOBELINOWE PORTIERY, KAPY na ŁÓŻKA I STOŁY



TYLKO **„SZÓWSKO"**

piece i kuchnie kaflowe są najpiękniejsze i najtrwalsze

Wyłączna sprzedaż wyrobów

Zakładów Ceramicznych WITOLDA X. CZARTORYSKIEGO

J. MYDLAK i S. CHOMIAK

Lwów, ulica Chocimska 2

Tel. 115-47 (róg Gródeckiej 60) 2057

NIC DZIWNEGO

ŻE WSZYSCY CHĘTNIE KUPUJĄ WSZELKĄ BIELIZNĘ MĘSKĄ, DAMSKĄ, DZIECINNĄ I POŚCIELOWĄ W FABRYCE

„PAW" Lwów Sykstuska 1

BO ELEGANCKA, TRWAŁA I NIEDROGA

2576

POMOC LEKARSKA

Specjalista chorób wener., skórnych oraz kosmetyki lekarskiej

Dr. FISCHER

b. długoletni lekarz i asyst. klinik dermat. w Berlinie, Pradze i Wiedniu

przeprowadził się i ordynuje obecnie od 9—1 i 3—7

Lwów, ul. Kilińskiego 3 (naprzeciw Kawiarni Wiedeńskiej) telefon 251-68 1489

Szczoteczki do zębów oraz wszelkie towary toaletowe w wielkim wyborze poleca **„BARWA" S-ka z o. o.** przedtem **Ludwik Koszowski** **Lwów, Akademicka 3** **Tel. 206-69** 1937

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Stanisławski

Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

KOBIETA I DOM

Kobieta kontynuuje dzieło Marconiego

Zgon Marconiego, ojca telegrafu bez drutu i szeregu innych epokowych wynalazków, zwrócił uwagę całego świata na dzieło wielkiego uczonego, na to czym ono jest dotychczas i czym będzie spuścizna po nim w przyszłości. Bo chociaż Marconi umarł, jego dzieło żyje, rozwija się i udoskonala. Prace, których nie zdążył wykończyć wynalazca, kontynuuje jego była asystentka, doktor inżynier Emilia Kemp.

Była ona w ciągu kilku lat współpracownicą Marconiego. Wielki Włoch cenił ją najwyżej ze wszystkich swych współpracowników i ona to — zdaniem najbliżej mistrza stojących uczonych — jest spadkobierczynią dzieła jego geniuszu, powołaną do kontynuowania niedokończonych prac, niezrealizowanych jeszcze wynalazków.

Emilia Kemp liczy zaledwie 28 lat życia. W gronie uczonych przyjaciół nazywają ją popularnie Fraulein Bertha. Z pochodzenia jest Szwajcarką, dyplom doktorski uzyskała na trzech uniwersytetach: w Zurychu, Berlinie i Florencji. Cała młodość Emilji Kemp, to jeden żmudny wysiłek ku zdobywaniu wiedzy. Do piętnastego roku życia dzisiejsza wybitna uczona była niemal analfabetką. Pochodząc z zupełnie biednej wieśniaczej rodziny, sierota wychowywała się w sierocińcu, skąd wyszła w 16-tym roku życia, by objąć posadę pokojowej u pewnego lekarza w Fryburgu. Pozwolono jej uczęszczać na kursy szkolne dla dorosłych, które się odbywały wieczorami.

Jakież było zdziwienie chlebodawców, gdy im pewnego dnia Emilia zakomunikowała, że zdała maturę i zapisała się na uniwersytet. Ażeby jej umożliwić studia, lekarz zaoferował dziewczynie stanowisko sekretarki, które to obowiązki spełniała wiernie aż do śmierci swego dobroczyńcy.

Następnie wstąpiła do laboratorium elektrofizycznego w Berlinie. Tutaj uzyskała dyplom inżyniera. Prof. Bartoli, jeden z współpracowników Marconiego, zaangażował ją jako swoją asystentkę. Z nim wyjechała do Florencji, gdzie ją przedstawiono Marconiemu. Genialny uczony rozpoznał natychmiast w młodej uczonej umysł wyjątkowo bystry, godzien współpracy w dziedzinie wielkich wynalazków. Ją jedną wtajemniczył w swoje teorie o równaniach, którym się poświęciła bezpośrednio po rewelacjach o telewizji.

Pomimo prestiżu, jakim ją otacza duchowy spadek po zmarłym geniuszu, Fraülein Bertha jest kobietą niezwykle skromną i prostą w obejściu. W podróży, którą ostatnio odbyła po Niemczech, paszport jej określał ją jako „„étudiante", studentka.

W wywiadzie udzielonym przedstawicielom prasy, którzy zapytywali usilnie, co zamierza zdziałać na terenie prac rozpoczętych przez Marconiego, Emilia Kemp oświadczyła: „O będę się starała jeszcze coś zrobić, o ile potrafię"...

———

Porady kuchenne

KREM CYTRYNOWY ZNOWU NAM OPADŁ! A takeśmy się napracowały — i postawiliśmy go przecież w chłodzie — więc czemu? Czy nie dość długo się go ucierało? Właściwie to i to mogło mu zaszkodzić, ale przeważnie przyczyna jest inna. Zwykle wstawia się miskę z kremem w zbyt małe naczynie z wodą, tak, że chłodzi ona tylko dolną warstwę kremu. Masa pod wpływem zimna gęstnieje i kurczy się w dolnych tylko częściach, a to powoduje właśnie opadnięcie kremu. Aby sobie oszczędzić przykrości, trzeba umieścić krem w lodówce lub naczyniu z wodą tak, aby chłodzony był równomiernie ze wszystkich stron.

———

Na ciepłe dni jesienne



Żakiet z węzełkowatych nici, tworzący piękną całość z ciemną spodniczką. Na tego rodzaju żakiety modne są bardzo żywe kolory, n. p. niebieskie pasy na brązowym tle, albo czerwone na na tle granatowym.

Najmodniejsze materiały

Materiały wełniane na sezon 1938 przypominają w swej gładkości aksamity i duwetyny. Wszystkie trzy największe firmy tekstylne, Rodier, Meyer i Lesur są najzupełniej zgodne w zasadniczej linji wytycznej: materiały mają być miękkie, gładkie, bardzo kobiece. Nawet słynne „tweedy" Rodiera otrzymały nową nitkę, która je czyni miększymi.

Lesur wprowadza klasyczną krepę, nazwaną „tortaz", z najmiększej wełny, w niezliczonych odcieniach o dwóch grubościach, z których jedna pomyślana jest na suknie i kostiumy, druga na płaszcze. Z kolorów najwięcej popielatego.

U **Meyera**, różnokolorowe ale bardzo dyskretne plamki układają się na ciemnych tłach w nieregularne pasy. Tkaniny z wielbłądziej sierści, w kolorach beige i popielatym są u niego tak miękkie, że przypominają trykoty z angory.

Rodier wyprodukował bardzo praktyczny materiał, przypominający dobre „lodeny" tyrolskie, różniące się od ich opatrzonej już szarej zieleni, całą gamą barw. Chlubą tej firmy jest całkiem nowa tkanina „myrtile". Barwa tej miękkiej wełny to przyćmiony błękit, z pewną domieszką fioletu, jak to obserwujemy w przyrodzie na niektórych owocach jesiennych: śliwkach, jerzynach — i dojrzałym głogu.

Angielska wytwórnia tekstyliów **Stevenson & Sons** zaciekawia wspaniałymi jedwabiami sztucznymi, które się ukazały w handlu pod nazwą „celanese". Wzory tych tkanin, dzięki stylizacji słynnych deseniów na porcelanach "Crown derby" i „wedgewood" są par excellence angielskie. Wypełzłe błękitne kwiatki na kremowym tle i figury zwierząt, zwłaszcza koni są najczęstszymi motywami „celanese".

Niektóre materiały są wyrabiane na zamówienia poszczególnych salonów mód. Każda kolekcja ma charakterystyczne dla siebie tkaniny. Można je dostać w handlu dopiero po otwarciu i prezentacji kolekcji jesiennej. Na przykład teraz dopiero można otrzymać w handlu miękkie materiały wełniane w odcieniu różowo - fioletowym i turkusowo - niebieskim, które przeważały w kolekcji Schiaparelli.

KĄCIK KOSMETYCZNY.

Po powrocie z wakacyj

Zabiegi kosmetyczne stanowią tylko część całokształtu racjonalnej pielęgnacji zdrowia i urody.

Aby osiągnąć młody i zdrowy wygląd oraz świeżą cerę, należy przestrzegać czterech najważniejszych warunków: 1) być zdrową, 2) prowadzić normalny i racjonalny tryb życia, 3) racjonalnie się odżywiać. Dopiero na czwartym miejscu stawiamy stosowanie systematycznych zabiegów kosmetycznych.

Zasadniczym postulatem pielęgnacji cery po powrocie z wywczasów jest głębokie oczyszczenie, które ma za zadanie usunięcie nawarstwienia złuszczonego naskórka.

Rano bez względu na rodzaj cery, winno natłuszczać się twarz higienicznym kremem odżywczym na 15 minut przed myciem, po czym należy umyć twarz wodą ciepłą z mydłem, spłukiwać wodą pokojową, oszuszyć i zastosować higieniczne środki upiększające.

W południe przy cerze suchej, mieszanej i normalnej należy twarz przetrzeć dobrym higienicznym kremem oczyszczającym, zaś przy cerze tłustej płynem oczyszczającym, po czym twarz zapudrować.

Wieczorem powinno się twarz dokładnie umyć wodą ciepłą i mydłem delikatnym, spłukać wodą o temperaturze pokojowej, po czym po dokładnym osuszeniu zastosować dobry, przeciwzmarszczkowy krem, masując nim twarz przez 2—3 minuty. Osoby młode nie powinny po oczyszczeniu twarzy stosować żadnych kremów, zaś osoby ze skłonnościami do zmarszczek koło oczu, winny krem przeciwzmarszczkowy wetrzeć lekkim wibracyjnym ruchem tylko koło oczu... w miejscach, gdzie pojawiają się zmarszczki.

Przepis na wodę różaną

Płatki róż pachnących, czerwonych lub żółtych (białe mniej pachną) ususzmy na oknie.

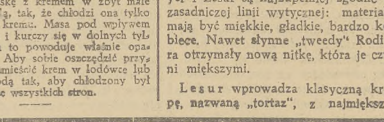
Przykryjmy szeroką wazę cienkim muślinem, którym ją owiążemy, podobnie jak słoik z konfiturami. Na tym wyciągniętym muślinie, ułożymy grubą warstwę ususzonych płatków różanych, po czym przykryjemy ją czterema do pięciu arkuszami białego, dość grubego papieru. Przygotujmy wazonik (jak na kwiaty), którego dno odpowiadałoby o ile możności rozmiarom wazy. Położywszy go na papierze, będziemy doń wkładały przy pomocy szczypczyków, małe kawałki zapalonego drzewa, ostrożnie i stopniowo, by nie pękła waza na skutek nagłej zmiany temperatury.

Pod wpływem gorąca, woda różana wydzieli się sama i będzie się filtrowała przez muślin. W końcu, przy pomocy zakraplacza wybierzemy esencję różaną z dna wazy i przechowamy w hermetycznie zamkniętej buteleczce. Przyda się nam do różnych kosmetyków, spreparowanych w domu, albo rozlana spirytusem, będzie nam służyła jako woda toaletowa.

———

Nowoczesne meble

Oto praktyczny mebelek, pomyślany dla nowoczesnych, ciasnych mieszkań. Jest to łóżeczko dziecięce, które może ulec aż siedmiu transformacjom. Początkowo jest ono łóżeczkiem do spania, wygodnym i przewietrznym. Gdy jego właściciel zaczyna się ruszać i chodzić, mebelek również przestaje być nieruchomym, w miejscu stojącym sprzętem.



Za pomocą kilku nieskomplikowanych ruchów, bez wyjmowania śrubek zamienia się łóżko na klatkę dla dzidziusia, albo na stolik i fotel do zabawy, wreszcie na przyrząd gimnastyczny. Nawet gdy dziecko podrośnie, mebelek nie pójdzie na strych. Będzie służył dorosłym w formie dwóch wygodnych foteli z poręczami.

———

Pamiętaj codziennie o F. O. N.

PATRZYMY NA EKRAN

Filmy francuskie w Polsce

Produkcja francuska, niegdyś obficie reprezentowana na naszych ekranach, od kilku lat świeci w Polsce nieobecnością, przerywaną od czasu do czasu filmami, których dobór budzi zresztą wątpliwości. Zanik importu francuskiego był spowodowany przede wszystkim likwidacją kilku wielkich koncernów filmowych nad Sekwaną (Pathé, Gaumont, Ciné-romans itd.), które mogły sprzedawać swoją produkcję en bloc. Miejsce tych firm, reprezentujących wielki przemysł, zajęli drobni przedsiębiorcy, produkujący 2 do 4 filmów rocznie. Pomijając już to, że tacy „chałupnicy" (znamy ten rodzaj u siebie!) traktują każdy film jako dorywczą spekulację i w pogoni za „kasowością" kultywują przeciętność i szablon, rozproszkowanie produkcji francuskiej odbiło się bardzo niekorzystnie na warunkach eksportu. Od czasu do czasu zjawi się nad Sekwaną jakiś warszawski przedsiębiorca filmowy, kupi kilka filmów odpowiadających, jego zdaniem, gustom naszej publiczności — i na tym koniec. Wybiera się — niewiadomo dlaczego — albo filmy z tematem rosyjskim („Oczy czarne", „Burłaki", „Hajda, trojka!" czy coś podobnego), albo takie, w których występują artyści, znani naszym bywalcom kinowym, jak Harry Baur, Jean Murat, Annabella, Charles Boyer, Prejean... Wskutek takich motywów, dobór filmów, importowanych z Francji, jest nie tylko dorywczy, ale jednostajny. Brak w nim filmów istotnie wybitnych, odbiegających od szablonu, nacechowanych inwencją i rzetelnym artyzmem. Z trzynastu filmów francuskich, wyświetlanych w ub. sezonie, tylko dwa („Wielka miłość Beethovena" i „Zwycięzyły kobiety") były naprawdę wybitne. Jeden był dziełem Abla Gance'a, drugi — Jacques Feydera, dwóch bezwarunkowo najlepszych filmowców francuskich.

Nadchodzący sezon przedstawia się nieco lepiej. Oto leży przed nami spis nowych filmów, sprowadzonych z Paryża przez jednego z dorywczych importerów, działających według własnego widzimisię. Nie znajdujemy tam coprawda ani istotnie wartościowych rzeczy Pagnola („Cezar"), Colombiera („Król"), Allegreta („Straszna miłość"), Chenala („Człowiek znikąd"), Berthomieu („Nieboszczyk ucieki"), ani przede wszystkim najlepszego filmu francuskiego „La grande illusion") („Wielkie złudzenie") Jeana Renoira. — Zobaczymy natomiast „Winowajcę" i „Katię" Raymonda Bernarda, a więc dwa filmy z pewnością niezłe. Tytułową rolę „Kati" wykonywa Danielle Darrieux. Zobaczymy również nowy film G. W. Pabsta „Byłam szpiegiem" z Ditą Parlo w roli słynnej „Fräulein Doktor". Poznamy również najnowsze „bóstwo" Paryża, tenora Tino Rossi, który wystąpi w lekkiej komedii René Pujola „Marinella". To wszystko? Nie. Szczęściem, ktoś inny sprowadza kapitalny film J. Duviviera „Pépé-le-Moko", który obok „Wielkiego złudzenia" uchodzi za najlepszy francuski utwór filmowy ostatnich czasów. Ktoś inny z doraźnych importerów obiecuje. (nareszcie!) zapoznać kulturalną część publiczności z naprawdę frapującymi filmami Sachy Guitry („Romans szulera" i „Perły koronne"). Ktoś jeszcze zapowiada „Marsyliankę", wielki film „urzędowy" w duchu „frontu ludowego", na co pod dobno rząd francuski nie żałował pieniędzy. Eklektyzm, z jakim traktuje się import filmów francuskich, nie wyklucza więc wprawdzie dobrego ich doboru ale każe długo na niego czekać.

Wiadomości z Hollywood

Hollywood nie mówi o niczym innym, jak tylko o wielkiej dekoracji, którą wzniesiono na terenach Fox Movietone City. Jest to potężne miasto specjalnie zbudowane do zdjęć filmu „Old Chicago". Kulminacyjnym momentem obrazu będzie filmowany pożar tego miasta - giganta, mający zrekonstruować słynny pożar Chicago kilkanaście lat temu. Zdjęcia zostały opóźnione przez śmierć platynowej blondynki Jean Harlow. Darryl F. Zanuck po dwutygodniowych poszukiwaniach zastąpił Jean świetną artystką dramatyczną Alice Fale. Pozostałe role objęli Tyrone Power i Wirginia Fild. Reżyseruje to nowe arcydzieło „20th Century Fox" Henry King.

* * *

Dolores Del Rio i Peter Lorre ukończyli wielki film szpiegowski dla wytwórni „20th Century Fox" pt. „Lancer Spy". W filmie tym po raz pierwszy w dziejach kinematografii ukaże się postać cesarza Wilhelma, ex-kajzera Niemiec.



Miłość na filmie



Anna Maria de Feu, nowa gwiazda filmu francuskiego

Co mówi Marlena Dietrich?

Marlena Dietrich od dwóch tygodni przebywa w Europie. Piękna gwiazda, jakkolwiek nie zwykła otaczać się tajemniczością, nie jest jednak zbyt skłonna do udzielania wywiadów, gdy jest na urlopie. Jednak jednej z paryskich dziennikarek udało się uzyskać szereg odpowiedzi na parę niedyskretnych pytań. Może właśnie charakter tych pytań skłonił Marlenę do mówienia, gdyż, jak wiadomo, odznacza się ona wyjątkowym poczuciem humoru. — Zapytana, co ceni najbardziej w mężczyźnie, oświadczyła:

„Moim zdaniem, umysł jest dla mężczyzny czymś o wiele ważniejszym, niż uroda dla kobiety. Fakt, że mężczyzna jest przystojny — oświadczyła na zapytanie, jak reaguje w scenach miłosnych przed objektywem — nie działa na mnie wcale, jego inteligencja podnieca mnie bardziej, niż regularność rysów, lub budowy ciała".

Gdy dziennikarka zapytała ją, czy w czasie nagrywania filmu zdarza jej się symulować, iż jest naprawdę zakochana w aktorze, naprzykład w Herbercie Marshallu, który jest jej partnerem w filmie Lubitscha „Anioł", Marlena roześmiała się. „Nie zdarzyło mi się nic podobnego od czasu, gdy miałam 16 lat! Widzi pani, pod tym względem mam w sobie coś z mężczyzny, wiem, że to nie byłoby „rycerskie". Dziennikarka upierała się jednak przy swoim twierdzeniu, że taka mała komedia nigdy zaszkodzić nie może — przeciwnie, istnieje możliwość, że partner Marleny stworzy kreację bardziej przekonywującą, przekraczającą jego zwykłe możliwości. „Myli się pani — oświadczyła Marlena — istotnych uczuć nie pokazujemy nigdy na ekranie. Gdy się jest naprawdę zakochanym, nie paraduje się z tym publicznie, a napewno nie okazuje się tego przed objektywem. I jakże tu rezygnować prawdziwie, gdy reżyser powiada: proszę o rozkochane spojrzenie, ale niech pani nie zdejmuje ręki z ramienia Marshalla, dopóki pani nie usłyszy odgłosu zatrzaskiwania drzwi. Jest jeszcze przy tym jeden czynnik, który nie pozwala mi nigdy zapomnieć, że scena miłosna jest tylko grą — to szminka. Gdy mężczyzna jest uszminkowany, mam wciąż przed oczyma przypomnienie, że jego najpłomienniejsze wyznania są częścią roli jego i mojej".

Dziennikarka paryska przyznaje w swoim artykule, że odpowiedzi Marleny sprawiły jej wyraźny zawód, jest jednak zadowolona, gdyż rzadko komu udało się dotąd uzyskać tak obszerny wywiad z małomówną gwiazdą.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO" z dnia 12 września 1937 r. Nr. 37

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

DŻENTELMEN - PRZEMYTNIK

Sergiusz Piasecki: „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy"

Dotychczas znaliśmy tylko Kazania Świętokrzyskie i Roczniki Świętokrzyskie. Anno Domini 1937 kroniki literackie zapisały szczególną nowość: bandytę, który jako pisarz objawił się w Świętokrzyskim więzieniu. „Duch płonie, gdzie chce" — nie pierwszy i nie ostatni Villon krył talent literacki w rubasznym czerepie rzezimieszka. Zresztą dzisiaj literatura zawodowców tak się rozwinęła, że niedługo Zawodowy Związek Literatów będzie się musiał przemienić na Związek Związków Zawodowych, w którym zasiądą przedstawiciele kelnerów (Henryk Worcell, autor „Zaklętych rewirów"), złodziei (Urke Nachalnik) i innych mniej renomowanych fachów, jak bezrobotni, chłopi, dyplomaci itp. Jest to zjawisko bardzo charakterystyczne dla dzisiejszej epoki a mniej dziwne, niżby się napozór zdawało. Literatura współczesna (ta zwykła), jakkolwiek ma wiele walorów i sporo wybitnych twórców, wyjątkowo tylko dorasta poziomu wielkich wydarzeń i przemian zachodzących w obecnej epoce. Wydarzenia te, jak zawsze bywa, staną się tematem i podnietą artystyczną dopiero dla pokoleń późniejszych. Publiczność czytająca oraz krytyka, nie znajdując w świecie literackim dostatecznie ważnych i świeżych wzruszeń, poszukują ich poza tym światem. Stąd pogoń za pamiętnikami i powieściami, pisanymi przez nie literatów, przez ludzi działających całe życie w innej „branży". Dlatego Melchior Wańkowicz z takim zapałem wyłowił — po Nachalniku — Sergiusza Piaseckiego.

Piasecki był przemytnikiem i bandytą. Był skazany na śmierć i ułaskawiony. Kilkanaście lat przesiedział w więzieniu. Na Świętym Krzyżu zaczął spisywać wspomnienia. Poznano się na nich. Dzięki wstawiennictwu literatów Prezydent Rzplitej ułaskawił „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy". Tak bowiem — kochankiem tych północnych gwiazd — nazwał się sam Piasecki w tytule swej książki. Nie jest to poza ani kabotyńska sztuczka. Niemal cała akcja książki, zawierającej wspomnienia z kilku lat życia kontrabandzisty, rozgrywa się w nocy, pod osłoną mroku i deszczu lub w świetle „cygańskiego słońca" — księżyca i gwiazd z Wielką Niedźwiedzicą na czele. Była ona drogowskazem i dobrą wróżbą człowiekowi orientującemu się według nieba. Jeśli jest jakiś cień mistyki w pamiętniku Piaseckiego, to właśnie w poetycznym związku między „rycerzem" granicy a siedmioraką konstelacją gwiazd znaczących północ.

Piasecki, Polak prawosławny, szlachcic, służył w wojsku, był podchorążym w czasie wojny z bolszewikami 1920 r., potem był na usługach II. oddziału. Następnie zostawszy bez środków do życia przystał do „partii" przemytników na granicy polsko-rosyjskiej. Jego książka tchnie zamiłowaniem do walki, do ryzyka, do swobody i użycia. Walka — prowadzona „honorowo"; ryzyko — hazard własnej głowy; swoboda — ograniczona tylko więzami dobrowolnie przyjętymi; użycie — szerokie i hojnie wynagradzane. Myliłby się, ktoby przypuszczał, że wspomnienia bandyty i przemytnika będą pełne podłości i przykrych, wstrętnych poglądów lub opisów. „Kochanek Wielkiej Niedźwiedzicy" jest kroniką partyzantki o zacięciu sportowym. Starcia ze strażą graniczną, głównie z krasnoarmiejcami, walka z warunkami przyrody, z nocą i mrozem, podstępy i zasadzki, siła fizyczna i zręczność ludzka, pogarda śmierci, wytrzymałość i odporność w warunkach pierwotnego życia, wszystko to przypomina opowiadania Jacka Londona lub Curwooda. Przy tym kontrabandziści-szczęściarze, „fartowcy" unikają morderstw, broni używają tylko w razie konieczności a złotem, tak niebezpiecznie zdobywanym, gardzą i rzucają na wszystkie strony. Nad całym tym (dziś już prawie nie istniejącym) procederem unosi się raczej atmosfera gry i zabawy, niż zbrodni i nieszczęścia. Nastrój opowiadania jest spokojny i dość pogodny i to właśnie decyduje o charakterze książki. Zapewne, możnaby się oburzać, iż autor pisze o rozbojach, kradzieżach i wszelakich „grandach" w sposób naiwnie epicki, jakby opowiadał przygody wojenne lub podróżnicze. Mało tego, prostota opowieści harmonizuje z psychologią bohaterów kontrabandy, których autor przedstawia jako ludzi zuchwałych i nie uznających norm prawnych, ale honornych „chłopaków", ludzi o delikatnym poczuciu wdzięczności i koleżeństwa, ofiarności i przywiązania rodzinnego. Piasecki wpada nieraz w ton panegiryku, wychwala swoich kompanów, podkreśla ich lojalność i sumienność zawodową, odbijającą dodatnio od brudnej zachłanności, oszustw i tchórzostwa zwykłych rzezimieszków. Autor mówi o tych różnicach tonem tak naturalnym i wyniośle skromnym, że mimowoli się uśmiechamy. Zawód przemytniczy opisuje Piasecki z przyjemnością a kontrabandzistów przedstawia tak, jak Conan Doyle i Maurice Leblanc przedstawiają dżentelmenów-włamywaczy.

Wartość literacka „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" jest osobnego rodzaju. Przede wszystkim temat. Na złość formalistom, lekceważącym wybór tematu, sprawa ta jest zawsze istotna a dziś ma ona specjalną wagę. Wprowadzenie do literatury nowego tematu, środowiska i wątków treściowych oddziaływa ożywczo na twórczość artystyczną. Zapewne, druga i trzecia opowieść o kontrabandzie byłaby mniej sensacyjna i mniej ciekawa, gdyż temat „zawodowy" łatwo się przejada, czego dowodem chociażby kliniczna literackość Choromańskiego.

W książce Piaseckiego brak umiejętnej roboty pisarskiej. Niedostatki techniki rażą tym bardziej, że kompozycja artystyczna jest nijaka. Akcja „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" odbywa się na jednym poziomie, nie rozwija się i nie kończy. Opis kilkudziesięciu przepraw przez granicę, więzienie sowieckie, ucieczka, polskie kajdanki, ucieczka, znowu „grandy" przemytnicze, a wszystko przeplecione hulankami i miłostkami — nie scala się w ukształtowany wątek narracji. Za to poszczególne fragmenty, obrazy i dialogi są wykonane z rozmachem niepozbawionym jednak wstrzemięźliwości. Opisy i dialogi Piaseckiego są rzeczowe, treściwe, sugestywne; jest w nich dramatyczna lapidarność i ekonomia środków ekspresji.

Przywiązanie do napół dzikiego życia łączy się z sympatią dla przyrody, którą Piasecki odczuwa mocno i po prostu bez nalotów sentymentalizmu. W „Kochanku Wielkiej Niedźwiedzicy" widzi się i czuje krajobraz białoruski, zwłaszcza w jesieni, która jest „złotym sezonem" przemytników. Życia miejskiego i kulturalnego nie rozumie Piasecki zupełnie. Opis pobytu w Wilnie, zabaw „wielkomiejskich" i rozczarowania rzekomą kulturą — jest najbanalniejszym fragmentem w całej książce. Objaw naturalny. W kulturę trzeba wsiąknąć i trzeba samemu nią nasiąknąć, żeby móc ją ocenić i spoufalić się z nią. Zakosztować kultury raz kiedyś — nie można. Gdyby Piasecki zaczął dalej pisać coś o świecie wyższej kultury, będzie ją przedstawiał równie jednostronnie i fałszywie, jak London w „Martinie Edenie".

Książka Piaseckiego nie tylko przedstawia dżentelmenów-przemytników, ale też pisana jest stylem i językiem dżentelmeńsko-złodziejskim. Pewną wytworność i umiar zachowuje autor w scenach zmysłowej miłości, bandyckich napaści i karczemnych zwad. Tego opanowania i dyskrecji mógłby się od Piaseckiego nauczyć niejeden zegadłowicz, niejeden estetyzujący kołtun literacki i niejeden snob na proletariackość. Język „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" zaprawił autor gwarą przemytniczo-złodziejską. Na końcu książki podano słownik, podobnie jak to swego czasu uczynił Tetmajer w „Na skalnym Podhalu". Coprawda, czasem aż zatyka nas przy czytaniu „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy":

„No, b r a t w a, walcie tu!... Zaraz będzie s z a m k a!" Zaglądamy do słownika i dowiadujemy się, że „szamka" to znaczy jedzenie. Po przeczytaniu książki sami już możemy układać zdania w dialekcie, np.: ten c h o j r a k wziął s z k ł o h a m i r y i poszedł z k l a w ą s z m a r ą" (chojrak = dziarski chłopak; szkło hamiry = butelka wódki; klawa szmara = ładna kobieta).

Charakterystyczność środowiska uwydatniają piosenki przemytników, które Piasecki umieszcza jako motto albo też wplata w tok narracji. Oto parę zwrotek:

Na granicy deszcz obmyje,
A słonko wysuszy;
Las od kuli skryje,
Kroki wiatr zagłuszy.

. . . .

Poszli chłopcy na robotę;
Dziewczyny się smucą.
Dniem i nocą myślą o tem:
Czy jeszcze powrócą?

. . . .

Granica nakarmi,
Granica napoi,
Granica pocieszy,
Granica wystroi!

. . . .

Nie chodźże ty miły,
Nie chodźże nocami,
Po brzegu mogiły,
Z śmiercią za plecami!

W ogóle Piasecki jest muzykalny i jego kamraci od kontrabandy także; jak im kto zagra na harmonii to się rozpływają z rozkoszy. Jest to ich jedyny, najpierwotniejszy instynkt artystyczny.

Język „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" został zaśmiecony rosyjszczyzną. Piasecki nie tylko wprowadza słowa, zwroty i piosenki rosyjskie, ale widać też wpływ rosyjszczyzny w jego sposobie wyrażania się po polsku.

Sukces „Kochanka Wielkiej Niedźwiedzicy" jest objawem znamiennym. Ani tak złym, ani tak dobrym,

(Dokończenie na str. 16-ej)

ADRIAN CZERMIŃSKI

WILDE I LAWRENCE

Zestawienie tych dwu nazwisk, które prawdziwą burzą przeleciały po literackim horyzoncie Anglii, wydawałoby się z pozoru paradoksem. Ale zestawienie to — jak każdy zresztą paradoks — ma swoje głębsze podłoże i całkiem realne uzasadnienie. Czyż może być bowiem przypadkiem, że w tej purytańskiej, tradycjonalistycznej Anglii, właściwy ton całemu życiu literackiemu nadają co pewien czas jednostki należące do nizin społecznych a już conajmniej szerokich płaszczyzn angielskiego życia mieszczańskiego. Tak było w okresie szekspirowskim, kiedy to genialny komediant ze Stratfordu wycisnął niezatarte piętno na angielskiej twórczości literackiej. Za tą twórczością poszło życie — urabiane w tysiącach arystokratycznych i najmniej arystokratycznych umysłów sceną teatralną i książkami. Szekspir stał się twórcą nowego angielskiego spojrzenia na świat.

Schyłek zeszłego wieku zastaje w dumnej, wiktoriańskiej Anglii, nowego rewolucjonistę duchowego — Oscara Wilde'a. Syn prowincjonalnego lekarza, marzący przez całe życie, by wybić się i wznieść do wyżyn niedostępnego dlań zdawałoby się high-lifu, przeoruje całą angielską twórczość pługiem swego buntowniczego umysłu i zasiada na wielkim stolcu literackim Brytanii — ten wyrzutek poczciwego społeczeństwa, gorszyciel maluczkich i statecznych, epikurejczyk w każdym calu — genialny snob i karierowicz — przyjaciel kwiatu arystokracji londyńskiej — król życia.

Nikt tak nie oddał atmosfery, w której żył i obracał się Oscar Wilde jak Parandowski w swej pięknej książce „Król życia". Książka ta, będąca panoramą wiktoriańskiej Anglii, na której tle przesuwa się sylwetka ambitnego buntownika i fenomenalnego szczęściarza, zyskała od razu powodzenie. Nie przez swoją aktualność, zatartą już nowymi ekscentrykami i sławami, ale przez pokazanie dzisiejszemu biednemu człowiekowi, zapodzianemu w walce o chleb codzienny, że istnieją skarby ducha złożone w nas samych. Skarby, których stróżami i szafarzami jesteśmy tylko my. Takie bogactwo świata niewyżytego na zewnątrz, że wystarczy sięgnąć doń ręką a najnieprawdopodobniejsze rzeczy poczną realizować się jak w życiu — Króla życia. Tym należy tłumaczyć powodzenie książki Parandowskiego (obecnie ukazało się właśnie jej powtórne wydanie) mówiącej o pięknie życia w czasach, gdy wszyscy zaabsorbowani jesteśmy jego prozą. Nie Wilde, ale jego sposób bycia, myślenia, kategorie, którymi żył, odżywają w ludziach obecnego pokolenia.

Bo kim był właściwie dla swego wieku Wilde? Wichrem bożym, który oczyścił zatęchłe powietrze angielskiej literatury, zaczynem, który pobudził do myślenia i generalnej rewizji całe społeczeństwo wraz ze wszystkimi jego przywarami, przyzwyczajeniami i omszałymi tradycją zapatrywaniami na życie. Wilde zmienił wiktoriański sposób myślenia i zbliżył Anglię do reszty Europy. Wyzwolił ludzi z konwencjonalnego szablonu i kazał tak żyć, jak to komu odpowiada.

Drugim takim wichrem, który przewiał przez literaturę angielską, był D. H. Lawrence, autor „Białego Pawia", „Synów i kochanków" oraz tak głośnej w Polsce, a wcale nie najlepszej jego powieści „Kochanek Lady Chatterley". Lawrence po za wymienionymi książkami ma jeszcze na swoim sumieniu wiele innych powieści, kilka tomów poezyj oraz dramatów. Poza tym — kolekcję obrazów malowanych w chwilach wolnych od literackiej twórczości.

Lawrence, jak przedstawia jego życiorys Marian Słabosz w jednym z ostatnich numerów „Pionu", był synem prostego górnika o silnej, wygórowanej ambicji. Dążenie wzwyż było jego zasadą życiową. Jako pracownik drobnego handlowego przedsiębiorstwa nie porzuca Lawrence myśli o umysłowej karierze, zdaje egzamin nauczycielski i — zrujnowany na zdrowiu (gruźlica) uzyskuje stypendium na studia uniwersyteckie. Od tej chwili życie jego układa się analogicznie do życia Wilde'a.

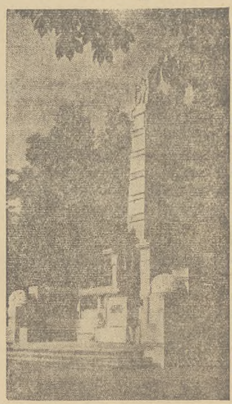
Pierwsze wiersze — nieznana sława, dźwigająca swoją buławę w tornistrze, zapoznanie się z kołami literackimi — powodzenie i triumfy, skandal towarzyski, równy nieomal nietaktowi Wildowskiemu (rozwiedzenie swego profesora z żoną i podróż z nią dookoła świata) — wreszcie pobyt we Francji i śmierć na brzegu Śródziemnego morza, tak podobna do ostatnich chwil „Króla życia", który przetrwał z królewskim zaiste zrozumieniem swój los i lata więziennej katorgi, przeanielając za kratami swego buntowniczego zawsze ducha. Podobnie Lawrence, dobrowolnie ekspatriowany z Anglii, włóczył się, pisał, kochał i przeobrażał podczas tej nieuleczalnej katorgi płucnej, która zżerała mu ciało. Wilde — gdyby chciał, uniknąłby tragicznego procesu i we Francji dokonał żywota tak, jak Lawrence, spokojnie w wykwincie południowego wybrzeża; Lawrence, gdyby nie umiał inaczej, naraziłby się w swojej ojczyźnie wraz z Friedą na takie szykany i tortury psychiczne, jak Wilde z Lordem Duglasem. Opinia publiczna nie zna litości dla tych, którzy potrafią być innymi od tłumu.

Podobnie, jak Wilde nie był tak złym i zepsutym człowiekiem, jak mu to imputowano w przewodzie sądowym i Lawrence nie był takim okrutnikiem w swoim pożyciu małżeńskim, jak wydaje się czytelnikom pseudobiograficznej powieści „Kochanek Lady Chatterley". Lawrence, poślubiwszy rozwiedzioną żonę swojego profesora, p. Friedę z domu Richthofen, Niemkę, przykładnie żył z nią aż do ostatka dni swoich. Jego nieporozumienia sercowe odnosiły się do kogo innego — do pierwszej dziecinnej miłości: Jessie. Konflikt, pomiędzy miłością matki a dziewczyną, któraby rada mieć go w domu koło siebie i tylko dla siebie, przerodził się w walkę. Stąd może płynie owo źródło mizogenizmu w utworach Lawrence'a. „Nie chcę mieć żadnej przeklętej kobiety, któraby zdławiła mój talent" — powiedział kiedyś pisarz.

Lawrence przeorał również współczesną angielską literaturę, nie dając jej zaśniedzieć. Jego rewolucjonizm w stosunku do dyskretnego omawiania spraw codziennego życia, do bielenia i idealizowania kobiet, był również krzykiem protestu przeciwko szablonowi literackiemu angielskich powieściopisarzy. Lawrence, uznany zagranicą za Lucyfera angielskiej twórczości literackiej, był w rzeczywistości tylko jedną z postaci wiecznie przejawiającego się buntu w literaturze brytyjskiej. Nie powiedział nic takiego, co wykraczałoby poza ramy tradycyjnych już w Anglii protestów i buntów literackich. Przewiał przez zagęszczającą się atmosferę i odświeżył karty angielskich książek. Lawrence odbronzowił angielską „lady" i równocześnie umiejscowił w codziennym, zwyczajnym gruncie. Powieści jego z życia górników są mocno osadzone w terenie.

Życie Lawrence'a, tego brata duchowego buntowniczych porywów Wilde'a doprasza się wprost własnej biografii, któraby przybliżyła go polskiemu czytelnikowi. Biografii, w której przesunąłby się cały ten przedziwny, zrodzony wśród pyłu kopalń film, a uwieńczony potopem żółtej mimozy na trumnie nowego króla życia. Lawrence, zawzięty burzyciel tradycjonalnego zakłamania, wolny i niezależny budowniczy nie tyle nowych prawd, co nowego na stare prawdy spojrzenia, romantyk w życiu i twórczości czeka na swego piewcę.

Pomnik Mieszka I. w Cieszynie



Reprodukujemy zdjęcie przedstawiające pomnik Mieszka, — pierwszego księcia cieszyńskiego, — dzieła śląskiego artysty rzeźbiarza Jana Raszki. Pomnik znajduje się na jednym z placów w Cieszynie.

(Dalszy ciąg ze strony 15-tej).

jak się wydaje na pierwszy rzut oka. Byłoby najlepiej, gdyby literatura piękna tętniła tak silnym pulsem, że skromny pamiętnik przemytnika (zresztą uzdolnionego pisarsko) nie wywoływałby sensacji literackiej. Nie zawsze jednak trwają „piękne dni Aranjuezu"; nie zawsze można mieć Sienkiewicza i Żeromskiego, Prusa, Kasprowicza i Wyspiańskiego w jednej epoce. Z drugiej strony sprawa Piaseckiego nie jest faktem gorszącym ani złowróżbnym. Takie rzeczy się zdarzają. Tylko nie należy dopuszczać przesady. W więzieniach polskich — po uwolnieniu Piaseckiego — zaroiło się od pamiętnikarzy. Tysiące opryszków smaruje papier ku rozpaczy kancelaryj więziennych, bo skrypty nowonarodzonych „literatów" są beznadziejnie bezwartościowe, a grzeszą brakiem znajomości najprymitywniejszych zasad budowy zdań. Jeden Piasecki — może być, ale więzienia to nie akademie literackie.

ZADANIA NAUKI NA NAJBLIZSZE STULECIE

W prasie amerykańskiej pojawił się „plan stuletni", jaki powinien być wykonany w tym okresie przez naukę. Autorem planu, który mimo swej fantastyczności przy obecnym rozwoju techniczno-naukowym nie ma cech nieprawdopodobieństwa jest profesor Frank z Pensylwanii (Stany Zjednoczone Am. Pln.). W pierwszym rzędzie nacisk został położony na... długowieczność; ideałem stanie się przedłużenie średniej życia ludzkiego do 100 lat. Drugim punktem programu jest szybkie i radykalne leczenie raka, artretyzmu i chorób wenerycznych; trzecim całkowite zneutralizowanie wszelkiego rodzaju bólów. Czwarty jest wiarą w nadzwyczajny rozwój komunikacji, przy którym możliwość podróży dookoła świata w ciągu jednej doby w gwarantowanych warunkach bezpieczeństwa stanie się w 100 proc. osiągalna. Nie mniej rewelacyjnym jest punkt piąty, w którym profesor Frank żąda od nauki, aby umożliwiła rozsyłanie energii elektrycznej na dowolne odległości bez przewodów i straty tejże energii; podobnie ciekawym jest punkt szósty, który mówi o produkcji idealnych radioodbiorników i zarazem stacji nadawczych, co najwyżej w rozmiarach kieszonkowych zegarków. W planie na najbliższe stulecie nie zapomniano o odwiecznie frapującej podróży na księżyc w specjalnych urządzeniach komunikacyjnych, przeznaczonych do podróży międzyplanetarnych, o stworzeniu sztucznego oświetlenia słonecznego, którego promienie byłyby życiodajne, o chemicznym, pigułkowym odżywianiu etc. Najbardziej powinny cieszyć się kobiety, skoro wg. wskazówek profesora Franka stanie się całkowicie prawdopodobnym: zachowanie piękności fizycznej do najpóźniejszego wieku z młodzieńczą świeżością cery i elastycznością mięśni. Ostatnie dwa punkty obejmują zagadnienie filmu i narkotyków. Pierwszy stanie się trójwymiarowym i jednocześnie barwnym, w rezultacie będzie dawał pełną iluzję rzeczywistości. Drugi przyniesie spragnionym nieznane dotąd rozkosze i będzie zarazem całkowicie nieszkodliwy. Taki to mniej więcej plan na najbliższe stulecie dla nauki nakreślił profesor amerykańskiej uczelni, plan, który raz jeszcze podkreślamy, mimo swej dzisiejszej nieosiągalności, może stać się zupełnie realnym.

W Limie znaleziono mumie cesarzy Inkasów

Przy budowie szpitala San Andres w Lima znaleziono w podziemiach 3 mumie cesarzy Inkasów z r. 1559; jak wykazują bliższe badania mumie te zostały z Cuzco, dawnej stolicy imperium Inków przewiezione do Limy ze względów politycznych, gdyż w owym czasie obecne tereny Peru nie należały jeszcze całkowicie do Hiszpanii a pozostawienie na miejscu mumii czczonych cesarzy mogłoby wywołać reakcję ludności na niekorzyść zaborców.

Mają tu nadzieję odnalezienia jeszcze mumii władców Inka i ich małżonek, jak Viracocha, Tupac Yupanqui, Mama Rutu i innych.

MIROSŁAW ŻUŁAWSKI

Książka o śmierci

Nowa książka egzotyczna. To nie wiele. Ale autorem jej jest André Malraux, to już bardzo dużo. — Książka nazywa się „Droga królewska" i na dwustu czterdziestu stronicach mówi o śmierci. Może jeszcze o czymś: o dziczy, wśród której dwu mężczyzn prowadzi dialog o śmierci w tropikalne noce, brzękliwe od życia puszczy. Dwu mężczyzn, z których każdy dźwiga pod powiekami przekonanie o beznadziejności życia, odkąd przyszło pogrzebać jego kolorowe nadzieje — jednemu wraz z wspomnieniem dziadka i matki, bezcelowo startych przez los u kresu nieusprawiedliwionego istnienia, — drugiemu, odkąd dokonał pogrzebu młodości w oczach starzejącej się kobiety. Problem życia jest problemem śmierci. Przeżyć swoje życie, czy przeżyć swą śmierć? — Klaudiusz i Perken myślą o przeżyciu śmierci. To ich jednoczy, brata, w obliczu dziczy, zarastającej falami bytu ruiny świątyń na szlaku „Królewskiej drogi".

W kraju nie podbitym, w kambodżańskiej puszczy, bieleją wśród ciemnego morza zieleni pokryte rzeźbami mury rozsypanych w ruinę świątyń, od czasu, jak podboje Syjamu zmieniły w bezludzie niegdyś kwitnące okolice. Klaudiusz i Perken idą w dżunglę, by zdobywać rzeźby, wyrywać bloki kamienne z ruin i na kambodżańskich wózkach przywieźć je do Cywilizacji. „Ile warta ta płaskorzeźba?" — pyta Perken... Trzeba mu pieniędzy? Trzeba mu na pewno karabinów maszynowych, a te można dostać za pieniądze wszędzie, od La Plata po Kamerun. — Perken chce przeżyć samego siebie, żłobiąc rysę na historii. To ostatni czas Azji, w którym można stworzyć własne państwo z nie podbitych plemion, wiernych mu od czasu, gdy jako emisariusz Syjamu pił ryżową wódkę z ich wodzami. Żadna ekspedycja nie zgruntuje tej puszczy, gdyby... kilka karabinów maszynowych...

Klaudiusz nie myśli o rysach na historii. Chce je pozostawić tylko na murach świątyń, w miejscu uwiezionych płaskorzeźb. Jakże można się zjednoczyć z wiecznością, przepłynąć po nad czasem i własną śmiercią, przelewając wspomnienie o dokonanym żywocie w piękno wyrwanych dziczy kamieni!

Dlatego Francuz i Duńczyk pławią się w lepkim pocie, ślepną od gwałtownych światłocieni zwrotnika, nadziewają się, jak mięczaki na wojenne groty Stiengów, trawieni tropikalną gorączką, opuchli od ukąszeń moskitów.

Nie ważne jest to, że wiozą bezcenną rzeźbę tancerek przez puszczę, ani to, co będzie po tym. Ale gdzieś w jądrze dziczy jest biały człowiek, od lat zagubiony, zespolony z nią, — podobno panujący nad plemionami. Biały nazywa się Garbot. W czasie wojny znienawidził posądzającego go o symulację lekarza majora. Gdy melduje mu, że jest chory na oczy, major wsadza go do paki. Wówczas Garbot wprowadza ropę rzerzączki do oka, traci je, — ale major zostaje ukarany. Garbot jest człowiekiem mającym jedną, jedyną rację bytu: szaleńczą odwagę. Gdy stwierdza u siebie odruch wstrętu na widok czarnego skorpiona, — podchodzi do niego i pozwala mu się ukłuć, wiedząc, że jest to jedna z najboleśniejszych ran. Czym jest w ogóle odwaga? — Perken mówi o Garbocie: „Nie bać się dostać kulą w łeb — wielka rzecz! W brzuch to już gorzej — to trwa". Zresztą Garbot ma gotowe rozwiązanie swego problemu: ma rewolwer, co pozwoli mu zawsze zajść tylko tak daleko, jak sam chce.

Garbot nie jest ani inteligentny ani nie zna się na sprawach ducha. Nie przyszłoby mu do głowy szukać rzeźb w puszczy. Jest za to erotomanem i jak mówi Perken: „dla niego władza jest równoznaczna z nadużywaniem jej". Garbot jest w puszczy dla swej odwagi i swego erotyzmu. Obaj biali przedzierają się przez kraj, nad którym ciąży, jak upał przeczuwana w każdej zasadzce władza Garbota. Znajdują go wreszcie w wiosce Moisów, z wydartym jedynym okiem, przykutego do żaren, obracającego je w obłąkanym marszu po obwodzie nabrzmiałego szaleństwem koła. „Moisi nie tylko oślepiają swoich jeńców — kastrują ich także", przypomina sobie Perken. A gdy dzicy zakopują groty wojenne, Garbot — ślepy i otępiały — ożywi się: „jeśli zatłuczecie którego z nich, dajcie go mnie — związanego".

Nad puszczą trwa śmierć. W wioskach Moisów, na ścieżkach, polanach dyszących atmosferą zasadzki. Znów Perken: „śmierć jest jakby... nieodpartym dowodem beznadziejności życia". — „Boi się pan śmierci" — zapyta Klaudiusz. A wtedy Perken odpowie: „nie po to myślę o śmierci by umrzeć, lecz by żyć"...

Nie, Perken nie boi się śmierci. Boi się impotencji, którą odkrył w sobie owego wieczora, od którego bezustannie myśli o kobietach. Perken w obliczu niechybnej śmierci doznaje objawienia jej śmiesznej nieważności. Czyż jest coś bardziej unicestwiającego od niej? — Tortury. — I Perken bez broni idzie do Moisów. Byle prędzej, — byle już przeżyć tę chwilę, kiedy mimo własnego nędznego strachu, mimo ciała wijącego się z bólu, można będzie plunąć z pogardą na wszystko i na to własne życie, ciepłe jeszcze od czerwonej krwi.

Ale Perken nie ginie na torturach. Nie długo po tym, umrze powolną śmiercią od gangreny nogi, wśród dziczy, wstrząsanej, jak dreszczem ucieczką pędzonych przez ekspedycję karną plemion, którym już nie zawiezie karabinów maszynowych, — jadąc do wiernych szczepów, by wywołać wśród nich powstanie, by nie dopuścić do budowy linii kolejowej do dna puszczy.

Zda sobie wówczas sprawę, że on umiera pierwszy, że ci, co pognili poprzednio, nie umarli, lecz minęli, jak przemijają obłoki, jak przeminęła „Droga królewska" z zwaliskami świątyń.

I gdzież są teraz twoje kamienie Klaudiuszu?

Cóż jeszcze? — Gdzie znaleźć słowa, które stałyby się zimną analizą tej męskiej książki?

Jest coś przejmującego w scenerii tego dramatu, rozbudowanego w kontrastach oślepiającego żaru słońca i głębokiego mroku puszczy, zacierającego kontury zdarzeń i ludzi. Jest coś z „Jądra ciemności" i ostatnich rozdziałów „Lorda Jima" Conrada, w tych czarnych wnętrzach chat, z których wychodzi się prosto w stalową śreżogę równika, — z zamkniętymi oczyma, by nie wywrócić się od nagłego zawrotu głowy.

Egzotyka Malraux nie przypomina w niczym papierowych egzaltacyj na ten temat u pisarzy francuskich. Tak umiał pisać o egzotyce jeden jeszcze Francuz: Céline. I jeden Polak, czy Anglik (kryteria, kryterja!): Joseph Conrad. Poza tymi, nie ma chyba pisarza, dla którego dzicz byłaby elementem rzeczywistego bytu, a nie tłem mniej lub więcej romantycznych historyj. U Malraux puszcza jest wroga i nienawistna, walczy się z nią i nienawidzi się jej maniacką miłością, na dnie której stygnie śmierć i goreje tropikalna gorączka. Puszcza nie podkłada się elastycznym tłem pod nastroje, nie nadąża słońcem i błogostanem za radością ani nie podmalowuje grozą własną cudzej rozpaczy. Wiedzie swój niezależny i do rdzenia obojętny wobec doli człowieczej żywot. A wszakże o tę „dolę człowieczą" chodzi zawsze najbardziej Malraux.

Znajdujemy w tej książce naszego Malraux, tego z „La condition humaine" w jego zadumie nad człowiekiem, w dialogach o ostrości noża chirurgicznego, obnażającego nerw duszy. Ale gdzież jest Malraux społecznik, ten z „Czasów pogardy", walczący już nie o samouświadomienie jednostki w potopie praistnienia, ale o jej stanowisko w zbiorowości ludzkiej, wobec idei, stanowiących o szczęściu pokoleń?

W „Drodze królewskiej" znajdziemy tamtego Malraux chyba tylko na wąskim odcinku pogardy, która odgranicza Klaudiusza i Perkena od świata i jego spraw. — Apostoł samozatraty?? Dziś nie. Bo Malraux napisał, — musiał napisać, — „Drogę królewską" o wiele wcześniej, nim dojrzała w nim „Dola człowiecza".

MACIEJ FREUDMAN

Wieczór mistyczny

Kołysze się senność w lampach u sufitu
— onieśmielona noc nie nadchodzi —
ożywa płowość gobelinowych mitów
w tę najczarowniejszą z godzin.

Ze ścian spadają uśmiechy w pozłacanych ramach
w bibelotach miłosne pożary się weglą
i choć romans dzisiejszy nie dotrwa do rana
nim noc umrze — kwiaty w szklanych dzbanach zwiędną

O przybądź święty Jerzy, patronie Baiardów
tęsknoto trubadurów, rycerzu księżniczek,
wbij włócznię w te ściany, rozbij smoczą twardość
węgłów broniących tę noc przed księżycem.

Pomóż mi w tarcz uderzyć ducisso z seledynu
otom dzisiejszość swoją ugiął w przymknięciu oczu
płynę konno w historię i nie mogę minąć
bramy snów zatrzaśniętej przed tą dziwną nocą,

Milczenia pancerz gniecie piersi nieprzywykłe
ani oczu mi podnieść ku twojej jasności
serce moje, klęcząc, różą mistyczną zakwitnie
aż ty ugniesz kolana swoje do mojej miłości.

Sny herbowe na blasze szafirowo zabłysną
tylko jeden rubin na czole jak krew będzie płonąć
— na tarczy mrocznego olśnienia — niebieska ducisso
zaniosę cię dniom z żelaza i nocom z neonu.

H. G. Wells mówi o przyszłej wojnie

Głośny powieściopisarz angielski H. G. Wells przyjechał zwiedzić paryską wystawę. W wywiadzie, udzielonym Janinie Delpech, powiedział autor „Człowieka Niewidzialnego", że największym przeżyciem jego ostatnich lat był... flirt z filmem. Realizacja „Człowieka Niewidzialnego" wzbudziła w nim prawdziwe uwielbienie dla sztuki filmowej. Wells zakochał się w aparatach filmowych, w atelier, w laboratoriach i całym tym bałaganie, z którego wykluwa się powoli obraz. Niestety następne realizacje jego obrazów — „Rok 2000" i „Człowiek, który czyni cuda" oziębiły ten — jak się wyraził — naiwny zapał. Wells zobaczył, że jego flirt przemienia się w „romans z bogatą wdową" i postanowił — zerwać. Możliwe, że jeszcze naprawią się ich wzajemne stosunki, ale to kwestia przyszłości. „Reżyser filmowy nigdy nie rozumie czego ja chcę... Nie, nie myślę już zdradzać teatru dla filmu". — Jednakże film wycisnął na nim niezatarte piętno. I tak np., charakteryzując paryską wystawę Wells mówi: wygląda ona jak wielkie atelier filmowe, w którym mają nakręcać film Wellsa. Chodzę po niej i podziwiam te różne cudowności. Z wyjątkiem angielskiego pawilonu. Natomiast wstąpiłem do malutkiej restauracyjki na wyspie, prowadzonej przez niejakiego George'a. Powiedziano mi, że George jest Anglikiem. Możliwe — państwo angielskie znajduje się również na malutkiej wyspie. Ale po zjedzeniu obiadu przekonałem się, że to bajki: kuchnia jest tak dobra, że nie może być w żadnym razie angielska. — Przechodząc do głośnych swoich wizyj przeszłości Wells powiedział: W 1914 roku przepowiedziałem inwazję Niemców w Belgii. W „Things to come" wieszczę dzieje przyszłego świata, wydanego na łup band gangsterskich. Wystarczy jednak dobra flota powietrzna i unieszkodliwiające bomby, by przywrócić społeczny porządek. W 1917 roku zapowiadałem powstanie Niezależnej Ligi Narodów — i oto powstała. W 1940 roku rozpęta się nowa wojna. Wojna ta będzie wojną wszystkich przeciw wszystkim. Dawniej myślałem, że powstaną dwa bloki państw walczących ze sobą — ostatnie wypadki hiszpańskie zmieniły zupełnie mój pogląd: będzie to szereg lokalnych wojen, podsycanych przez różne rządy i państwa. Możliwe, że wojna ta doprowadzi do scalenia się Europy... Wierzyłem również, że w obecnych czasach wybuchnie rewolucja; nie myślałem jednak, że wybuchnie ona w Rosji. Było to dla mnie niespodzianką. Podczas mego widzenia się z Leninem, ten ojciec rosyjskiej rewolucji nazwał mię „nieuleczalnym burżujem". Uznając słuszność jego powiedzenia nie staram się odtąd wyrażać swego sądu o tym, co dzieje się w dzisiejszej Rosji. — H. G. Wells liczy obecnie 69 lat życia; jest on synem ogrodnika, mając lat 14 pracował w zakładzie sukienniczym, po czym poszedł do szkół i studiował przyrodę. Po tym poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu. W ciężkich warunkach materialnych i walce o chleb nabawił się Wells gruźlicy i choroby nerek. Wells wyglądem przypomina prowincjonalnego kupca: średni wzrost, sztywna postać, potężny tors przy malutkiej głowie i drobnych rękach. Siwawe blond włosy zaczesane starannie, jasne, niebieskie oczy i wąs równo obcięty nad ustami urodzonego łakomczucha. Wells mówi wolno, bardzo cicho i trzeba dobrze uważać, aby go zrozumieć. Od czasu do czasu rozjaśnia mu twarz szczery, dobroduszny uśmiech. — Tak wygląda prorok wieszczący przyszłe wydarzenia, nowy ustrój socjalny i wynalazki, których pewno za życia naszego oglądać nie będziemy.

MICHALINA GREKOWICZ

Stary pergamin i młody liść tytoniu

Kto pierwszy raz przybywa do Lublina, uderzyć go musi łatwość, z jaką zwiedza się ten prastary gród piastowski. Miasto, choć rozległe, nie jest rozrzucone we wszystkich kierunkach. Rozciąga się długim pasem od wschodu na zachód, a dzielnice jego, które w miarę czasu zagarniały coraz dalsze obszary wschodnie, stanowią pomniki niemal wszystkich epok. Chodząc po mieście, odwracamy kartę po karcie w księdze dziejów Lublina.

Aby dotrzeć do jej warstw najstarszych, musimy przebiec całe miasto, poza bramę Grodzką, za którą wśród stłoczonych bezładnie starych domostw pulsuje słabym, choć wiecznie żywotnym tętnem, żydowskie ghetto. Osadził je tu Zygmunt Stary, zabraniając Żydom mieszkać w obrębie murów miasta. Spiętrzone wyżej przedmieście zwane Czwartkiem imponuje Lublinowi swym wiekiem. O Lublinie słyszano jeszcze za Mieszka I. I tu właśnie na wzgórzu, gdzie stoi dziś kościółek św. Mikołaja, zbudowano na miejscu pogańskiej gontyny pierwszą świątynię chrześcijańską. Z poza drzew, otulających dach kościelny, wyziera jak na dłoni całe miasto, uzbrojone w bogaty dobytek starej architektury.

Miłowali polscy królowie ten gród, w samym środku kraju położony, osadzony na dobrym terenie obronnym. Każdy prawie dodał miastu jakiś klejnot murowany. Najwięcej zostawił tu oczywiście Kazimierz Wielki, obwarowując stare grodzisko murami, basztami, bramami. Ale okrągła wieża w środku sędziwego zamku Piastów istniała jeszcze wcześniej i do dziś stoi nie naruszona. Mówią, że tyleż jej murów znajduje się w ziemi, co ponad ziemią. Można ujrzeć jej wnętrze, ale wpierw trzeba zakołatać do więziennej bramy i złożyć u komendanta dowód swej tożsamości.

Przez zamkowy dziedziniec przesuwa się pomiędzy rabatami kwiatów długi sznur szarych postaci patrzących ciekawie na przybysza ze świata, którego posterunkowy prowadzi ku najstarszej części zamczyska. W okrągłej wieży z jedynego filara podpierającego sklepienie, wykwita przepyszna więź łuków i żebrowań kaplicy św. Trójcy. Świetne, czerwone freski ruskie, odskrobane przed kilkunastu laty z nałożonych niepotrzebnie tynków, świadczą zarówno o poczuciu sztuki ich fundatora, Władysława Jagiełły, jak o wschodnich wpływach w Polsce przenikniętej cywilizacją zachodu.

Niedawno odkryto w Lublinie inne freski, które są również cennym zabytkiem dawnego malarstwa. W piwnicach starej winiarni w rynku nieznany artysta dał folgę humorowi renesansowemu, splatając postać bogini Wenery ze scenami obyczajowymi i wiążąc z nimi sentencje łacińskie i niemieckie. Na przykład: „Wierz mi, kim jesteś, że małżeństwo — to ślepy traf, jednego wybiera, za to dziesięciu omija". Nie powiem, żeby ta uwaga była bardzo trafna...

Dekoracja ścienna w tym stylu, jaki tu widzimy, jest w Polsce unikatem. Odnowiono ją, jak się dało — wybito zamurowane okno — i piwnica, w której dawni mieszczanie lubelscy wychylali roztruchany, a która później stała się zapewne zaniedbaną rupieciarnią, podziwiana będzie przez turystów jako cenny zabytek obok tylu innych. Lublin przypomniał sobie, że historia obeszła się z nim niezwykle łaskawie i pozostawiła mu wiele pamiątek, jakich nie mają inne historyczne grody. Domy Starego Miasta mają odzyskać dawne ornamenty i dawną polichromię. Miasta ubiegłych stuleci nie były szaro-białe, jak dzisiejsze. Fasady domów mieniły się żywymi barwami, właściciele prześcigali się w zdobieniu ich malowidłem i rzeźbą. Kult polichromii zanikły w XVIII i XIX. wieku, odżywa teraz na Zachodzie i do nas przedostają się przebłyski tego prądu.

Dziś nie widać tego jeszcze na obliczu Lublina, ale miasto ma mimo to średniowieczny urok. Najpiękniejsza z bram, Krakowska, uwieńczona gotycką wieżą z barokowym dachem, dziedzictwo po królu Kazimierzu — przyklękła przed obrazem Bogarodzicy, umieszczonym ponad łukiem sklepionego tunelu. Nie ma wartości historycznej brama Trynitarska, chociaż także gotycka, nawet bardziej strzelista, ale wzniesiona dopiero w r. 1826. W owych czasach przedsięwzięto wielką odbudowę zabytków miasta, niezupełnie szczęśliwą. Dużo wtedy przerabiano, przeinaczano, a nawet zburzono.

Każda z bram otwiera przed nami fragment miasta, nad którym warto się zatrzymać. Z poza Krakowskiej wyłania się pałac dawnego trybunału, późniejszy ratusz, okolony wieńcem starych kamienic. Jak niespodzianka współczesności występuje przed nami stylizowany modernistycznie pomnik Jana Kochanowskiego, który tu zmarł nagle rażony apopleksją podczas swej mowy wygłoszonej przed królem Stefanem Batorym w Izbie Trybunalskiej.

Wnętrze gmachu ukrywa niejedną pamiątkę. Stary stół w sali magistratu naznaczony jest czarnym stygmatem w kształcie rozwartej ręki o kończystych palcach. Na temat pochodzenia tego niesamowitego znaku podaje tradycja fantastyczną legendę o sądzie diabelskim. Pewna wdowa pokrzywdzona w r. 1637 przez sąd trybunalski na korzyść magnata, miała powiedzieć: „gdyby diabli sądzili, wydaliby wyrok sprawiedliwszy". Nagle zajechał przed pałac Trybunału bogaty ekwipaż i wysiedli zeń nieznani panowie, którzy osądzili magnata i podpisali dekret wypalonym na stole śladem łapy.

Ze średniowiecza wydostajemy się wprost w epokę odrodzenia. Brama w wieży Trybunalskiej prowadzi nas na wspaniały plac katedralny o renesansowej szerokości i spokoju linii. Warto w katedrze zobaczyć niejeden klejnocik, choćby tylko osobliwą zakrystię, słynną z tak akustycznej budowy, że najcichszy szept leci wyraźnie na przeciwległy jej kraniec. Ale nie zatrzymujmy się zbyt długo w tej niebezpiecznej sali, bo... mamy jeszcze nie mało do obejrzenia w Lublinie.

W samym środku miasta rozłożył się zielony ogród, bez którego Lublin nie byłby Lublinem. Tu bowiem w pamiętnym dniu Unii Lubelskiej obozowali odziani w skóry, uzbrojeni w łuki i kołczany Litwini, tym razem przybywając do Lublina w zamiarach braterskich. Ucierpiało bowiem ongi miasto wiele od ich najazdu. Król Zygmunt August mieszkał w zamku i wraz z dostojnikami udał się na uroczyste nabożeństwo do kościoła Dominikanów, gdzie dziś jeszcze przechowują stół lipowy, na którym pono spisano na pergaminie akt Unii Polski i Litwy.

Stoi na placu Litewskim wysoki obelisk żelazny a na nim widać dwie złociste postacie. Domyślać się trzeba, że to Jagiełło podaje rękę Jadwidze, bo nie ma między nimi różnicy płci ani wieku. A może to Polska i Litwa, ale dostrzec także nie można w postaciach różnicy kultury. Tą kolumną bez artystycznej wartości zastąpiono w XIX. wieku oryginalny pomnik wystawiony z kamienia przez Zygmunta Augusta.

Lublin stracił wiele wskutek nieświadomości jego włodarzy. Tak rozebrano starą kolegiatę ufundowaną przez Leszka Czarnego, aby z jej cegieł zbudować... domek dla ogrodnika w parku miejskim.

Im dalej na zachód, tym bardziej nowożytne staje się miasto. Nowe przedmieście o szerokich przestrzeniach i domach na modłę dzisiejszą odpowiada najnowszym fragmentom Warszawy. Ale są w tej części Lublina i starsze momenty. Ogromny park Miejski, założony na dawnych śmietnikach, ma już sto lat, a Uniwersytet lubelski gnieździ się w okazałym gmachu klasztornym, datowanym z XVII. wieku.

Lublin ma pewną cechę, która umila i ułatwia obcemu pobyt w mieście: uprzejmość jego obywateli poczawszy od posługacza i posterunkowego a kończąc na wysokim dygnitarzu.

Mimo rozwoju nowej dzielnicy i postoru wielkomiejskiego przyszłość tego miasta może niepokoić urbanistów. Ma ono z wszystkich miast polskich najmniejszy przyrost ludności. A jednak nie widać jeszcze śladów upadku w życiu miasta. Powstają tu olbrzymie instytucje związane z płodną wytwórczością rolniczą ziemi lubelskiej, nadając Lublinowi nowoczesną rację bytu. Pracują w mieście olbrzymie elewatory zbożowe, oraz jedna z największych w Europie rzeźni, wytwarzająca bekony na eksport. Wywożą stąd setki wagonów tego produktu zwłaszcza do Anglii. Hodowla nierogaciny jest w województwie mocno rozwinięta.

Ale najciekawsza, bo najmłodsza gałąź wytwórczości rolniczej Lubelszczyzny — to tytoń. Produkcja tytoniu wzmaga się zwłaszcza w południowej części tej ziemi, jako urodzajniejszej, a Lublin jest jednym z najważniejszych punktów przerobu tytoniu. Dwa tysiące hektarów obrastają już tytoniowe plantacje. Uprawą zajmują się włościanie, gdyż opłaca się ona raczej drobnym rolnikom niż wielkim właścicielom, wymagając znacznej ilości rąk do pracy. A chaty po wsiach są zawsze pełne dzieci, dla których nie zawsze chleb się znajduje. Wprowadzenie uprawy tytoniu daje nadzieję rozwiązania kwestii nadmiaru rąk roboczych, których nie potrafi zatrudnić miasto.

Ciekawe właściwości wsi lubelskiej poznać można w Muzeum regionalnym w Lublinie. Tu niestety schronić się musiały przed zagładą przepyszne stroje ludowe, gdyż wieś ubiera się w pospolite, miejskie kubraki. Uczą nas zbiory tego muzeum, że każdy powiat miał dawniej swoją odrębną modę i swój obyczaj. Na strojach ludowych obserwować jednak można objaw przenikania rozmaitych form i motywów z obcych krajów drogą, której już nikt dziś nie pamięta. Włościanki i mieszczki tarnogrodzkie oraz starki biłgorajskie stroiły się jeszcze niedawno w kolorowo-złociste gorsety z brokatu pochodzenia francuskiego z czasów Ludwika XV.

Występuje w strojach ludu lubelskiego olbrzymia różnorodność. Dużo pomysłowości zdobniczej objawia się w kostiumach męskich. Te czerwono-zielone kaftany z wymyślną kamizelką i guziczkami, podobne do damskich bluzek, pochodzą z Krzeczonowa, błękitne sukmany z Janowa, — szare z Puław a białe z czerwonym haftem z Hrubieszowskiego. Prześliczne są pasy lubelskie, wytłaczane artystycznie ze skóry w subtelne desenie, nabijane kółkami, utrzymane w naturalnym kolorze.

Tomaszów słynie z haftów krzyżykowych, wyszywanych na płóciennych koszulach nitką czarną i czerwoną. Pająki misternie wiązane ze źdźbeł słomy i złotych papierków, jakie wieszają po chatach Lubelszczyzny u pułapu, oraz weselne rózgi, są świadectwem fantazji i zręczności tutejszego ludu. Duże modele chałup ustawione w Muzeum, zdają się zapraszać do wnętrza. Typowe polskie chaty ze słomianą strzechą.

Ceramika lubelska daje obraz smaku domorosłych artystów wiejskich, jaki wyraża się w wytwornych kształtach naczyń glinianych. Oto olbrzymi, czerwony wazon lubartowski z surowej gliny, a tam wypalane urny, pomarańczowe i zielone w białe kwiaty.

Lubelskie Muzeum skupia osobliwości tej ciekawej ziemi od przedhistorycznych czerepów i ostrzy kamiennych, wykopanych koło Nałęczowa — do pamiątek przeszłości mniej odległej, jak stare dokumenty miasta Lublina i Ziemi Lubelskiej, albo szabla i ryngraf, które towarzyszyły w bojach Stefanowi Czarnieckiemu.

Starannie zgrupowane w osobnym pałacyku zbiory Muzeum Lubelskiego świadczą, że w Lubelszczyźnie objawia się silnie poczucie odrębności regionalnej i pragnienie okazania światu mało znanych i wciąż niedocenianych jej wartości.

Rybołówstwo na słoniu



W jednym z kalifornijskich kąpielisk urocze kuracjuszki urozmaicają sobie pobyt pięknym sportem rybołówstwa. — Oryginalność tych ekscentryczek polega na tym, że jak to widzimy na naszym zdjęciu, łowią ryby w nurtach morza, siedząc wygodnie na oswojonych słoniach.

30-ta rocznica śmierci Griega

Cały świat muzyczny obchodził w dniu 4-go września br. 30 rocznicę śmierci słynnego kompozytora norweskiego Edwarda Griega. Grieg urodził się 1843 r. w Bergen, umarł 4 września 1907, mając lat 64. Grieg należy do najpopularniejszych kompozytorów muzycznych naszej epoki a dzieła jego wchodzą w skład nieomal każdego programu muzycznego. Najsławniejszym utworem Griega jest "Peer Gynt" oraz różne pieśni i liryczne utwory.

ARMIA I NARÓD

Z OBECNYCH ZAGADNIEŃ LOTNICZYCH

Nurtujące obecnie zagadnienia w lotnictwie wojskowym są dwóch rodzai: techniczne i taktyczne, przy czym taktyczne z reguły uzależniają się od technicznych. Rozpatrzmy kolejno jedne i drugie.

Zagadnienia techniczne

Konstruktorzy samolotów mają przed sobą do rozwiązania następujące zadania: zapewnienie dużej szybkości, wysokości, dostatecznego uzbrojenia, zwrotności i pewności lotu. Naturalnie, w każdym rodzaju samolotu, zależnie od jego przeznaczenia, pewne wymagania wysuwają się na czołowe miejsce i często kolidują z innymi.

Szybkość, która dzisiaj może stoi na czele wszystkich innych wymagań, jest głównie uzależniona od mocy silnika i kształtów aerodynamicznych samolotu.

Silnik musi dawać największą wydajność z jednego litra benzyny. Odgrywa tu rolę jakość benzyny, którą uzyskuje się przez odpowiednią destylację ropy i przygotowanie mieszanek. W skład ich wchodzą, poza benzyną, alkohol, benzol itp., dzięki czemu wydajność benzyny ogromnie się podniosło.

Naturalnie dla szybkości lotu dużą rolę odgrywa moc silników. Stąd też dążenie do jej podniesienia oraz umieszczenia na jednym samolocie po dwa lub więcej silników.

Jak wykazały badania, zwiększenie szybkości lotu łatwiej się osiąga przez nadanie samolotowi kształtów aerodynamicznych, niż przez zwiększenie mocy silnika. Stanie się to zrozumiałe, jeżeli przypomnimy sobie, że opór powietrza, działający na aparat w locie, jest proporcjonalny do kwadratu szybkości.

Zmniejszenie oporu powietrza uzyskuje się przez nadanie odpowiednich kształtów samolotowi, usunięcie wszelkich części wystających i zamykanie otworów. Dlatego został powszechnie przyjęty jednopłatowiec kabinowy o grubym profilu z podciąganym podwoziem.

Wysokość. Jak wiemy, artyleria przeciwlotnicza zmusza samoloty do latania na dużych wysokościach. Loty ponad 5—6 km. są już zjawiskiem normalnym. Jednakże nie tak łatwo dało się to osiągnąć. Wprawdzie na takich wysokościach dzięki zmniejszeniu oporu powietrza zyskuje się na szybkości, ale za to napotyka się inne zjawisko, działające wręcz odmiennie — obniżenie wydajności pracy silnika. Przyczyną tego jest zmniejszenie dopływu tlenu do cylindrów. Wskutek tego na wysokości 6.000 m. wydajność silnika spada prawie do połowy. Do pewnego stopnia dało się ją podnieść przez użycie sprężarek, wtłaczających powietrze do silnika, jednakże są one skuteczne tylko do wysokości ok. 4 i pół km. Jest to jedna z przyczyn, że wysokie loty są bardzo trudne.

Następnie przy lotach na dużych wysokościach, dużą przeszkodą jest obmarzanie skrzydeł. Doprowadza ono do przeciążenia samolotu, a przez to niekiedy nawet do katastrof. Pewnych środków zapobiegawczych przeciwko temu jeszcze nie wynaleziono.

Trudność oddychania na dużych wysokościach zmusza do użycia już na 4.000 — 5.000 m. aparatów tlenowych, utrudniających jednak pracę.

Śmigło również dostosowuje się do pewnej gęstości powietrza, a więc do wysokości lotu. Dlatego przy podniesieniu się do górnych warstw musi zmieniać swój skok. Przy rozwiązaniu tego zagadnienia natrafiono na bardzo wielkie trudności, jednakże zostały one pokonane.

Uzbrojenie stanowi nader istotną cechę samolotu wojskowego. Jednakże niepomiernie ono go obciąża i dlatego zmniejsza jego szybkość i ogólną wydajność. Wielka szybkość obecnych samolotów ogranicza czas walki bronią palną przy ich spotkaniu się do 2—3 sekund. Zmusza to do zasypania przeciwnika możliwie największą ilością pocisków. Może to dać tylko specjalny karabin maszynowy, którego szybkostrzelność została doprowadzona do 1.200—1.300 strzałów na minutę. Celem uzyskania jeszcze większej wydajności, łączy się po kilka k. m. dla jednego kierunku ostrzału. Niedawno dla strącenia samolotu trzeba było trafić pilota: każde inne trafienie nie było skuteczne. Obecnie zostały wprowadzone pociski zapalające, zdolne do przebijania zbiornika z benzyną i wywołania pożaru. Jako reakcja — budowa zbiorników wyrzucalnych; ale to sprawy nie załatwia.

Przy takim stanie rzeczy powierzchnia samolotu wrażliwa na trafienie pocisków karabinowych wynosi około 2 m. kw. W porównaniu z ogólną powierzchnią jest ona zbyt mała i dlatego zastosowano działka 20—25 mm., które by trafieniem jednego pocisku, obojętnie gdzie, mogły zestrzelić samolot. Lecz działka te dają na 1 sek. zaledwie 2 strzały: są zbyt wielkim ciężarem dla samolotu i rujnują go przy zwiększaniu ich kalibru. Dlatego z reguły obrona samolotu opiera się z reguły na k. m.

Celem zmniejszenia oporu powietrza, który przy dużych szybkościach lotu wprost uniemożliwia kierowanie k. m., zostają one umieszczone w wieżyczkach. Daje się im elektryczny napęd, zwłaszcza ze względu na bardzo małą wydajność pracy człowieka w rozrzedzonym powietrzu. Jednakże wynikające z tego obciążenie ujemnie wpływa na szybkość samolotu. Pozostaje stąd stała kolizja między uzbrojeniem a szybkością.

Przy dużych szybkościach samolotów, a przez to małej ich zwrotności, boczna obrona odgrywa już bardzo małą rolę. Dlatego k. m. są nastawiane głównie w przód i w tył samolotu.

Jeżeli weźmiemy bomby, to mają one przyrządy elektryczne do ich zrzucania oraz celowniki, które korygują wszelkie ujemne wpływy na celność bomby, jednakże dużo jeszcze jest do zrobienia.

O zwrotności będziemy mówili przy rozpatrywaniu zagadnień taktycznych samolotów.

Pewność lotu uzyskuje się przez wyposażenie samolotu z reguły w dwa, a czasem i więcej silników, użycie odpowiednich materiałów do budowy aparatu i zaopatrzenie go w różne przyrządy. Przy wyposażeniu w kilka silników, jeśli jeden z nich zatrzyma się, to może działać drugi. Umieszczenie dwóch silników daje poza tym dobre pole widzenia naprzód i lepsze warunki ostrzału. Do budowy części samolotu używa się trwałych materiałów, nie lanych, lecz kutych, oraz szuka się mocnych, lekkich stopów.

Duże szybkości lotu ogromnie zwiększyły niebezpieczeństwo lądowania. Jednakże trudności te pokonywa się przez zastosowanie pewnych przyrządów zmniejszających szybkość samolotu przy lądowaniu.

Pewne urządzenia dają możność latania i lądowania w nocy lub we mgle. Kierowanie samolotem ułatwiło się przez jego automatyzację dzięki żyroskopowi[1]), który wykazuje wszelkie odchylenia samolotu. Wprowadzono automatyczny pilotaż, umożliwiający kierowanie samolotem bez udziału pilota. Wyposażono samoloty w radio, aparaty telefoniczne z promieniami działania do 100 km. i telegraficzne — do 500 km. Ramowe anteny radiowe umożliwiają sprawdzenie kierunku lotu oraz określenie jego miejsca. Do wszystkich czynności używa się napędu elektrycznego, a pilot ma przed sobą zegary, na których odczytuje wszystko, co potrzebuje wiedzieć o pracy samolotu.

Wszystko to ogromnie podniosło pewność pracy samolotu, ale za to bardzo go podraża. Reasumując, jeżeli porównać obecny samolot z samolotem sprzed 15 lat, to, jak niektórzy mówią, różnica będzie taka sama, jak między krążownikiem morskim a okrętem sprzed stu lat.

Zagadnienia taktyczne

Taktyka lotnicza w obecnym okresie przeżywa okres przełomowy z powodu wielkiej szybkości i wysokości lotu samolotów. Zagadnieniu temu poświęca artykuł ostatni zeszyt dwumiesięcznika „Wojennaja myśl"[2]).

Aby mogła się odbyć walka między samolotami, muszą one się spotkać. Otóż spotkanie to, jeżeli jedna ze stron tego nie zechce, jest sprawą bardzo trudną. Jeżeli zaś spotkanie nastąpiło, to warunki walki są odmienne od niedawnych. Jak wiemy, walka między samolotami polega na manewrze i ogniu. Dla manewru wymaga się zwrotności; ale dzięki wielkiej szybkości samolotu została ona, zwłaszcza jeśli chodzi o kierunki boczne, prawie zupełnie stracona. Promienie bowiem obrotu samolotów stały się tak wielkie, że obecny szybki samolot, jak niektórzy twierdzą, musi ograniczyć się do manewrów pionowych i nie może prowadzić walki z mniejszym i powolniejszym aparatem, ale za to zwinniejszym. Pomimo, że pogląd ten nie jest ogólnie przyjęty, jednakże usiłuje się odzyskać zwinność samolotów, zwłaszcza myśliwskich, przez zmniejszenie ich wagi. Przez użycie lżejszych materiałów i zmniejszenie zapasu paliwa waga niektórych samolotów została doprowadzona z 1.800 do 1.200 kg. Lecz tu znowu zachodzi kolizja, gdyż zmniejszenie zapasu paliwa ogranicza promień działania.

Zasady prowadzenia walki ogniowej przy dużych szybkościach nie zostały jeszcze dostatecznie zgłębione. Krótkotrwałość spotkania wymaga rozpoczęcia ognia z dalszych odległości, ale wywołuje to duży rozrzut pocisków, mniejsze prawdopodobieństwo trafienia i w związku z tym konieczność zabierania większego zapasu amunicji, co znowuż obciąża samolot. Dalsze podniesienie szybkostrzelności c. k. m., a tym bardziej armatek, już napotyka na duże trudności. Wynikałoby stąd, że bombowiec w dzisiejszych warunkach może się nie bać myśliwców i przeto nie potrzebuje konwoju.

Jeżeli teraz przejdziemy do obrony, to w niej główną rolę już odgrywają myśliwce. Jednakże przy dużej szybkości bombowców, lecących na wysokości np. 8.000 m. przecięcie im drogi jest zadaniem zbyt trudnym. Dlatego myśliwcy nie zdążą niedopuścić do bombardowania sfery przyfrontowej na głębokości do 120 km.; mogą raczej tylko ścigać nieprzyjaciela po bombardowaniu.

Wobec tego też niektórzy[3]) proponują po dopędzeniu bombowców i wzniesieniu się nad nie, wytwarzanie przed nimi zapory ogniowej z bomb, nastawionych na wybuchy na pewnej wysokości. Wynikałoby stąd, że ten z przeciwników, który będzie miał samoloty, mające większą szybkość i wysokość lotu, uzyska dużą przewagę nad nieprzyjacielem. Tym prawdopodobnie kierują się obecnie Sowiety w rozbudowie swego lotnictwa.

Wyglądałoby na pierwszy rzut oka, że obrona wymaga zwiększenia ilości samolotów myśliwskich, które w różnych państwach wynoszą około 1/4 całości sił powietrznych.

Na korzyść uniwersalności samolotów myśliwskich autor wysuwa ważki argument możliwości ładowania w przyszłości bomb lotniczych materiałami wybuchowymi znacznie silniejszymi od znanych obecnie. Podobno Niemcy w końcu wojny światowej mieli materiał wybuchowy cztery razy silniejszy od melinitu. Jeżeliby nawet ta wiadomość nie była prawdziwa, to trudno twierdzić, że przy obecnych postępach w chemii wynalezienie takiego materiału nie może wkrótce nastąpić. Dałoby to możność łatwego umieszczenia na bombowcu 50 kg. bomb o sile równej 200 kg. Wówczas myśliwiec stałby się jednocześnie groźnym bombowcem.

Artyleria przeciwlotnicza zapędziła samoloty bardzo wysoko w powietrze. Wydawałoby się, że wysoki pułap je chroni. Nasuwa się tylko pytanie, jaka będzie skuteczność ich bombardowania z takiej wysokości? Na ten właśnie temat tenże autor przytacza bardzo interesujące rozważania, porównując skuteczność bombardowania z dużych i małych wysokości.

Przy najlepszej obsłudze i przyrządach do zrzucania bomb oraz wysokości lotu 6.000 m., teoretyczna przestrzeń rozrzutu wynosi 360 na 624 m., a przy wysokości lotu 600 m., tylko 80 na 104 (praktycznie kilkakrotnie większa). Jaką to daje różnicę w użyciu środków, wykażemy na następujących przykładach. Przyjmijmy, że do zniszczenia celu o wymiarach 25 na 25 m. potrzebna jest jedna bomba 250 kg. Otóż żeby trafić do niego konieczne jest użycie następującej ilości lekkich dwumiejscowych jednomotorowych samolotów i to w najlepszych warunkach:

przy locie koszącym 2 samoloty, 4 ludzi, 4 bomby;

przy wysokości 3.000 m. — 28 samolotów, 56 ludzi, 56 bomb;

przy wysokości 5.000 m. — 84 samoloty, 158 ludzi, 168 bomb.

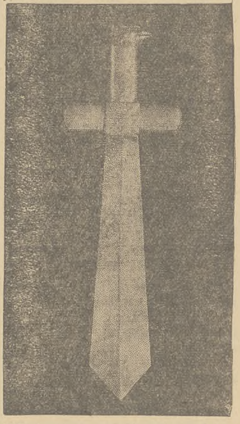
Wynika stąd, jak nieoszczędne jest bombardowanie z dużych wysokości pod względem potrzebnej ilości samolotów, obsługi i bomb.

Nic dziwnego, że obecnie coraz więcej dąży się do bombardowania z lotów koszących lub nurkujących, a bombardowanie z dużych wysokości może wkrótce stać się przeżytkiem.

W.R.

---

1) Wirujący bąk.
2) Nr. 3—4 1937 r.
3) Np. gen. Ławrow, szef sztabu lotnictwa sowieckiego (p. France Mil. 20/6 36).



Zdjęcie nasze przedstawia srebrną podobiznę starożytnego miecza rzymskiego, który włoski attaché wojskowy płk. Mari Marazzani, na specjalnej audiencji wręczył Panu Marszałkowi Polski Edwardowi Śmigłemu Rydzowi, jako dar od wojska włoskiego.



DOBRE PRZECZUCIE



— Wreszcie nadchodzi ktoś! Spodziewam się, że ma sporą sumę pieniędzy przy sobie.

NA DWORCU KOLEJOWYM

— Ależ żaden z tych pakunków nie należy do mnie.

— Nic nie szkodzi. Proszę mi wierzyć, że lepiej jest brać to, co jest, aniżeli zostać w ogóle bez bagażu.

OBRAŻONY

— Dlaczego nie kłaniasz się Karolowi?

— Bo mi z ostatniej swej podróży posłał kartkę z widoczkiem i z dopiskiem: „Chciałbym, żebyś był tu“.

— To przecież nie jest powód do obrazy.

— Tak? Ale na widoczku był gmach tamtejszego kryminału.

FUTURYŚCI MIĘDZY SOBĄ



— Nasz przyjaciel jednak niezmiernie cofa się. Maluje takie obrazy, które można zrozumieć.

DOBRY OJCIEC

Właściciel sadu do schwytanego na zrywaniu jabłek chłopca:

— Takiś mały, a już kradniesz, — chodź, zaprowadzę cię do ojca, żeby cię ukarał.

— Kiedy mój ojciec jeszcze został na drzewie — odpowiada chłopiec.

KTO MOŻE

— Mamusiu, czy ja mogę wziąć ten list i wrzucić go do skrzynki pocztowej?

— Na miłość Boską moje dziecko pod żadnym warunkiem... Jest taka wstrętna pogoda, że nikt by psa z domu nie wypędził... Tatuś list zaniesie.

Gdy korektor jest na urlopie

Za czasów Ludwika Filipa, w roku 1836, w czasie jednego z przesileń gabinetowych w jednym z dzienników francuskich wśród komunikatów bieżących pojawiła się następująca notatka:

„Jego Królewska Mość wezwał wczoraj do siebie p. Ludwika Thiersa celem powierzenia mu misji utworzenia nowego gabinetu. Znakomity ten polityk, dziękując królowi za zaszczytne wyróżnienie, wyraził swą zgodę na tę propozycję w następujących słowach:

„Jednego mi tylko żal, mianowicie, że nie mogę panu skręcić karku, jak kurczęciu“.

Jakkolwiek Thiers był znanym republikaninem, to jednak trudno było czytelnikom uwierzyć, aby ten wytrawny mąż stanu mógł coś podobnego powiedzieć.

Sprawę wyjaśniły dopiero następujące zdania, zamieszczone o kilkanaście wierszy poniżej w rubryce reportażu z morderstwa rabunkowego:

„Poszukiwania naszej policji uwieńczone zostały powodzeniem. Mordercę aresztowano wczoraj w jednej z podejrzanych melin złodziejskich. Przyprowadzony przed sędziego śledczego nędznik ten ośmielił się wobec przedstawiciela sprawiedliwości wyrzec następujące słowa:

„Bóg i ludzie są mi świadkiem, że nigdy nie miałem innych ambicyj, jak służenia mej Ojczyźnie i Waszej Królewskiej Mości“.

MIŁOŚĆ NA PLACU MUSZTRY



DOBRY INTERES

Mały Srulek dostał od ojca szabelkę i kaszkiet żołnierski. Całymi dniami bawił się w wojnę. Rodzice przyglądali się z zachwytem.

— Wiesz co, Moniek — mówi żona do męża — mnie się zdaje, że nasz Srulek będzie oficerem.

— Jak chce, niech będzie — odpowiada mąż. — Napoleon także zostawił pieniądze.

WYTŁUMACZYŁ MU OBRAZOWO

— Wytłumacz mi, co to właściwie jest telefon i na czym polega?

—No, ja ci to wytłumaczę na przykładzie: Wyobraź sobie, że jest długi, długi pies, który ogon ma w Warszawie a głowę w Poznaniu. — Kiedy w Warszawie pociągniesz go za ogon, to on w Poznaniu szczeka.

— No dobrze, a cóż jest w takim razie radio?

— To samo, tylko bez psa.

Austriackie gadanie

Jedno z pism wiedeńskich zamieszcza wyjątki z przedwojennych austriackich rozkazów pułkowych, takich, które pozostały w historii humoru:

„PKT. 1. Odbyte w zimie inspekcje wyszkolenia umocniły mnie w przekonaniu, że teoria spoczywa głównie w rękach podoficerów, na czym cierpi nierówność wyszkolenia. I tak dla przykładu, w piątej kompanii słońce obraca się dookoła ziemi, w dwunastej kompanii ziemia naokoło słońca, a w ósmej kompanii słońce wraz z ziemią dookoła księżyca.

Żądam od panów dowódców batalionów, by sprawy te w najkrótszym czasie uzgodnili i przedłożyli w tym względzie jednolite dla wszystkich kompanii wnioski.

PKT. 2. Regulamin służby wewnętrznej pozostawia także niejedno do życzenia. Słabo wyszkolone są: W bojaźni Bożej, 1, 3, 6 i 12-ta kompanie, w zachowaniu się w razie choroby 2 i 7-ma, w zachowaniu się wobec nieprzyjaciela 14-ta, w miłości ojczyzny 4, 8 i 11-ta.

Zarządzam, by te braki jaknajrychlej zostały uzupełnione. Zwłaszcza ci ludzie, którzy szwankują w miłości ojczyzny, winni być doszkalani praktycznie codziennie od 6-tej do 8-mej po południu, by w krótkim czasie osiągnąć w całym pułku jednakowy poziom miłości ojczyzny“.

W obronie syna

Mały Wacio, uczeń szkoły powszechnej, drapnął na wagary i przez cały dzień był nieobecny. Nazajutrz rano matka urwisa wysłała do kierownika szkoły list treści następującej:

Szanowny Panie Profesorze!

Proszę wybaczyć mojemu synowi wczorajszy wybryk i nie karać go zbyt surowo. Udało mi się stwierdzić, że z samego rana, zamiast do szkoły, wybrał się na jabłka do cudzego sadu, gdzie był przyłapany i zbity.

Następnie mój Wacio rzucił cegłę do budki z papierosami, za co sprzedawca wytargał go za uszy.

Ponieważ mój Wacio czepiał się samochodu ciężarowego do wywożenia śmieci, szoferzy spuścili mu lanie.

Za przywiązanie rondla psu do ogona dostał baty od naszego sąsiada.

Słynny cyklista Kiełbasa, zwycięzca wielu wyścigów, sprał mego Wacia gumą za wypuszczenie powietrza z opon przy rowerze.

Za to wszystko, po powrocie z wagarów do domu, dostał pasem od mojego męża.

Uważam, że biedne dziecko nacierpiało się dość w ciągu jednego dnia i śmiem prosić Szanownego Pana Profesora o darowanie mu winy...

TOMIK WIERSZY

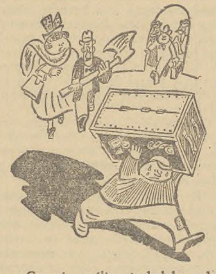
— Czy mogę złożyć u stóp pani ten skromny podarek...

— Nie, nie, drogi panie! Od mężczyzn nie przyjmuję nigdy żadnych podarków...

— Ależ to jest tomik moich wierszy...

— Ach, to co innego. Myślałam, że coś wartościowego...

PRZEZORNOŚĆ



— Czy nie myślisz, że byłoby wskazane zaopatrzyć w znak jaki stroje kąpielowe, abyśmy ich nie zamienili?

ZAWODOWCY

Atleta podczas walki do swego partnera:

— Słuchaj, Józek, ja zapomniałem, czy to ja ciebie dzisiaj kładę, czy ty mnie?...

NIEBEZPIECZEŃSTWO NIE MINĘŁO

— Chory jest więc już poza wszelkim niebezpieczeństwem?

— Jeszcze nie. Lekarz będzie jeszcze i jutro.

BO CIĄGLE DYMI

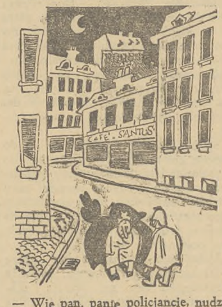
Kazio ogląda wraz z żoną nową lokomotywę.

— Jak długo pracuje taka lokomotywa?

— Trzydzieści, najwyżej czterdzieści lat.

— A widzisz — odzywa się pani Kaziowa — to dlatego, że ciągle dymi!...

PAN Z TOWARZYSTWA



— Wie pan, panie policjancie, nudziłem się niezmiernie w domu, zszedłem na ulicę, aby widzieć ludzi.